



# TRAMWAJ SŁUPSKI

MIESIĘCZNIK DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

NR 15 / II - V 2025

ISSN: 2720-2194 / Cena: bezpłatny



## SPÓR O MIEDZĘ

Czy dobrosąsiedzkie relacje  
mają szansę przetrwać?

SAMORZĄDOWYCH PODZIAŁÓW CIĄG DALSZY.

*Jakiego samorządu dziś potrzebujemy? - Silny region to silne Miasto Słupsk - Kto zjada ostatki...*

*Jarmark profilaktyczny - Życie i kultura w Słupsku - "Trina. Niech nie gaśnie nigdy".*



**7-12 KWIETNIA 2025**

# **Festiwal ·Plastyki Teatrów Lalki i Formy Słupsk 2025**

**12 SPEKTAKLI  
KONKURSOWYCH**

**WYSTAWA  
LALEK TEATRALNYCH  
ZE ZBIORÓW TEATRU  
LALKI TĘCZA**

**WYSTAWA  
MŁODA SCENOGRAFIA**

**PLENEROWA  
WYSTAWA PLAKATU  
TEATRALNEGO**

**PROGRAM:**



# ROZKŁAD JAZDY:

<b>KIERUNEK JAZDY</b>	<b>4-9</b>
Dzień dobry Szymon Osowski – o samorządach	
<b>PRZYSTANEK NOWOBRAMSKA</b>	<b>10-13</b>
Jarmark Profilaktyczny -Zrób z nami pranie	14-15
<b>KIERUNEK HISTORIA</b>	<b>16-21</b>
Życie i kultura w Słupsku Kto zjada ostatki...? -Kolejne zagrody dla Muzeum w Swołowie	22-23
<b>MIJANKA NA RYNKU</b>	<b>24-39</b>
Słupsk – jak go dzisiaj czytamy? Spory o miedzę. Silny region, to silne Miasto Słupsk Porady prawne Związek Gmin Wiejskich RP	
<b>PRZYSTANEK NA ŻĄDANIE</b>	<b>40-54</b>
Gmina Redzikowo Gmina Kobylnica Gmina Ustka Potrzebna pomoc	55
<b>KIERUNEK KULTURA</b>	<b>56-63</b>
Teatr Tęcza - Festiwal 2025 Trina. Niech nie gaśnie nigdy Kultura w Powiecie Słupskim Olejmaty	64-65
<b>TOREBKA JAKBY DAMSKA</b>	<b>66-71</b>
Endometrioza Utrata pracy - niepełnosprawni Aplikacje - wsparcie	
<b>KIERUNEK SPORT</b>	<b>72-74</b>
Szkudlarek biegnie	

## ZAŁOGA TRAMWAJU

<b>DYSPOZYTOR i MOTORNICZY:</b>	Urszula Markowska-Merecka
<b>KONDUKTORZY:</b>	Piotr Merecki, Joanna Kielbik
<b>PASAŻEROWIE:</b>	Nikola Dąbrowska, Iwona Włodarczyk, Danuta Sroka, Marianna Halczar
<b>ZAJEZDNIA:</b>	ul. prof. Tadeusza Browicza 3/2 76-200 Słupsk rdakcja@tramwajslupski.pl
<b>BAZA:</b>	Agencja marketingowa KIEUBIK w Słupsku
<b>DRUKARNIA:</b>	Drukarnia „KOLUMB” 41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7
<b>SKŁAD I PROJEKT OKŁADKI:</b>	Agencja KIEUBIK



*Urszula Markowska-Merecka*

# DZIEŃ DOBRY

Tak wypada się przywitać po dłuższej nieobecności. Przychodzę jednak, mam nadzieję, z dobrą wiadomością, bo „Tramwaj Słupski” wraca na medialny rynek w formie papierowej. Być może na początku pojawi się jako kwartalnik, ale ważne, że nasza rozmowa o Słupsku i regionie trwa nadal. A tematów pojawiło się w ostatnim czasie niezwykle dużo. Sporo miejsca w tym numerze oddaliśmy gminom z naszego regionu dotkniętym procesem rozszerzenia granic. Zatem o tym, dlaczego nie ma społecznego przyzwolenia na taki rodzaj polityki lokalnej, wypowiedzieli się przedstawiciele Gminy Ustka, Miasta Kobylnica i Gminy Redzikowo. Nie przeczytamy natomiast o tym, dlaczego zarówno Słupsk, jak i Ustka do procesu poszerzenia swoich granic przystąpiły. Propozycję, by na łamach Tramwaju Słupskiego wypowiedzieć się w tej sprawie, otrzymało wszystkich 5 samorządów zainteresowanych sprawą. Włodarze Słupska, jak i Ustki mogli wykorzystać łamy Tramwaju do tego, by opowiedzieć mieszkańcom całego regionu o powodach swoich decyzji, o potrzebach i obawach związanych z przyszłością swoich miast. Nie można się na nikogo za brak chęci do rozmowy obrażać. Ale skutek jest taki, że ich głosu tu nie znajdziecie. To jest na szczęście wolny kraj i być może te samorzady znalazły inny kanał do komunikacji z mieszkańcami.

A my tej komunikacji z mieszkańcami oczekujemy, bo taką obietnicę złożył podczas konferencji prasowej 8 grudnia 2024 roku Paweł Szewczyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Słupsku. Przekonywał wtedy dziennikarzy, że kolejny proces rozszerzenia będzie wyglądał

nikarzy, że kolejny proces rozszerzenia będzie wyglądał inaczej niż poprzednie, a spotkania z mieszkańcami Bolesławic, Kobylnicy czy Gminy Redzikowo odbędą się z inicjatywy samorządu słupskiego. Zarówno Kobylnica, Gmina Redzikowo, jak i Powiat Słupski rozpoczynają konsultacje społeczne. Spotkań pana Szewczyka z mieszkańcami tych terenów się nie doczekaliśmy, a ich głos oddany w konsultacjach widocznie nie jest dla niego tak ważny. Ale dotrzymanie danego słowa to już sprawa honorowa... Taką powinna być przynajmniej. Dodam, że obok komercyjnej oferty złożonej Miastu Słupsk próbowałam kilkakrotnie kontaktować się z Pawłem Szewczykiem, szefem komisji zajmującej się poszerzeniem granic Słupska, by choć w formie wywiadu z nim głos miasta był obecny na łamach Tramwaju. Na wysłane pytania do dziś nie dostałam odpowiedzi.

---

## NATURĄ POLITYKI I ŻYCIA PUBLICZNEGO OD ZAWSZE BYŁ I ZAWSZE BĘDZIE KONFLIKT

Obecnie w Polsce ustawę dającą możliwość łatwego pozyskania terenów od sąsiada wykorzystało 15 samorządów. Jedni być może mają taką potrzebę, by dalej jakoś funkcjonować, inni wykorzystują to do szybkiego wzbogacenia się bez wysiłku i pracy. Bo skoro można, to dlaczego nie skorzystać? W tych próbach korzystania Słupsk niestety jest w ścisłej czołówce, bo do procesu poszerzenia swoich granic przystępuje po raz piąty. Nie wiem, czy doceniać upór i determinację, czy jednak

z obawą patrzeć w przyszłość. Bo obecne decyzje są jednak według mnie mocno krótkowzroczne, a na pewno utrudnią dobrą współpracę z sąsiadami w przyszłości. Dzisiaj, gdy powstaje Metropolia w Trójmieście, a do współpracy przystąpiło 60 samorządów z Pomorza, my jako Słupsk wypowiadamy sąsiadnim gminom wojenkę. Odwracamy wzrok i wolimy nawet nie przyglądać się innej, może lepszej formie zarządzania. Zatem czy w efekcie końcowym naprawdę zyskamy, czy jednak będziemy przegrani? Samodzielnie jeden samorząd nie wykona dużych inwestycji. Nie mamy szans na zbudowanie choćby spalarni śmieci. A za chwilę właśnie one nas zasypią. Nie zbudujemy siatki wspólnych usług i wspólnego finansowania. Nie będziemy w stanie podejmować wspólnych działań, bo nikt z nami nie będzie chciał rozmawiać. Bo partnerstwo buduje się latami na wspólnym zaufaniu i szacunku. Samodzielnie jeden samorząd nie wykona dużych inwestycji. Nie mamy szans na zbudowanie choćby spalarni śmieci. A za chwilę właśnie one nas zasypią. Nie zbudujemy siatki wspólnych usług i wspólnego finansowania. Nie będziemy w stanie podejmować wspólnych działań, bo nikt z nami nie będzie chciał rozmawiać. Bo partnerstwo buduje się latami na wspólnym zaufaniu i szacunku.

## MY KONTRA WY

W tym roku mija 35 lat od momentu odrodzenia się samorządu terytorialnego w Polsce. To dobry moment, by ocenić jego dotychczasowe funkcjonowanie i to, jak przez lata się zmieniał. Wielu polityków podkreśla, że reforma samorządowa nam się udała. Jednak zarówno obywatele, jak i eksperci nie są już tak optymistyczni w ocenach. Samorządowcy przez te lata zapomnieli, że miasto czy gminę budują przede wszystkim mieszkańcy. I powinni być tym, na co pozwolą sami mieszkańcy. Partycypacja społeczna na dobrym poziomie jest rzadkością niestety, bo nie zrozumieliśmy tej idei przez te wszystkie lata. Nie wierzymy w sprawczość i ważność swojego głosu. Oddajemy więc przy urnach wyborczych głos tym, którzy mówią głośniej, którzy słyszą i czują to nasze miasto często zupełnie inaczej niż my. I niebezpiecznie zaczyna wtedy wybrzmiewać podział na My w kontrze do Wy.

Przybiera to formę społeczną, a My stajemy się nagle upoważnieni przez samych siebie do tego, by mówić za innych. To bardzo niebezpieczne również dla samorządów, które nie pytają i nie chcą widzieć, co będzie lepsze dla ludzi. Wystarczy obejrzeć konferencje prasowe, sesje rady, by od razu usłyszeć: My uważamy, My podjęliśmy taką decyzję, My tak przekierowaliśmy środki. Jedyne pytanie, jakie często sobie zadają, to: co będzie lepsze dla naszego My,

dla nas samorządowców? A przecież zostali powołani do tego, by tworzyć dobro wspólne, bez potrzeby włączania się w polityczne gry. Na sali sesyjnej, w urzędowych gabinetach warto jest myśleć przede wszystkim lokalnie.

## ROZMOWA JEST RECEPTĄ NA WSZELKIE KONFLIKTY.

Zapomnieliśmy, jak powinno się rozmawiać, zapomnieliśmy, że dialog może zażegnać niejednego konflikt. Rozmowa to nie tylko obowiązek i konieczność, ale przede wszystkim przyjemność. Rozmawiając, nie trzeba z góry zakładać gotowych rozwiązań czy stawiać retorycznych klisz, podsuwanych przez doradców od wizerunku i promocji. Język w rozmowie może być przecież nieporadny czy amatorski, ale uchroni nas przed pułapką pustych sloganów. Taka zmiana w dyskusji publicznej nie jest porażką samorządów, ale aktem odwagi czy sukcesem. By to się mogło udać, należy jednak najpierw zaakceptować niezbywalne prawo do różnorodności, bo świat jest zbyt złożony, by można go było objaśniać w białych i czarnych kategoriach.

Zapraszam do lektury *Tramwaju Słupskiego*



# JAKIEGO SAMORZĄDU *dziś potrzebujemy?*

Upływa 35 lat od momentu odrodzenia się samorządu terytorialnego w Polsce. To dobry moment, by ocenić jego dotychczasowe funkcjonowanie. Przez lata wielu polityków podkreślało, że reforma samorządowa nam się udała. Dzisiaj zarówno obywatele, jak i eksperci nie są już tak optymistyczni w ocenach. Polityka centralna przez lata powoli ograniczała funkcjonowanie samorządów. Dzisiaj wpływ polityki i podziały widzimy w salach sesyjnych miast i gmin. Ustawa o samorządach od początku dawała wiele praw samym mieszkańcom, jednak mimo upływu lat nie nauczyliśmy się, jak z nich korzystać. Wielu samorządom jest to zresztą na rękę. Nikt o nic nie pyta, nie kontroluje i po prostu się nie wtrąca. Jeżeli jednak kiedykolwiek samorzady przestaną być rozumiane jako wspólnoty mieszkańców, to możemy gasić światło. To znaczy, że samorzady staną się firmami outsourcingowymi do realizacji usług publicznych. Nie można do tego dopuścić, bo to oznacza zatracenie podmiotowości. Jeżeli ludzie nie będą czuli, że mają wpływ, to nie będziemy mogli budować kapitału obywatelskiego.



O SAMORZĄDACH, ICH WADACH I ZALETACH ROZMAWIAM Z SZYMONEM OSOWSKIM, PREZESEM STOWARZYSZENIA SIEĆ OBYWATELSKA – WATCHDOG POLSKA.

**Urszula Markowska:** Przez ostatnie lata obserwowaliśmy dużą ingerencję polityki ze szczebla centralnego w sprawy samorządowe. Czy według Pana sytuacja po ostatnich wyborach się zmieniła? I czy przypadkiem nie jest tak, że ta polityka centralna nadal wchodzi w lokalnych sal sesyjnych? Czy te podziały polityczne pozwalają w ogóle na dobrą współpracę radnych?

**Szymon Osowski:** W zasadzie samorzady się nie zmieniły, dalej polityka w dużych samorządach gra ogromną rolę i to widać, kiedy obserwujemy to, jak debatują radni. Często jest tak, że tematy ogólnopolskie przenoszą się na sale sesyjne czy do mediów społecznościowych radnych. Natomiast pod względem prawnym nic się nie zmieniło. Trochę próbuje aktualna większość naprawić finanse samorządów, ale to i tak nie jest za dużo, bo sytuacja finansowa Polski w ogóle jest trudna. Czekają nas debaty o tym, jak powinny funkcjonować samorzady pod względem finansowym, co się stanie, jak zmniejszą się środki z UE, a to będzie miało za kilka lat miejsce. Radni potrafią współpracować, ale to

zazwyczaj jest w przypadku koalicyjnych i opozycyjnych radnych, gdy dyskutują nad konkretnymi kwestiami.

**Ustawa o samorządzie terytorialnym została uchwalona 8 marca 1990 r. Jak ocenia Pan działania samorządów w perspektywie tych 35 lat? Czy nadal możemy mówić o udanej reformie?**

Przypomnę, przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi była mowa o tym, że samorząd obronił nam demokrację i oczywiście prezydenci (bo byli rozpoznawalni) dużych miast często występowali na różnych marszach czy manifestacjach związanych z obroną demokracji, to było dobre. Natomiast gdybyśmy przyjrzeni się jak ma się ten nasz samorząd, w miastach tych samych prezydentów, to on jest po prostu niejednolity. Są samorządy, z dobrym zarządzaniem, zdarzają się też oddani i pracowici wójtowie, burmistrzowie czy prezydenci, ale są też samorządy które nie przypominają w ogóle w funkcjonowaniu standardu demokratycznego. Jedną z takich rzeczy, które wymagają pilnej zmiany - i dobrze, że to w końcu się dzieje - to jest próba wprowadzenia zakaz wydawania prasy przez samorządy. ONE z pewnością nie powinny wydawać prasy. Jeśli zaś chodzi o to, czy reforma się udała, to tak, ale w takim sensie, że samorządy funkcjonują, a my mamy dużo uprawnień jako mieszkańcy. Natomiast chyba wszyscy czujemy, że nie mamy dużego wpływu na ten samorząd. Dzisiaj powinniśmy myśleć o nowej reformie samorządów, ale nie takiej kosmetycznej, tylko dużej reformie, która pozwoliłaby przede wszystkim przywrócić równowagę pomiędzy organem wykonawczym, a uchwałodawczym. To jest chyba pierwsza rzecz którą należy zmienić, bo system funkcjonowania radnych w tej chwili jest tylko funkcjonalny.

**Jakie według Pana są największe zalety tej ustawy, a jakie największe wady?**

Ustawa o samorządzie gminnym rzeczywiście daje dużo uprawnień mieszkańcom. Gdybyśmy z nich korzystali i je egzekwowali to po pierwsze samorządy by się trochę lepiej pilnowały i władze funkcjonowałyby dzisiaj lepiej, a po drugie nasz głos byłby słyszalny. To jest kwestia między innymi inicjatywy uchwałodawczej mieszkańców, możliwość zabierania głosu choćby w debacie o raporcie o stanie gminy. Wykorzystując te uprawnienia, których trochę mamy, też tych wynikających z innych ustaw, to byłibyśmy skuteczniejsi. To jest największa zaleta. Największą wadą samorządu jest to, że nie działa zbyt dobrze mechanizm nadzoru wojewody, który jest nadzorem politycznym i to też należałoby zmienić. Możliwość zaskarżania uchwał do sądów jest ograniczona i to jest ta kwestia, nad którą powinniśmy popracować. Należy zwiększyć możliwości nadzorowania. Nie chodzi o to, że ktoś pilnuje tego samorządu na co dzień, nakazuje mu coś robić, ale żebyśmy mogli niepokojące sytuacje bez obaw sygnalizować niezależnym instytucjom.

**Współtwórca ustawy prof. Jerzy Stępień dość krytycznie odnosi się do wyglądu i funkcjonowania dzisiejszych samorządów. Oceń ich kondycję na mniej niż -3. Czy według Pana to trafna ocena?**

Tak, jeżeli chodzi o funkcjonowanie dzisiejszych samorządów, to ocena na mniej niż minus 3. Ja się z tym zgadzam. Właśnie o tym wcześniej wspominałem - samorząd jest jednolity, ale jest zbyt dużo tzw. księstw, które są zarządzane przez wójtów, burmistrzów czy prezydentów naprawdę w sposób odbiegający od zasad demokratycznego państwa prawa. Władze nieraz robią naprawdę sporo, by głos mieszkańców zniwelować. To jest bardzo dobrze

pokazane w książce „Lokalsi”, czy w podcaście „Mała władza”. To jest prawdziwy obraz polskiego samorządu, bo wyciąga na światło dzienne wiele niepokojących sygnałów.

**Co Pan sądzi o pomysle wprowadzenia w Polsce kadencyjności radnych?**

Mam wobec takiego pomysłu duże obawy, bo mamy i duże miasta, i małe samorządy gminne, w których jest na przykład 3000 mieszkańców. Jeżeli byśmy wprowadzili kadencyjność radnych, to obawiam się że wyczerpałaby nam się w końcu pula osób chętnych do pracy radnego. Natomiast jestem za zupełnie czymś innym - za wzmocnieniem mandatu radnego w ogóle. Zacząć należy od stworzenia mechanizmu finansowo administracyjnego dla rady, która byłaby niezależnym od organu wykonawczego ciałem. W tej chwili obsługę rady zapewniają pracownicy wójtów, burmistrzów czy prezydentów. Uważam, że rada powinna zatrudniać własnych pracowników. Tak naprawdę powinni to być niezależni pracownicy, którzy byliby takim, powiedziałbym, korpusem służby samorządowej. Rada powinna mieć swój budżet i obsługę prawną. W tę właśnie stronę bym szedł, czyli wzmocnienia mandatów indywidualnych radnych, ale też całej rady.

**W 2011 roku do Kodeksu Wyborczego wprowadzono przepis, który mówi, że wójt, burmistrz, prezydent miasta nie musi być stałym mieszkańcem danej miejscowości. Czy uważa Pan, że to była dobra decyzja?**

Nie mam konkretnego zdania o tym, czy wójt, burmistrz, prezydent powinni mieszkać na terenie gminy, w której sprawują mandat. Uważam, że jeżeli byśmy na przykład wzmocnili radę, to prezydent mógłby być

po prostu menadżerem zarządzającym. Wzmocnienie rady powinno spowodować, że to rada byłaby najważniejszym organem w gminie, a wójtowie, burmistrzowie, prezydenci powinni mieć charakter menadżera zarządzającego administracją. Natomiast kierunek powinien wychodzić z rady. Nie mam też przekonania, że powinni zamieszkiwać na terenie, oczywiście ważne jest to jeżeli na co dzień zarządzają gminą, to w tej gminie powinni mieszkać, ale chyba to nie jest w XXI wieku konieczny wymóg.

**W każdym kolejnych wyborach samorządowych obserwujemy malejącą wciąż frekwencję. Patrzymy od lat jak wójtowie, burmistrzowie i prezydenci uniezależnili się od rad wprowadzając do nich swoich ludzi. Zatem taka rada przegłosuje nie tylko każdy pomysł swojego włodarza, ale również nie rozliczy ze złych decyzji. Istnieje opinia, że sytuacje mogłoby zmienić wprowadzenie okręgów jednomandatowych w wyborach do rad gminnych. Co Pan o tym sądzi?**

Jeżeli wójt, burmistrz czy prezydent ma większość w radzie i ta rada przygotowuje pomysły tego wójta, burmistrza, prezydenta to już jest duży kłopot, bo projekty uchwał w zasadzie pochodzą wtedy od organów wykonawczych. Do tego należy dodać, że opozycja, czy radni opozycyjni niewiele mogą i to jest to też do zmiany, o czym mówiłem. Natomiast rada, w której większość mają radni wójtów, burmistrzów, to jest jednak w Polsce standard. Taka rada nie wykonuje swojego podstawowego zadania kontrolnego. Przypominam, że rada to jest organ uchwałodawczo-kontrolny, a jeżeli radni tak naprawdę są z bloku prezydenckiego, a jeszcze do tego często pracują w jednostkach organizacyjnych gminy, to w ogóle nie można mówić, że to jest rada, która wykonuje swój mandat kontrolny.

Często są to patologiczne sytuacje, w którym po prostu projekty uchwał są klepane niemalże w ciemno przez radnych z bloku koalicyjnego.

**W polskich samorządach mamy często zbyt silną, jednoosobową władzę złączoną z częścią administracyjną oraz marginalizację rad gmin czy miasta. Ludzie, którzy widzą, jaka jest rzeczywista pozycja rady, nie angażują się, nie kandydują. To według Pana trafna ocena dzisiejszych samorządów, czy może postrzega je Pan bardziej optymistycznie?**

Zgadzam się z tym, że ta sytuacja jest patologiczna, czyli trudno zmienić władzę pochodzącą z powszechnych wyborów, tj. wójtów, burmistrzów i prezydentów. Uprawnienia, które zostały im przyznane powodują, że w zasadzie mogą samodzielnie rządzić w tej chwili gminami. Oczywiście, że rada ma kilka uprawnień, które mogą utrudniać działanie władzy. Jednak nawet gdy tworzony jest choćby budżet, to za tworzenie odpowiedzialny jest organ wykonawczy i radni niewiele mogą zrobić. Nie pozostaje im nic innego jak procedować gotowy już projekt uchwały budżetowej. Propozycje, które mogą wprowadzać są obwarowane wieloma warunkami. Przede wszystkim radny musi wskazać skąd zabrać środki, by mógł być wykonany inny plan. Poza tym mandat do zmian budżetu nie jest duży, więc są uzależnieni od tego, jaki plan został zawarty w projekcie uchwały budżetowej, oraz jakie zmiany do budżetu chce wprowadzać organ wykonawczy. Od czasu pandemii mam również inne spostrzeżenie. W tym czasie sesje odbywały się online, a dodatkowo kilka uprawnień zostało przeniesionych na organ wykonawczy, by szybciej można było działać. Ta sytuacja pokazała, że rad mogłoby w sumie w ogóle nie być. Niewiele by się zmieniło. To oczywiście da-

leko idąca moja ocena i pewnie są dane, które pokazują inne wnioski, ale tak właśnie uważam. Potrzeba jednak uczciwej i krytycznej oceny, bo aktualna sytuacja jest nie do zaakceptowania. Marginalizacja rad jest duża, ludzie również to widzą i nie chcą kandydować. Mimo dużego poparcia społecznego zdają sobie sprawę, że będą w opozycji przez 5 lat, a ich praca będzie przypominać walenie głową w mur, bo nikt nie przegłosuje ich projektów. A większość w radzie jaką ma zazwyczaj klub włodarza głosuje przeciw według podanych wskazówek. To bardzo częsta praktyka w polskich radach, a to niestety zniechęca.

**Demokracja to ustrój, w którym istnieje możliwość zmiany, oczywiście także kontynuacji, ale jeżeli ta kontynuacja polega na namaszczeniu swoich następców, to mamy do czynienia z układem, który może trwać długie lata. Do tego dochodzą układy i rozdania partyjne. Czy takie sytuacje są dobre i mogą pozytywnie wpływać na rozwój gminy będąc kontynuacją dobrych praktyk, czy jednak są patologiczne i wpływają destrukcyjnie na samorząd?**

W jakiejś części samorządów to kwestia wzajemnych relacji, nie tylko koalicji w radzie, ale po prostu z powodu różnych połączeń. Bywa, że radni lub członkowie ich rodzin, czy nawet znajomi pracują w jednostkach organizacyjnych gminy. Wtedy trudno mówić o zmianie. Nawet jeżeli utrzyma się dwukadencyjność, to podejrzewam, że w wielu samorządach będzie obowiązywał mechanizm namaszczenia kogoś, czyli aktualny wójt, burmistrz, prezydent wskaże kogoś na kogo należy głosować, a to jest kolejny, duży problem. W większych samorządach patrząc na układy partyjne, to często partie właśnie decydują o tym kto zarządza jednostkami organizacyjnymi,



lub komu dostanie się wyższe stanowisko w urzędzie. To jest największy hamulec zmian w samorządzie, bo to często kwestia mentalności.

Wizerunek samorządu często kreowany jest na podstawie sukcesów w realizacji inwestycji, zwłaszcza infrastrukturalnych. Są one widoczne, dyskutowane przy każdej okazji przez włodarzy i zwykle postrzegane jako dowód sprawności władz lokalnych. Popularne jest neoliberalne przekonanie o „konkursie projektów” jako najlepszej formy wykorzystywania środków publicznych. Czy jednak nie powoduje to marginalizowania przedsięwzięć nakierowanych na usługi publiczne, zaspakajanie społecznych potrzeb czy w ogóle komunikacji z mieszkańcami?

Dyskusja o tym, że samorząd nam się udał, to często jest właśnie dyskusja o inwestycjach. Opinia jest taka, że dzięki polskim samorządom powstały ważne inwestycje. I tak np. w dużych miastach wybudowano filharmonię i inne obiekty użyteczności publicznej. W mniejszych samorządach budowano zaś sale gimnastyczne, boiska, rewitalizowano centra. Samorządy nieustannie się więc promują nowymi inwestycjami czy choćby nowoczesnym taborom elektrycznych autobusów. Z tej perspektywy można powiedzieć, że tak, samorząd nam się udał, bo obserwujemy i doświadczamy zmian w przestrzeni. Natomiast jest pytanie o to, czy wystarczają nam projekty budowlane i rozwój infrastrukturalny, czy jednak chcemy rozwoju społecznego? To pytanie o to, czy zależy nam na słuchaniu ludzi. Samorządowcom, jak pokazuje historia, częściej niż na mieszkańcach, zależy jednak na tworzeniu idealnego wizerunku w mediach społecznościowych. Obserwując profile miejskie, czy gminne można odnieść wrażenie, że są to krainy mlekiem i miodem

płynące. Nie ma na to chyba dobrej rady. By to się zmieniło potrzebujemy systemowego kształcenia - edukacji obywatelskiej. Mieszkańcy powinni znać swoje prawa i to nie tylko teoretycznie. Potrzebujemy takiego kształcenia, dzięki któremu nauczymy się jak z nich korzystać. Bo jeżeli nie korzystamy z praw, jakie daje nam konstytucja i ustawa o samorządzie, to nic się nie zmieni. Polacy przede wszystkim powinni przestać się bać interweniować. Poza tym w wielu samorządach nie ma niezależnej prasy. Kolejnym powodem braku zmian, jest brak kontroli. Samorządowcy często nie mają obaw, że ktoś coś wyciągnie na światło dzienne. A niezależna prasa jest powodem do obaw, bo nic tak nie mobilizuje jak strach przed krytycznymi artykułami.

**Jak według Pana powinno wyglądać dzisiaj demokratyczne i nowoczesne zarządzanie miastem?**

Nowoczesne zarządzanie miastem, jest możliwe tylko wtedy gdy mieszkańcy są dobrze wyedukowani. Widzę to w samorządach, w których aktywnie działają mieszkańcy i kontrolują władzę, nie bojąc się również żądać. Po prostu chcą być partnerem w dyskusji o mieście. Takie miasta i gminy rozwijają się w inny sposób, niż tylko taki właśnie jak z przekazu PR. Tak powinno wyglądać nowoczesne zarządzanie miastem - to jest nasza rola, mieszkańców - i nie wierzymy w to, że to władza się tak zmieni, że nagle stanie się otwarta i wsłuchana w głos mieszkańców. Nie wierzę w taką zmianę. Nowoczesne zarządzanie miastem jest wtedy, jeszcze powtórzę, gdy my mieszkańcy po prostu bierzemy się do roboty i żądamy, zmieniamy, jesteśmy aktywni, ale też wskazujemy dobre rozwiązania

*- Rozmawiała Urszula Markowska*



## SZYMON OSOWSKI

Prezes stowarzyszenia Sieć Obywatelska – Watchdog Polska. Doktorant na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. W 2011 roku został nominowany do tytułu Prawnika PRO BONO za swoją pracę na rzecz prawa do informacji i praw obywateli. W roku 2014 w rankingu Dziennika Gazety Prawnej najbardziej wpływowych prawników zajął dziewiąte miejsce. Poza Siecią Obywatelską – Watchdog Polska działa w stowarzyszeniu Szczecinianie Decydują, którego celem jest dążenie do lepszej współpracy władz miasta z mieszkańcami.

# BOŻONARODZENIOWY JARMARK

*\*profilaktyczny*





Urszula Markowska

Za organizację Jarmarku Bożonarodzeniowego w Słupsku, który trwał 4 dni, miasto zapłaciło ok. 130 tys. zł. Czy to dużo? Oczywiście sprawę można analizować porównując wydatki innych miast na podobny cel, czy ubiegłoroczny koszt jarmarku Słupsku. Można też zastanowić się czy nie warto podejść do organizacji kolejnego takiego wydarzenia nieco oszczędniej. Kontrowersyjną sprawą jest wykorzystanie do organizacji słupskiej imprezy świątecznej środków z tzw. kapslowego, których wydatkowanie ma jasno określone zasady: mają służyć profilaktyce i rozwiązywaniu problemów alkoholowych i uzależnień. Tymczasem na straganach słupskiego Jarmarku łąo się grzane wino i sprzedawano nalewki wysokoprocentowe.

Jarmarki Bożonarodzeniowe w niektórych miastach w Polsce zaczynają się już pod koniec listopada, a kończą nawet 7 stycznia. Są miasta które wynajmują plac zewnętrznej firmie zarabiając na tym, ale są i takie jak Szczecin, Elbląg czy Słupsk, które za organizację jarmarku płacą z miejskiej kasy. I tak Wrocław ze względu na to, że Jarmark trwał tam 40 dni zarobił ponad 500 tys. zł. Poznań od firmy organizującej jarmark zainkasował ok. 100 tys. zł. Do kasy Krakowa w ramach opłaty za wynajem powierzchni na Rynku Głównym, trafiło ok. pół miliona złotych. Pomysły na organizację świątecznych wydarzeń bywają oczywiście różne. Wiele samorządów za atrakcje dla mieszkańców płaci z miejskiej kasy, a wystawcy nie ponoszą żadnych kosztów najmu stoiska. Elbląg na organizację ubiegłorocznego jarmarku świątecznego wydał 350 tys. zł. Trzeba jednak zaznaczyć, że w wydatkach policzono również 70 tys. zł. wydane na promocje wydarzenia w telewizyjnym programie Dzień Dobry TVN.

Szczecin na organizację jarmarku zaplanował w budżecie ponad milion zł. Jednak przychody w dużej mierze pokryły ten wydatek. Pamiętajmy jednak, że Słupsk to trochę inna skala. I rozmachu przedsięwzięcia, i - co za tym idzie - jego kosztów.

## *Ile kosztował* JARMARK BOŻONARODZENIOWY W SŁUPSKU?

Jak poinformowała rzeczniczka słupskiego Ratusza, Monika Rapacewicz - „całkowity koszt przygotowania Jarmarku, w tym stoisk wystawienniczych, karuzeli, scenotechniki, opłat ZAIKS, oprawy artystycznej, animacji, ochrony oraz obsługi technicznej wyniósł 130 000,00 zł brutto za 4 dni wydarzenia.

*Pieniądze na organizację pochodziły z budżetu Miasta Słupska, a dokładnie ze środków przeznaczonych na promocję Miasta oraz w ramach realizacji Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Uzależnień (tzw. kapsłowe).*

zawarła z Urzędem Miasta Słupska 2 umowy. Jedna podpisana przez wiceprezydentkę Martę Makuch na kwotę 104 298,29 zł brutto. Druga umowa dotycząca tego samego wydarzenia podpisana została przez II wiceprezydentkę Beatę Chrzanowską na kwotę 26 088,30 zł brutto. Środki na sfinansowanie tej drugiej umowy pochodziły właśnie z kapslowego. We wspomnianej umowie czytamy: „Przedmiotem umowy jest realizacja eventu profilaktyczno-edukacyjnego pn. „Słupski Jarmark Bożonarodzeniowy 2024”, mającego na celu zwiększenie świadomości społecznej w zakresie szkodliwości środków psychoaktywnych, uzależnień behawioralnych oraz negatywnych skutków przemocy domowej, a także wzmacnianie czynników chroniących, zwanego dalej „Imprezą”.

## Kosztorys dołączony do umowy zakładał:

JARMARK BOŻONARODZENIOWY W SŁUPSKU 19.12-22.12.2024r.			
ORGANIZACJA WYDARZENIA			
Pozycja kosztorysu	j.m	Cena jedn. Netto	Cena całk. Netto
Wynajem karuzeli świątecznej z transportem i dwuosobową obsługą	kpl	17 655,00 zł	17 655,00 zł
Wynajem namiotu na animacje świąteczne dla najmłodszych z wystrojem świątecznym (oświetlenie girlandy, choinki z oświetleniem, aranżacja namiotu, baner z info o animacjach dla najmłodszych)	kpl	2 675,00 zł	2 675,00 zł
Wynajem toalet przenośnych z transportem, montażem i serwisem pośrednim	kpl	880,00 zł	880,00 zł
<b>ŁĄCZNIE NETTO</b>			<b>21 210,00 zł</b>
<b>RAZEM BRUTTO</b>			<b>26 088,30 zł</b>

Jak więc ma się to do założeń i działań Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Uzależnień? Jaki edukacyjny wymiar miała ta impreza? W dodatku podczas Jarmarku sprzedawano alkohol i wino grzane, które można było spożywać na miejscu. Wystarczy zerknąć w regulamin jarmarku, który dopuszcza sprzedaż alkoholu i wina grzanego. Pierwszego dnia podczas wydarzenia można było wprawdzie odwiedzić namiot, w którym dwie urzędniczki rozdawały ulotki promujące trzeźwość i walkę z uzależnieniami, ale przez kolejne dni na jarmarku już się nie pojawiły.

*Zatem w ramach profilaktyki słupski Jarmark oferował nam obok ulotek o przeciwdziałaniu uzależnieniom, także alkohol. Do wyboru: na wynos i na miejscu, zapewne w ramach profilaktyki... Może przeciw przeziębieniu, bowiem chodzi o wino grzane.*

Rada gminy (miasta) każdego roku uchwała gminny program profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Właśnie dlatego warto wiedzieć, jakie zadania można, a jakich nie należy do niego wpisywać. „Kluczową sprawą jest, by w ramach gminnego programu realizowane były jedynie te zadania, które rzeczywiście mają związek z profilaktyką i rozwiązywaniem problemów alkoholowych. Choć może wydawać się to oczywiste, w praktyce wiele samorządów popełnia błędy i łamie zapisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Niektórzy uważają, że środki pochodzące z opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych można traktować jak fundusz do załatwienia bieżących potrzeb. Podejmując decyzję o przekazaniu tych środków na inne cele, gmina narusza prawo. Przykładem zadań, które nie mogą być finansowane w ramach gminnego programu, jest m.in. wspieranie uniwersytetów trzeciego wieku, finansowanie monitoringu miejskiego czy organizowanie imprez miejskich na których sprzedawany jest alkohol. To właśnie radni powinni stać na straży tego, aby wszystkie zapisy były czytelne i konkretne. W przypadku wątpliwości warto zadawać pytania tym, którzy przygotowali projekt gminnego programu.” Źródło: „Informator radnych” Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

## Czy można było WYDAĆ MNIEJ na organizację Jarmarku?

Spróbuję udowodnić, że tak. Każdy słupszczanin kojarzy stojące przez długi czas na ul. Nowobramskiej drewniane domki. Jak informuje Urząd Miasta, w 2023 roku zostały bezkosztowo odrestaurowane przez Centrum Integracji Społecznej w ramach współpracy z Miastem. Budki te w 2024 roku trafiły do szkół podstawowych w Słupsku. By mógł odbyć się grudniowy, świąteczny jarmark, znowu na Nowobramską powinny trafić domki.

*Na grudniową imprezę zostały wynajęte domki z Trójmiasta za kwotę 22.500 zł netto. (ponad 27 tys. zł brutto - red.) Czy nie byłoby taniej wynająć firmę transportową by na te 4 dni wypożyczyć budki ze słupskich szkół? Wydaje mi się, że koszt byłby dużo mniejszy.*

## A może organizację kolejnego jarmarku Bożonarodzeniowego należy PRZEKAZAĆ MIEJSKIM INSTYTUCJOM KULTURY?

Jarmark Bożonarodzeniowy to wydarzenie, które z pewnością mieszkańcy lubią i chętnie w nim uczestniczą. Być może warto jego organizację powierzyć miejskim jednostkom, a nie zewnętrznej firmie? Mamy przykład choćby organizowanej każdego roku „SALWY”. Miasto wsparło organizację tej imprezy w roku 2024, kwotą 30 tys. zł. Środki również pochodziły z „kapslowego”, ale przynajmniej nie sprzedawano wtedy alkoholu. Salwa jest co prawda imprezą jednodniową (z programem wypełnionym wydarzeniami, z udziałem rękodzielników), wierzę jednak, że i z organizacją kilkudniowej imprezy słupszczanie poradziłoby sobie znakomicie. Może więc i Jarmark Bożonarodzeniowy w przyszłym roku oddajmy jednostkom miejskim licząc na dobrą zabawę i piękną oprawę. Może także już dziś władze Słupska powinny szukać w budżecie środków na realizację Jarmarku nie sięgając po kapslowe, bo przecież kubek grzanego wina jest swego rodzaju tradycją takich wydarzeń.



Źródło: GP24



# PRALNIA SAMOOBSŁUGOWA w Słupsku już działa!



**SŁUPSK, UL. MICKIEWICZA 8A**

Pierwsza pralnia samoobsługowa zaczęła działać w miejscowości Fort Worth, w amerykańskim Teksasie w 1934 r. Dzisiaj branża ta może świętować swój 91 jubileusz. Mimo to, w Polsce działa od niedawna. Wkroczyła do naszego kraju nieśmiało, praktycznie dopiero w nowym millennium. W ostatnich latach ten biznes zaczął jednak nabierać rozpędu. Punkty do prania ubrań pojawiają się już nie tylko w dużych aglomeracjach, ale i w coraz mniejszych miastach.

Chyba każdy z nas pamięta sceny filmowe w pralniach samoobsługowych. Amerykanie wykorzystywali je do scen miłosnych, bo dlaczego niby namiętny romans nie mógłby mieć swojego początku właśnie w pralni? Otwarte przez całą dobę lokale pojawiały się również w serialach i kinie akcji. Polacy jeszcze kilka lat temu mogli korzystać z pralni samoobsługowych odwiedzając inne kraje Europy, czy właśnie lecąc za ocean. Dopiero od niedawna pralnie samoobsługowe pojawiły się w dużych miastach nadwiślańskiego kraju. Dzisiaj taka pralnia pojawia się również na mapie Słupska.

## Rodzi się rynek dla pralni samoobsługowych

Zmienia się nasze podejście do życia. Chętniej decydujemy się na pracę zdalną i coraz więcej podróżujemy. Częściej też wynajmujemy mieszkania. Kończy się więc pęd za posiadaniem. Wybieramy model życia, który nas nie ogranicza. Podczas podróży dalszych i bliższych czasem musimy uprać swoje rzeczy więc korzystamy z pralni samoobsługowych. Bywa, że wynajmowane mieszka-



**W centrum Słupska, na ul. Mickiewicza pod nr. 8A otwarto pralnię samoobsługową.**

W tym miejscu nie tylko upierziesz swoje rzeczy, ale również w szybkim czasie je wysuszysz. Park maszyn do prania zaprojektowany jest tak, by dać klientowi wybór mniejszych, bądź większych pralek. Wypierziesz zatem zarówno koszulkę i spodenki, jak również kołdrę, koc czy długie zasłony. Co ważne, detergenty do prania są wliczone w cenę usługi, a pralki pobierają je z własnych zbiorników, więc nie musimy przynosić ze sobą proszków, czy płynów do prania. By pranie było pachnące możesz użyć również płynu zmiękczającego lub jeśli na co dzień go nie używasz, po prostu pominąć taką opcję. Dla klientów przygotowano miejsca siedzące i blaty. Zatem w oczekiwaniu na swoje pranie możesz wykorzystać ten czas na naukę, pracę lub szydełkowanie. W pralni zapłacisz gotówką lub kartą. Panel płatniczy jest czytelny, a postępując zgodnie ze wskazówkami nikt nie powinien mieć kłopotu z obsługą zarówno pralek jak i płatności.

**Pralnia czynna jest  
365 dni w roku  
od 7:00 do 22:00.**

Nie jest zbyt małe by wstawić tam jeszcze pralkę. Bliskość pralni samoobsługowej jest więc dla nas coraz lepszym rozwiązaniem.

## Pomysł na to miejsce zrodził się z pasji.

*Pralnia samoobsługowa, to pomysł, który wędrował ze mną od kilku lat przy okazji zagranicznych podróży. Korzystałem z takich miejsc i obserwowałem ruch jaki się tam odbywa. Chyba nigdy nie były całkiem puste. Spotykałem tam czytających studentów, ludzi pracujących przy swoich komputerach, czy seniorów odbywających mile pogawędki. Pralnie są więc bardzo towarzyskim miejscem. Myślałem o tym by taki punkt stworzyć w Słupsku. I udało się. Właśnie otworzymy swoją pralnię i jestem przekonany, że to był bardzo dobry pomysł - mówi właściciel pralni Zbigniew Szkudlarek.*

*Stworzyłem przy wsparciu swojej córki Zosi całkiem fajne miej-*

*sce na usługowej mapie Słupska. Pralnia mieści się w centrum, gdzie ruch pieszych jest dość duży. Przed lokalem znajdują się również miejsca parkingowe. Oferujemy potrzebną usługę za niewielkie pieniądze. W naszym mieście pracuje wielu obcokrajowców, którzy mieszkają w hoste-*

*lach czy mieszkaniach pracowniczych często mają ograniczoną możliwość by uprać odzież. Brak jest też często miejsca by ją szybko wysuszyć. Oferujemy więc w tej sprawie pomoc. U nas można wyprać i wysuszyć garderobę, ręczniki czy pościel – podkreśla przedsiębiorca.*

Pralnia samoobsługowa to dobre rozwiązanie dla tych, którzy mają również kłopot z wypraniem i wysuszeniem dużych puchowych kołder, kocy, zasłon, czy choćby kurtek. Nasze domowe pralki często nie mieszczą tak dużych rozmiarów i przez to niszczą nam rzeczy. Pralnia samoobsługowa jest więc dobrą propozycją dla mieszkańców Słupska i okolic.



**ZRÓB Z NAMI PRANIE!**



**SŁUPSK**  
**ul. Mickiewicza 8A**



**365 dni w roku**  
**od 7:00 do 22:00**

# ŻYCIE I KULTURA w Słupsku

W latach 60. czy 70. XX wieku kinomani ustawiali się w kolejkach, by móc zagłębić się w fotelach lokalnego kina, obejrzeć film akcji, western czy film historyczno-obyczajowy. Wielu z nas pamięta „Ziemię obiecaną” (1974) Andrzeja Wajdy, zekranizowaną powieść panoramiczną Władysława Reymonta, wydaną w 1899 roku w Warszawie. Nie byłabym sobą, gdybym nie wspomniała o wydawcy tego arcydzieła literackiego, którym wówczas było przedsiębiorstwo wydawnicze „Gebethner i Wolff”. Pięknie prezentują się książki owego wydawnictwa opatrzone okrągłym logotypem z wizerunkiem sowy otoczonej wieńcem. Niestety, w roku 1950 nastąpiła likwidacja przedsiębiorstwa działającego nieprzerwanie od 1857 roku. Władze komunistyczne konsekwentnie i nieodwracalnie likwidowały pewne tradycje, nie bacząc na to, że właśnie utrwalanie tradycji kultury jest podstawą tożsamości kulturowej wspólnoty lokalnej. Odbudowa owych „ruin społecznych” nie była prosta. Wróćmy jednak do kina. Kolejnym kultowym filmem tych dekad był „Człowiek z marmuru” (1976) również w reżyserii Andrzeja Wajdy, który został stworzony na podstawie scenariusza Aleksandra Ścibora-Rylskiego. Ileż ten film dla wielu z nas znaczył! Ileż wywoływał emocji! Przedstawia on losy studentki szkoły filmowej Agnieszki, która z wielką starannością i determinacją zbiera materiały na potrzeby realizacji filmu dokumentalnego o uznanym w okresie stalinizmu przodowniku pracy, Mateuszu Birkucie. Fikcyjna postać Birkuta wzorowa-

Wzorowana była na Piotrze Ożańskim, budowniczym Nowej Huty, członku PZPR. Niezwykłe kreacje Krystyny Jandy i Jerzego Radziwiłowicza przyprawiały widza o dreszcze, były prawdziwe i do dziś niektórzy z nas przywołują je we wspomnieniach – tych dobrych i tych złych. I nastał stan wojenny, podczas którego nie było wielkiego wyboru rozrywek. Ba! Żeby zdobyć mydło i pastę do zębów trzeba było odstać swoje w kolejce. Telewizja prezentowała wówczas słabe programy przesyczone komunikatami, nie było łatwo o skupienie i spokój. Niewątpliwie, lata 80. XX wieku – lata mojej zbuntowanej młodości – nie należały do najłatwiejszych. Kina były zamknięte. Dopiero w lutym 1982 roku pojawił się pierwszy zwiastun teatru kinowego. Wtedy większość wyświetlanych filmów stanowiły produkcje polskie oraz pochodzące z krajów socjalistycznych. Filmy ze Stanów Zjednoczonych, Francji, RFN czy Wielkiej Brytanii były rarytasem. Wśród bierności premier pojawił

się prawdziwy hit. Po dziewięciu latach od światowego debiutu (1973) w Kinie Milenium wyświetlono „Wejście smoka” z legendarnym Bruceem Lee w roli głównej. Autokary z przyjezdnymi widzami parkowały na słupskich placach. Zakłady pracy fundowały bilety dla swoich załóg, kinomani czasami po kilka razy oglądali ów film, tkwiąc wcześniej w długich kolejkach po zakup biletu. Dlaczego o tym piszę? Kino Milenium w Słupsku – służące przez lata mieszkańcom – zostało brutalnie zamknięte. Pomnik mojej młodości, dzieciństwa moich pociech przestał wyświetlać westerny, filmy akcji czy filmy historyczno-obyczajowe. Symbol świetlnego neonu „Milenium” zniknął z przestrzeni Starego Rynku. Zdarzało się, że nad neonem pojawiała się reklama, zdjęcie przedwojennego Starego Rynku, baner kandydata na prezydenta czy zaproszenie na premierę światowego kina akcji. 16 grudnia 2010 roku, po dramacie wojennym Jerzego Passendorfera



pt. „Zerwany most” z Tadeuszem Łomnickim w roli głównej, legendarne kino Milenium w Słupsku zamarło. Odnosząc się do wymowy symbolicznej można by rzec, że brutalnie został zerwany filmowy „most” słupskiej kultury. Od tamtego momentu minęło czternaście lat, a ja wciąż nie mogę się z tym pogodzić. Wiem, wiem, niektórzy pomyślą, że sentymentalizm, że nowe nadchodzi, że trzeba się z tym pogodzić. U mnie jest inaczej! Nie ma już wśród nas Pawła Wilińskiego – wieloletniego kierownika kina Milenium, który tworzył jego klimat i historię. Siadywał w swoim gabinecie przy wielkim drewnianym biurku i snuł opowieści o kreacjach aktorskich, mówił o widzach i ich preferencjach filmowych, wizytach władz zwierzchnich, kłopotach i sukcesach. Tęsknił za melodramatem muzycznym „Ostatnie akordy” z Kim Novak w roli głównej. Chętnie dzielił się wspomnieniami i rozmaitymi archiwaliami minionej epoki. W oszklonym gabinecie segmente tkwiło popiersie Lenina. Wiliński mawiał, że to dla potomnych, by mogli zapytać, kim był ów człowiek, którego marmurowe popiersie przechowywane jest za szybą starego segmentu. Mogli zadać pytanie, z jakiego powodu sądził on, że kino to najważniejsza ze sztuk. Na ścianach gabinetu wisiały certyfikaty i plakaty filmowe, a w jednym z kąteków mościł się stos metalowych okrągłych puszek z taśmą filmową. Paweł Wiliński kończąc jedną opowieść – przypalał papierosa pomiędzy czasami – i rozpoczynał kolejną. Przegadaliliśmy wiele godzin, a grube ściany kina wyciszały zewnętrzną krzątaninę. Ten sam film, który pożegnał kino Milenium, był pierwszym seansem w nowo otwartym gmachu. To tak z sentymentu.

## *Milenium* czy ROWOKÓŁ

Nazwa kina Milenium w Słupsku wpisywała się w obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, które proklamował peerelowski Sejm. Uroczystości i inicjatywy Tysiąclecia miały przypomnieć chlubne dzieje budowy i rozwoju państwa pierwszych Piastów. Przygotowania do obchodów rozpoczęły się już w 1960 roku. Ileż się wówczas działo, pieśniami, defiladom i pomnikom nie było końca. Kwiaty sypały się jak płatki śniegu pod nogi prominentów, budowniczych PRL. Gdyby nie obchody Tysiąclecia kino nosiłoby regionalną nazwę, Rowokół. Wydarzeniom towarzyszył rozbudowany do granic wytrzymałości program oświatowy „Tysiąc szkół na 1000-lecie”. W Słupsku też wznoszono „Tysiąclatki”, które notabene funkcjonują do dziś. W związku z jubileuszem wzmożono badania archeologiczne, podjęto także inne akcje, jak: zadrzewiania kraju, budowy dróg, budowy wałów przeciwpowodziowych. Jednym słowem, lata 60. XX wieku były silnie ukierunkowane na tworzenie ideologicznych scenariuszy

i wprowadzanie ich w życie zwykłych ludzi. Milenium sprzyjało pokazaniu siły światopoglądowej systemu.

## *Nowy* STARY RYNEK

Budowa kina nowej generacji w Słupsku – kina panoramicznego – rozpoczęła się w 1959 roku i trwała cztery lata. Powodem przeciągającej się na wiele lat budowy były prace archeologiczne. Podczas tych prac natrafiono na pozostałości prastarego grodu i rozpoczął się długi proces poszukiwania „skarbów”. W trakcie prac wykopaliskowych odkryto resztki nawierzchni ulic, zręby drewnianych zabudowań mieszkalnych, natrafiając wśród nich na ślady średniowiecznych warsztatów rzemieślniczych. Takie znaleziska jak fragmenty ciżem skórzanych i dzban ceramiczny – znalazły miejsce w ekspozycji muzealnej. Dziś plac Starego Rynku ponownie stał się placem budowy i odkryć archeologicznych. Zespół archeologów i wolontariuszy, który „prześwietla” poszczególne warstwy ziemi, odkrywa przedmioty, które służyły dawnym mieszkańcom naszego miasta. Archeologów wspomaga ekipa ze Słupskiego Stowarzyszenia Eksploracyjno-Historycznego „Gryf”. O znaleziskach na Starym Rynku na bieżąco informuje Tomasz Urbaniak, słupski historyk i regionalista, umieszcza wiadomości na profilu Historia Słupska. Trzeba przypomnieć, że prace archeologiczne prowadzono również w 2017 roku. Światło dzienne ujrzaly wówczas fundamenty nie tylko ratusza rozebranego na początku XX wieku, ale także jego poprzednika z przełomu XVI-XVII wieku. Wiele było wówczas pomysłów, by pokazać światu pozostałości po dawnych mieszkańcach Słupska. Powstał concept, by po zakończeniu prac archeologicznych przykryć część placu Starego Rynku szklaną taflą, byśmy mogli przyglądać się fragmentom dawnej zabudowy. Niestety, nie doszło do realizacji owego planu, powodem jest niekorzystny klimat nadmorski. Jak informuje Tomasz Urbaniak na profilu Historia Słupska aktualnie zespół archeologów odkrył ciepłopalny grób jamowy oraz grób skrzynkowy z popielnicą ze spalonymi kośćmi. Taki to jest ten nasz Słupsk, nieodkryty i zaskakujący. Zapewne za sto czy dwieście lat kolejne ekipy będą penetrować i odkrywać szczątki po nas, być może odkryją pozostałości po dzisiejszym gmachu kina Milenium. Zanim to nastąpi należy rozwiązać problem rozbiórki owego gmachu. Czy mieszkanki i mieszkańcy miasta w istocie chcą, by budynek został rozebrany? To pytanie pozostawiam bez odpowiedzi, by na chwilę powrócić do początków kina Milenium. Działalność kina Milenium rozpoczęła się 4 kwietnia 1963 roku.



fot. Kazimierz Skolysz

Ta kulturalna placówka miała wówczas przestronną widownię, duży ekran, najwyższej klasy aparaturę, przeszkloną przestrzeń poczekalni i zatrudniała doświadczoną kadrę, która przeniosła się do Milenium z Polonii. Koszt budowy kina wyniósł ok. 10 milionów zł. Nawet Warszawa nie miała takiego obiektu kulturalnego. Zostało ono zakwalifikowane do kategorii zeroekranowych, czyli premierowych, wśród dziesięciu tego typu kin w Polsce. Kino dysponowało 724 miejscami. Już w 1970 roku zostało doposażone w aparaturę stereo na taśmę 70 milimetrów. W roku 1975 sala widowiskowa zmieniła swój wygląd – dobudowano scenę, redukując liczbę miejsc dla widzów do 640 foteli. W 1979 roku zostały wymienione fotele na bardziej użyteczne. Już wówczas Milenium posiadało dźwięk laserowy. Przed jego zamknięciem w budynku mieściły się 3 sale kinowe, które mogły pomieścić 700 osób. Sala duża miała 550 miejsc, te mniejsze, bardziej kameralne różniły się kolorami oraz gatunkiem wyświetlanych w nich filmów. O ile mnie pamięć nie myli, jedna sala była czerwona, druga granatowa, a trzecia, bynadać oprawę „teatrowi”

filmowemu. W kinie Milenium widz mógł poczuć aurę, zanurzyć zmęczony w fotelu i „odlecieć” (choć na chwilę), wraz z aktorami, w odległy kosmos, penetrować pretrię w Ameryce czy galopować na starym koniu za stadem bawołów. Bo kino to fantasy i historia, kino to komedia i dramat, horror i western, czasami musical i thriller. Kino to podróż! Smutne byłoby życie bez kina, ale jakże kino byłoby smutne bez Poli Negri czy Rudolpha Valentino.

### *Poszłabym z Tobą NA SAM KONIEC ŚWIATA*

W Milenium grano wszystkie premiery, zdarzało się, że w ciągu roku placówkę odwiedzało 100 tysięcy widzów. Pierwszym kierownikiem kina był Władysław Wasilewski. Doborem filmów w latach 1957-1971 zajmowała się Filmowa Rada Repertuarowa (FRR), będąca w owym czasie ogniwem doradczym Centrali Wynajmu Filmów. W 1973 roku zakres działania Rady został zmieniony. W jej miejsce powołano Filmową Komisję Repertuarową. W 1975

roku nadzór nad kinem Milenium sprawowało Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów z siedzibą w Koszalinie. Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów z siedzibą w Koszalinie. Wszystkie tego typu przedsiębiorstwa podlegały Zjednoczeniu Rozpowszechniania Filmów w Warszawie. Przy doborze repertuaru obowiązywały zdecydowane proporcje, a mianowicie 60% wybranych filmów produkowano w krajach demokracji ludowej, pozostałe 40% w krajach kapitalistycznych. Politykę repertuarową określały wskaźniki planu finansowego. W 1985 roku kino Milenium wypracowało niebagatelną kwotę 15 mln zł. Tak wysokie dochody związane były z polityką repertuarową, którą wprowadził Paweł Wiliński, zarządzając w tym czasie Polonią i Milenium. Był przekonany, że widza przyciągają światowe produkcje, atrakcyjne powtórki oraz duże zróżnicowanie repertuarowe. Niewątpliwie, ów znawca kina miał rację. W latach 80. ubiegłego wieku w Milenium i w Polonii nie doświadczano status quo, nie było nudy. Jeżeli w jednym z kin grano „Sprzedawcę kapeluszy” w reżyserii Claude



Chabrola, to w tym samym czasie w drugim prezentowany był „Powrót Jedi” Richarda Marquanda. Takie to były różnice, widz był najważniejszy, a widz kochał kino. W owym czasie kina nie konkurowały ze sobą repertuarowo, nie musiały, bo stałe miały widownię, miejsca wypełnione po brzegi i fotele „wysiedziane” przez widzów. Przed kasami „pełzały” tasiemcowe kolejki kinomanów. Kina w Słupsku kwitły, królowała w nich młodzież, a na placu przed kinem tętniło życie. Studenci organizowali tu Juwenalia. Był czas, że „Klasztor Shaolin” obejrzało 85 tys. widzów, a „Indiana Jones” 46 tys. Dla Pawła Wilińskiego istotna była edukacja, wprowadził do słupskich kin filmy dla najmłodszych widzów i dla młodzieży. Kino „grało” dla wszystkich szkół. W repertuarze znajdowały się filmy dotyczące problemów związanych z narkomanią np. „Jestem przeciw”. W ramach słupskiej edycji festiwalu „Młodzi i film” wyświetlano filmy ambitniejsze, takie które można było interpretować po swojemu, pomyśleć przy nich i pofilozofować. Osobnym rozdziałem w kinie były „Konfrontacje”, wydarzenie organizowane z myślą o filmowych koneserach. „Konfrontacje” stanowiły swoistą dawkę uderzeniową, nasyconą repertuarowo i dostępną dla wszystkich widzów. Domy dziecka i domy opieki społecznej korzystały z kina bezpłatnie i nie było z tym najmniejszego proble-

mu. Wiliński organizował również dyskotekowe kino dla młodzieży. młodzieży. To było coś! Młodzież tańczyła w kinie przy świetnej muzyce i nikt nie musiał wyciszać głośników, zwracać uwagi i narzekać. Grube ściany budynku chroniły od hałasu. Gdybyśmy dziś oddali budynek kina w ręce młodzieży, mogłaby tam powstać doskonała przestrzeń dla nich, edukacyjna, zabawowa i twórcza. Z kinem, teatrem amatorskim, salą dyskotekową wypełnioną wielkim ekranem, współczesnymi freskami na ścianach i olśniewającym oświetleniem. Na podwyższeniu stałby biały fortepian, który podczas trwania Festiwalu Pianistyki Polskiej rozgrzewałby muzyką Chopina. Moglibyśmy wykorzystać sztuczną inteligencję, a na zewnątrz stworzyć wiszące ogrody. Takiego miejsca brakuje w Słupsku, twórczego, dziwnego i wspólnego. Dawniej w Milenium koncertowały gwiazdy światowego formatu, wśród nich Czesław Niemen i Mira Kubasińska. Na kinowej scenie organizowano koncerty fortepianowe w ramach Festiwalu Pianistyki Polskiej. Piękne to były czasy dla melomanów, koneserów muzyki klasycznej, wielbicieli brzmienia organów Hammonda czy miłośników bluesa i rocka. Słupsk był, i jest, niebywale muzycznym miastem. W tym mieście muzyka brzmi wszędzie. W tym mieście mieszka mnóstwo sentymentalnych ludzi.



Danuta Sroka

*Pracownia Regionalna MBP  
w Słupsku*

# KTO ZJADA *ostatki...?*



Zapusty to wyjątkowy okres w roku obrzędowym. Jest on wypełniony śmiechem, zabawą i obżarstwem, które jak wiemy w kulturze ludowej występowało wyjątkowo rzadko. Zapusty żywo obchodzono od Tłustego Czwartku do Środy Popielcowej, zarówno pod strzechami wiejskich chałup, jak i w szlacheckich dworach, tam jednak miał on raczej formę klasycznego karnawału. Ludowe uciechy kryją w sobie jednak więcej tajemnic niż można by przypuszczać...

Jeśli chodzi o sam karnawał, historycy doszukują się jego genezy w rzymskich świętach ku czci Bachusa, boga wina. Barwne korowody „satyrów” i bachantek przechodziły ulcami, towarzysząc carrus navalis - łodzi na kołach, z wielbionym bogiem na pokładzie. W przedwojennej pracy o zapustach Marii Ojerzyńskiej znajdujemy jednak wyjaśnienie prostsze. Prawdopodobnie jest to zlepek dwóch łacińskich słów – „carne vale” czyli „żegnaj mięso”, ponieważ przed postem należało nacieszyć się mięsem i pożegnać się z nim na długo. Cały zwyczaj Ojerzyńska łączy jednak nie ze starożytnymi obchodami, ale z rodzimymi, pogańskimi zwyczajami, które w tym czasie polegały na ubłaganiu bogów, by zima odeszła, a wiosna w końcu przybyła. Jest to teoria, z którą nie każdy badacz chętnie się zgodzi, udokumentowane są natomiast informacje, że podczas zapustów nie urzędowało się jedynie hulaszczych zabaw przy zniesieniu wszelkich zakazów dotyczących jedzenia, ale wykonywano też wiele obrządków magicznych mających przynieść pomyślność, obfitość w nowym roku. Gdziekolwiek pojawiały również obrządki zaduszne – związane ze zmarłymi, ale nie doczekały się one kontynuowania we współczesności. W większości regionów, w tym pomorskim, na wiejskich drogach pojawiały się maskary – osoby poprzebierane za najróżniejsze postacie m.in. za niedźwiedzia, turonia, konie, kozę, bociana, babę, dziada, starców. Chodzono od chałupy do chałupy, strasząc dzieci, psocąc, ale również składając życzenia, które wówczas miały szczególnie ważne znaczenie. Gospodynie chętnie przyjmowały przebierańców, a za ich „usługi”, obdarowywały uczestników obrzędu najczęściej jadłem. Niekiedy zebrane dary składano na wspólnej zabawie wtorkowej, przed Środą Popielcową. Wszędzie spożywano bardzo tłuste potrawy, zwłaszcza w ostatnich dniach zapustów. Nawet najbiedniejsi starali się zabić choćby kurę, aby zjeść obficie „mięśnie”. Kobiety piekły tłuste ciasta i placki, aby każdy najadał się do syta. Na Kaszubach popularne były plinice (placki z surowych ziemniaków, smażone na tłuszczu) i pączki (często w wydaniu na słono). Tradycyjnym przysmakiem były purcle – niewielkie okrągłe pączki o brązowej skórce, z mąki, drożdży, jaj, cukru, mleka, masła, spirytusu i powideł, a następnie smażone są na roz-

grzanym tłuszczu (obecnie wpisane na listę produktów tradycyjnych). Na południu Kaszub, panie domu z resztek ciasta zapustnych pączków, piekły we wtorek przed Popielcem, pieczywo zwane popielnikiem. W przedwojennym powiecie morskim, zapusty miały magiczny wymiar, zwłaszcza dla rybaków. Uczestniczyli oni w kościelnych nabożeństwach, nabożeństwach, a w poniedziałek członkowie maszoperii (zespołu rybaków prowadzących wspólnie połowy) zbierali się u szypra, zestawiali niewody (wielometrowe sieci, głównie do połowów pod lodem) na połów łososi, na którym później się huścili, wokół niego śpiewali, tańczyli, w tym własny taniec „wiwat” z kuflem piwa w ręku. Miało to zapewnić dobre połowy łososi. W niektórych miejscowościach np. Połczynie to prądki wykonywały taniec z kądzielami. Często też tańczono lub skakano „na dobry len”. Kobieta podskakiwała, a długość jej skoku miała określić jaką wysokość wyrośnie len. W Wejherowie uważano by umyć wszystkie naczynia, w których gotowano potrawy przed Środą Popielcową, a nawet roztrzaskiwano te, które służyły do smażenia tłustych dań. Na niektórych wsiach uciekano się do drastycznych metod i wyrzucano za płot patelnię lub chowano ją do komina, wyciągając dopiero po okresie postu. Region Kartuski stawiał z kolei na potrzebę wykonywania wielu tańców, bo to one miały przynieść urodzaj na polach. Radość ustawała gdy zegary wybijały północ i rozpoczynała się Środa Popielcowa. Zgodnie ze zwyczajem powinna wówczas zakończyć się wszelka zabawa na rzecz głębokiej religijnej zadumy. Pośród ludzi krążyły nawet legendy, że o północy, z wtorku na środę, pojawiał się diabeł i przeganiał tych co chcieli przedłużyć hulanki. Na wyciszenie się miejscowej ludności mimo usilnych nawoływań ksiyży i tak potrzeba było kilku dni... ale kto by się tam temu dziwił.



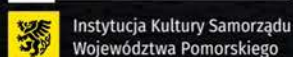
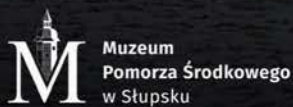
Nikola Dąbrowska

# KOLEJNE ZAGRODY DLA MUZEUM *w Swołowie*

30 LAT „KRAINY W KRATĘ”

Malowniczo położone Swołowo w Województwie Pomorskim, to wieś o niezwyklej historii i pięknym krajobrazie. Pradawne „Ziołowo” oddalone zaledwie 14 kilometrów od Słupska, stanowi niezwykle miejsce, gdzie przeszłość przenika do teraźniejszości, a czas jakby się zatrzymał. Jeszcze do niedawna był to jeden z wielu zapomnianych zakątków w Polsce, dziś jest wyjątkowym wehikułem czasu, który rozgrzewa wyobraźnię i pamięć o starej, pomorskiej wsi. Dzisiaj Swołowo przyciąga tłumy mieszkańców regionu i turystów. 30 lat temu 18 stycznia 1995 roku jako tytuł zorganizowanej w Słupsku wystawy fotograficznej prezentującej piękno tradycyjnej architektury wsi Pomorza zorganizowanej przez pasjonatkę dr Elżbietę Szalewską. Dopiero jednak w 2008 roku, dzięki decyzji Samorządu Województwa Pomorskiego oraz zaangażowaniu Gminy Słupsk (dzisiaj Redzikowo), jak również ówczesnego dyr. Muzeum Pomorza Środkowego Mieczysława Jaroszewicza spopularyzowano tę „markę”, a ze Swołowa uczyniono stolicę „Krainy w Kratę”. To wtedy oddano do użytku pierwszą zrewitalizowaną zagrodę nr 8 tzw. Zagrodę Albrechta i utworzono filię słupskiego muzeum. W wyniku realizacji projektu udało się oddać do użytkowania łącznie 15 obiektów położonych na trzech działkach w Swołowie. W 2012 r. zwiedzającym udostępniono zre-

witalizowany kompleks zagrodowy nr 14/15. W efekcie, w żyjącej do tej pory spokojnej miejscowości, zaczęło prężnie działać muzeum. Na przestrzeni kilku lat rozrosło się i zaczęło prowadzić ożywioną działalność polegającą na zbieraniu, przechowywaniu i opracowywaniu zbiorów, edukacji, promocji oraz organizacji szeregu imprez plenerowych. Wieś z jej wyjątkową architekturą ożyła. W ostatnich latach na „Pomorską Gęsinę”, „Szparagowe Święto” czy (historyczna nazwa) „Zielna, Zielna” do Swołowa zjeżdżają tłumy miłośników wiejskich klimatów i tradycyjnych kulinariów z całego kraju. Na co dzień trafiają tu turyści z ciekawością zaglądający przez uchylone furty budynków bramnych, pragnący poczuć atmosferę prawdziwej wsi z lat ich młodości. To, co wyróżnia Swołowo spośród innych miejscowości, to zachowany do lat dzisiejszych układ przestrzenny z czasów średniowiecza. Wieś bowiem została zaplanowana jako owalnica, która rozciąga się na osi wschód-zachód, wzdłuż niewielkiego strumyka znanego jako Zielona Struga. W centrum wsi znajduje się mały staw, który przez wieki pełnił funkcje zarówno gospodarcze, jak i rekreacyjne. Otaczający go plac, znany jako „nawie”, służył jako pastwisko. Wciąż dość zwartą zabudowę tworzy blisko 150 obiektów budownictwa wiejskiego, w tym domy mieszkalne i budynki gospodarskie, nadgryzione już jednak przez żąb czasu i wymagające natychmiastowej ochrony. Najstarsze z nich pochodzą z XVIII wieku. Każda zagroda w swołowskim muzeum dostarcza nam innych wrażeń i informacji. Znajdziemy tu wystawę poświęconą pracy cieśli, pracy piekarza, kowala, stolarza, czy tkaczki. Nie brakuje wystaw poświęconych okolicznym baśniom i legendom, dożytkom, czy tradycjom weselnym.



## A TO DOPIERO PÓLMETEK...

Samorząd Województwa Pomorskiego wykupił w 2023 r. dwie kolejne zagrody. Odwiedzający Swołowo zapewne spostrzegli, że na końcu wsi trwa od roku rozbiórka budynku bramnego zagrody nr 13. To prace konserwatorskie i zabezpieczające, bo muzeum właśnie uzyskało pozwolenie na kompleksową odbudowę całości i podpisano już umowę przekazania środków unijnych, o które aplikowało do Urzędu Marszałkowskiego. Planowany koszt to ok. 12 mln PLN.

### ZAGRODA nr 13

To jedno z piękniejszych i bogato rozbudowanych gospodarstw w Swołowie. Na początku XIX w. gospodarstwo należało do chłopa Joachima III Albrechta. Od 1868 r. siedlisko było własnością Martina II Albrechta i jego żony Henriety z d. Albrecht. Na przełomie lat 1891/1892 zagroda stanowiła jedną z dwóch posiadłości chłopa Wilhelma Schulza i jego żony Albertiny z d. Albrecht. W 1922 r. przeszła na własność Friedricha II Albrechta i jego żony Berthy z d. Schulz. W 1947 r. w zagrodzie mieszkali Maria i Jan Bajorowie. Odrestaurowanie tej zagrody da wielkie możliwości wystawiennicze i warsztatowe dla swołowskiego muzeum. Zwiedzający będą mieli okazję zobaczyć jak wyglądał oryginalny dom. Wycieczkę będą mogli zacząć od piwnicy, a skończyć na strychu. Na terenie zagrody znajduje się działająca kuźnia, wystawa maszyn rolniczych i tych wykorzystywanych w gospodarstwie. W domu chlebowym będzie miejsce zarówno na tradycyjny wypiek chleba jak i na warsztaty kulinarne. Oprócz tego warto będzie skorzystać z warsztatów ceramiki, zielarstwa czy barwienia tkanin.



### ZAGRODA nr 9

Na ukończeniu jest również projekt budowlany rewitalizacji zagrody nr 9, przylegającej do zagrody Albrechta nr 8. Istniała ona już w XVIII w. Pod koniec tegoż stulecia wybudowano zachowany do dnia dzisiejszego budynek bramny. W 1848 r. po zachodniej stronie podwórza wzniesiono szkieletową jednoklepkową stodołę. W 1862 r. zagrodę tworzyło pięć budynków. W 1910 r. w skład gospodarstwa wchodziły: dom z podwórką i ogródkiem przydomowym, stodoła z częścią inwentarską, wozownia, budynek bramny, stajnia, piwnica, dom chlebowy, dom pracowników dniówkowych z podwórką i ogródkiem oraz budynkiem inwentarskim (znajdujący się po drugiej stronie drogi). Po remoncie Zagroda nr 9 stanie się Centrum Spotkań Wsi Pomorskiej. Nie zabraknie w nim miejsca na warsztaty i wystawy, a nawet sklepu z pamiątkami i produktami regionalnymi.

Dzięki dobrej współpracy z Gminą Redzikowo, która włączyła się w rewitalizację Swołowa, powstała Zagroda Inicjatyw Twórczych, która doskonale uzupełniła ofertę kulturalną miejscowości. Wspólnymi siłami został wykonany ostatnio parking na kilkaset samochodów, który ulży podczas licznych imprez muzealnych i corocznych dożynek gminnych. Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego od lat konsekwentnie, dzięki osobistej pasji i zaangażowaniu Marszałka, realizuje wizję ratowania i popularyzacji wartościowych zabytków i tradycji Pomorza. Mieszkańców Słupska cieszy zapewne udana rewitalizacja spichlerzy, które efektywnie dopełniły bulwary nad Słupią. Jeśli pomyślnie powiodą się założenia muzealników i Urzędu Marszałkowskiego to w Swołowie pod koniec 2027 będziemy zwiedzać kolejną zrewitalizowaną zagrodę. Wizualizacje projektów, które udostępniło muzeum robią wrażenie!



A portrait of Mieczysław Struk, a middle-aged man with short dark hair, wearing a white dress shirt and a dark red tie. He is looking directly at the camera with a slight smile. The background is a softly lit room with a lamp and curtains.

*Słupsk* —  
JAK GO  
DZISIAJ  
CZYTAMY

JAK WIDZIMY W PRZYSZŁOŚCI?



Rozmowa z Mieczysławem Strukiem,  
Marszałkiem Województwa Pomorskiego.



**P**ierwszym kompaktowym miastem w Polsce zostało Pleszew. Wdrożenie modelu miasta kompaktowego ma być reakcją samorządu na problem depopulacji i sposobem na pogłębiającą się peryferyjność. Zamiast krzywych chodników, eleganckie trakty. W miejsce zaniedbanych magazynów kolejowych, lśniąca nowym designem placówka „Zajezdnia Kultury”. Zamiast dreptania w miejscu, wyścig z najlepszymi. W 17-tysięcznym Pleszewie w Wielkopolsce wiedzą, jak zmieniać miasto. Inspiracje czerpią od najlepszych. Odważnie rzucają rękawice nie tylko regionalnym konkurentom, ale i znacznie większym ośrodkom. Wiedzą, że po przeobrażeniach w kierunku „smart” Warszawy, Poznania, Gdańska czy Wrocławia, nadechodzi czas na miasta średnich i mniejszych rozmiarów. Nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Można to wykorzystać. Lub zostać w tyle. O tym, jaki jest Słupsk, jak czytamy to miasto, ale też o tym, jakie ma znaczenie w regionie i jak może budować swoją markę, rozmawiam z Mieczysławem Strukiem, Marszałkiem Województwa Pomorskiego.

Słupsk z jednej strony chce być miastem kompaktowym, z drugiej zaś chyba tęskni za minionym czasem, gdy był stolicą województwa. Spadek liczby mieszkańców to kłopot wielu miast w Polsce. Jednak to właśnie Słupsk nie może się pogodzić z ich utratą i wciąż próbuje zrekompensować ją sobie w sposób konfliktujący go z sąsiadami. Pojawiają się także sprzeczności w projektowanej strategii miasta, świadczące o pewnym rozdygotaniu: nie wiemy, w którą stronę pójść i nie umiemy chyba ocenić tego, jakie znaczenie mamy obecnie w regionie. Raz chcemy być kompaktowi, a innym razem poszerzać granice. Nie umiemy też do końca korzystać z dobrego położenia i zamiast powodu do posiadania kompleksów potraktować tego jak atut.

Słupsk jest nie tylko pięknym miastem, ale ma wszelkie predyspozycje, by stać się miastem kompaktowym. To niezwykła zaleta, która dla jednych może trącić prowincją, a dla innych będzie wielką wartością. Słupsk jako miasto kompaktowe mogłoby stać się dobrą ofertą dla tych, którzy szukają spokojnego miejsca do życia, ale nie chcą żyć na wsi, która uboższa jest choćby w ofertę kulturalną. Słupsk pod tym choćby względem nie ma powodu, by odczuwać jakiegokolwiek kompleksy. Oferta kulturalna jest bogata, nie brakuje również kawiarenek czy restauracji. Bliskość morza, jezior, parków krajobrazowych i większych, atrakcyjnych ośrodków jak choćby Trójmiasto daje duży wachlarz możliwości słupszczanom. Z pewnością miasto ma również trochę wad, m.in. brak dobrej oferty hotelowej czy zbyt krótko otwarte restauracje. Ale wiele mogłoby się zmienić, gdyby miasto zdecydowało się w końcu na kierunek, którym chce podążać i jaką markę chce budować.

**Urszula Markowska:** Słupsk ma za sobą bogatą historię. Był miastem wojewódzkim, na którego terenie działał duży przemysł. Jak w wielu miastach sytuacja gospodarcza mocno się zmieniła. Czy dzisiaj można mówić o tym, że miasto czasy świetności ma za sobą? Czy jednak czyta Pan to miasto na nowo i zupełnie inaczej?

**MIECZYŚLAW STRUK:** W istocie, wraz z burzliwą transformacją polityczną i administracyjną przelomu lat 80/90tych, tak jak wiele miast średniej wielkości, a szczególnie tych, które utraciły status miasta wojewódzkiego, Słupsk odczuł wiele trudności społecznych i gospodarczych. Myślę jednak, że od chwili powstania Województwa Pomorskiego pozycja Słupska jest budowana na nowo.

My, jako samodzielny samorząd wojewódzki, funkcjonujemy wspólnie dopiero od 25 lat, a od 20 lat zostaliśmy wyposażeni w narzędzia finansowe, głównie pochodzące z Unii Europejskiej, dzięki którym możemy wspierać rozwój samorządów lokalnych. Słupsk jako miasto na prawach powiatu, pozostaje poza Trójmiastem najważniejszym ośrodkiem miejskim i centrum administracyjnym, kulturalnym i gospodarczym. To tu zlokalizowanych jest aż 14 instytucji Samorządu Województwa Pomorskiego, w których zatrudniamy łącznie ok. 2300 pracowników.

Słupskowi przywracana jest rola ważnego węzła transportowego dzięki budowie drogi ekspresowej S6, modernizacji drogi krajowej 21 i linii kolejowych 405 i 202, co otworzy nowe perspektywy rozwojowe. Aktualnie, w związku z dynamicznie rozwijającą się sytuacją geopolityczną, Słupsk jako atrakcyjny rynek pracy staje się istotnym ośrodkiem napływu imigrantów, ale też zwraca na siebie uwagę ze względu na lokalizację strategicznej infrastruktury militarnej. To budzi rozgłos i niepokój, ale też staje się szansą rozwoju miasta i regionu. Wkrótce duże znaczenie dla Słupska jako zaplecza edukacyjnego, kadrowego i usługowego będzie mieć rozwój energetyki morskiej i budowa elektrowni jądrowej. Dlatego pojawiły się plany tworzenia nowych kierunków edukacyjnych czy postulaty budowy i modernizacji kolejnych dróg krajowych. Ja postrzegam Słupsk z jednej strony jako miasto konsekwentnie rozwijające się gospodarczo, przyciągające inwestorów, ale też pamiętające o komforcie i jakości życia mieszkańców. Jako miasto zieleni i bardzo ciekawej oferty kulturalnej. Oczywiście, nie brakuje wyzwań. Słupsk musi mierzyć się z potrzebą zatrzymania młodych ludzi, zapewnienia im pracy i mieszkania, nie rozwijać się w sposób zrównowa-

żony. To wyzwanie, które wymaga od władz miasta konsekwencji i długoterminowego planowania. Niemniej jednak, patrząc na to, jak miasto się zmienia, można z przekonaniem powiedzieć, że Słupsk nie tylko przetrwał trudne czasy, ale odnalazł nową drogę i dynamicznie się rozwija.

### Jak ocenia Pan kondycję Słupska?

Mierząc kondycję miasta po ostatnio uchwalonym budżecie na 2025 przekraczającym już 1 mld złotych, można ją oceniać dobrze. Dochody budżetu są wszak pochodną podatków PIT i CIT płaconych przez mieszkańców i przedsiębiorców. Z drugiej strony spadająca liczba mieszkańców budzi od lat niepokój. Jednak, jeśli uwzględnimy sytuację w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Słupsk–Ustka, to ogółem nadal jest ok. 150-160 tys. mieszkańców, a więc bilans pozostaje bez większych zmian i wskazuje głównie na migrację lokalną.

Jestem w Słupsku bardzo często i widząc dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego, świetne, doceniane w województwie i kraju efekty rewitalizacji, ochrony środowiska, gospodarki wodno-ściekowej, mogę stwierdzić, że miasto jest w dobrej kondycji, skutecznie wykorzystuje środki krajowe i unijne. Wiele z tych pieniędzy przyznawaliśmy z poziomu Urzędu Marszałkowskiego, więc mamy bieżący obraz sytuacji. Myślę, że dużym atutem i istotnym elementem stymulującym rozwój gospodarczy jest od lat Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna zarządzana przez naszą spółkę Pomorską Agencję Rozwoju Regionalnego. Wizytówką jest Słupski Inkubator Technologiczny, choć to obiekt usytuowany na obrzeżu miasta, pełni ważną rolę w powstawaniu i rozwoju nowych firm oraz organizacji wy-

darzeń społeczno-gospodarczych. To m.in. dzięki aktywności PARR i strefy ekonomicznej po upadku sztandarowych firm ich miejsce zajęli nowi inwestorzy i nowoczesne firmy. Niedawny przypadek Scanii, która ze względu na globalną sytuację w branży motoryzacyjnej wygasła produkcję autobusów, pokazał, jak skutecznie PARR dopomógł, aby lokalny rynek pracy szybko wchłonął większość zwalnianej załogi. Obecnie wspiera starania o pozyskanie nowego inwestora dla opuszczanych obiektów przy ul. Grunwaldzkiej. Słupsk utrzymuje jedną z najniższych stóp bezrobocia. Bardzo doceniam też to, jak konsekwentnie Słupsk stawia na ekologię. Nie tylko zwiększając powierzchnię terenów zielonych, ale też inwestując w odnawialne źródła energii. Mam tu na myśli np. Słupski Klastr Bioenergetyczny, czy projekt Słupska Wyspa Bioenergetyczna. Plany Słupska są bardzo ambitne, bo od lat wdraża praktyki, które mają uczynić miasto zeroemisyjnym.

### Jaką rolę według Pana pełni Słupsk w województwie pomorskim?

W planach przestrzennych i Strategii Województwa Pomorskiego wyznaczyliśmy kilka subregionów, w tym Subregion Słupski obejmujący powiaty lęborski, bytowski i słupski, w którym Słupsk pełni rolę lidera północno-zachodniej części województwa jako największy ośrodek. Bardziej lokalnie, wraz z postępującą suburbanizacją, Słupsk oddziałuje na sąsiednie samorządy tworząc nowy organizm społeczno-gospodarczy jakim jest Miejski Obszar Funkcjonalny Słupsk-Ustka. To zjawisko globalne i właśnie w takim kontekście należy widzieć funkcję oraz perspektywę rozwoju Słupska. To właśnie suburbanizacja, choć kłopotliwa, jest pochodną rzeczywistego roz-

woju gospodarczego miasta jako aglomeracji. Słupsk ma także znaczenie kulturowe i historyczne. Jego architektura, zabytki i dziedzictwo, jak choćby największa kolekcja dzieł Witkacego, budują tożsamość regionu. Miasto staje się symbolem Pomorza Środkowego – łączy tradycję z nowoczesnością i promuje kulturę w sposób, który wyróżnia je na tle innych miast. Nie można też zapomnieć o Uniwersytecie Pomorskim, jedynej wyższej uczelni w tej części regionu. To właśnie tutaj kształcą się specjaliści w takich dziedzinach jak informatyka, pedagogika czy pielęgniarstwo, co ma ogromne znaczenie dla lokalnego rynku pracy. Uczelnia nie tylko odpowiada na potrzeby edukacyjne, ale też tworzy naturalne powiązania między nauką a biznesem, co wspiera rozwój całego regionu.

**Słupsk jest miastem, które może spokojnie być miastem kompaktowym. Również taki kierunek Słupska ma zapisany projekcie strategii dla miasta do 2030 roku. Co to dzisiaj oznacza i czy właśnie dla Słupska byłby to dobry kierunek? Dlaczego na całym świecie wiele miast tak chętnie pretenduje do tego „tytułu”? Jakie są plusy, a jakie minusy takich miast?**

Miasto kompaktowe, czy też inaczej „15-to minutowe” to takie, w którym większość codziennych potrzeb mieszkańców można zrealizować w pobliżu, czy wręcz na piechotę. Dotyczy to wszelkiego rodzaju usług, pracy, nauki czy rekreacji. To wygoda i niższe koszty życia. Mniej codziennych stresów, mniej czasu traconego w korkach, zdrowsze środowisko. I Słupsk daje takie możliwości. Dlatego opiniując projekt strategii Słupska dostrzegaliśmy pewną sprzeczność tych założeń z postulatem dalszego poszerzania granic miasta. Bo Słupsk, chcąc po-

zostać kompaktowy, powinien raczej ograniczać rozlewanie się na przedmieścia. To z kolei zwiększa presję na centrum. Rodzi się więc pytanie, czy miasto jest w stanie pogodzić intensywny rozwój z zachowaniem wygody życia. Myślę jednak, że pytanie o kierunek, to przede wszystkim pytanie do samorządu miasta.

—  
**Czy istnieją programy i wsparcie zewnętrzne dla powstających w Polsce miast kompaktowych? Jeśli tak, to na jakie środki miasta kompaktowe mogą liczyć? Czy te programy będą realizowane również przez Urząd Marszałkowski lub Wojewódzki? Czy to zapewni odpowiedni rozwój tym miastom, czy raczej o rozwoju wtedy musimy zacząć myśleć inaczej?**

Trudno wskazać jednoznacznie zdefiniowane programy wsparcia dla „miast kompaktowych”, możemy raczej mówić o programach dotyczących szeroko rozumianej polityki miejskiej. Miasta, które dążą do bardziej zwartej, ekologicznego i zrównoważonego rozwoju, mogą korzystać z programów takich jak Fundusz Spójności, środki z Polityki Spójności UE czy Krajowy Plan Odbudowy. Co więcej, są też programy regionalne, którymi zarządza Urząd Marszałkowski, a ich celem jest wsparcie inwestycji infrastrukturalnych, rewitalizacji przestrzeni miejskich czy rozwoju transportu publicznego. Służą temu inwestycje realizowane w ramach ZIT-ów (Zintegrowane Inwestycje Terytorialne). Przypomnę, że w czerwcu ubiegłego roku podpisaliśmy z MOF (Miejski Obszar Funkcjonalny) Słupsk – Ustka pierwsze porozumienie dotyczące ZIT, w którym znalazło się 18 przedsięwzięć – od termomodernizacji budynków komunalnych, poprzez zieloną infrastrukturę, drogi rowerowe, buspasy aż po ochronę zdrowia, wsparcie społeczne i integrację migrantów. Na wsparcie tych

projektów MOF ma zagwarantowaną alokację w wysokości 196 mln zł. Jeśli chodzi o projekty rewitalizacyjne, mają one ożywić centra miast, poprawiać ich atrakcyjność, a to sprzyja powstrzymaniu ucieczki mieszkańców z terenów zdegradowanych na obrzeża do nowych sypialni miejskich, czy sąsiednich gmin. To w dużym stopniu kwestia przemysłowej, konsekwentnej polityki przestrzennej i transportowej władz miasta oraz nieulegania presji deweloperskiej sprzyjającej rozlewaniu się miasta. W przypadku miast, które traciły swoje funkcje miejskie w obecnej perspektywie Słupsk znalazł się w grupie miast uprzywilejowanych w ramach programu FEnIKS (Fundusze Europejskie na Infrastrukturę Klimat Środowisko). W ramach tego programu m.in. Słupsk uzyskał specjalne preferencje w pozyskiwaniu środków na inwestycje np. w kulturze, ochronie środowiska, mobilności.

—  
**Czy te programy wystarczą, żeby zapewnić rozwój?**

Miasta kompaktowe to nie tylko inwestycje w infrastrukturę, ale także zmiana myślenia o przestrzeni – o tym, jak projektować osiedla, jakie usługi powinny być dostępne w pobliżu i jak tworzyć miejsca, w których ludzie po prostu chcą żyć. W przypadku Słupska – który już ma wiele cech miasta kompaktowego – takie wsparcie pozwala na kontynuowanie rozwoju w sposób przemyślany i zrównoważony. Jednak kluczowe będzie też to, by samorząd i mieszkańcy współpracowali przy realizacji tej wizji.

—  
**Urząd Marszałkowski jest dość dużym pracodawcą w Słupsku i okolicach, to przede wszystkim szpital, muzea, biblioteka wojewódzka, galeria, ale również sporo innych. Zapytam o kulturę, która jest ba-**

**dzo ważna. Muzeum w Słupsku posiada największą kolekcję dzieł Witkacego. Wydawać by się mogło, że już samo to powinno do tego miasta przyciągać zarówno miłośników jego twórczości, ale również przebywających w okolicach turystów. Jednak tych turystów wybierających wizytę w muzeum nie ma tylu, ilu moglibyśmy się spodziewać. Dlaczego? Czy jest jakiś pomysł na wypromowanie nie tylko dzieł Witkacego, ale również pięknych obiektów, czyli odremontowanych spichlerzy?**

Jesteśmy niezmiernie dumni, że zarówno jako organizator Muzeum Pomorza Środkowego, jak też jako samorząd regionalny przyczyniliśmy się do stworzenia przestrzeni dla unikatowej, systematycznie powiększanej kolekcji Witkacego. Co ważne i ciekawe – Witkacy jest obecny nie tylko w Białym Spichlerzu, ale i poza murami Muzeum. My jako samorząd wspieramy finansowo bardzo różne projekty stypendialne i grantowe związane właśnie z Witkacym. Ale Biały Spichlerz to przecież nie tylko Witkacy. To też wspaniale zaaranżowana przestrzeń opowiadająca o ludziach i o niezmiernie ciekawej historii miasta. W Spichlerzu Czerwonym zaplanowano z kolei miejsce na działalność edukacyjną dla odwiedzających Muzeum, a także pracownie konserwatorskie będzie to także miejsce spotkań. Przypomnę, że zaangażowaliśmy bardzo duże środki w zakup i rewitalizację tych dwóch XIX-wiecznych spichlerzy dla Muzeum. I moim zdaniem one doskonale wpisały się w rewitalizację bulwarów nad Słupią. Wraz z naszymi pozostałymi obiektami: Zamkiem Książąt Pomorskich, Spichlerzem Richtera, Młynem Zamkowymi czy Basztą Czarownic, stanowią najatrakcyjniejszy zakątek i architektoniczną wizytówkę Słupska. Ale to nie wszystko, Nie możemy bowiem zapominać, że Muzeum Pomorza Środkowego tworzą

także dwa duże prężnie działające oddziały: Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie oraz Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, w które inwestujemy. Niedawno w Swołowie zakupiliśmy kolejne dwie zagrody nr 13 i 9. Na ukończeniu są projekty ich odbudowy i wykorzystania na potrzeby MPŚ. Ogółem zaangażujemy w Biały i Czerwony Spichlerz oraz pozostałe obiekty MPŚ ok. 40 mln. złotych. Myślę że poprzez liczne inwestycje przyczyniliśmy się do tego, że wspomniane instytucje są dziś wizytówkami na mapie kulturalnej regionu. Wspieramy je w działalności merytorycznej i w kontaktach z potencjalnymi partnerami i ze sponsorami. Natomiast trzeba pamiętać, że promocja to proces długofalowy i pewnie jeszcze wiele w tym względzie można powiedzieć i zrobić.

**Wiele miast w ostatnim okresie stawiało na budowanie swojej marki. Co to w ogóle oznacza i w czym to pomaga? Jak należy dzisiaj budować swoją markę? Co według Pana może być tą marką Słupska?**

Budowanie marki miasta to nic innego jak tworzenie jego tożsamości i wizerunku, które mają wyróżnić je na tle innych miejsc. Chodzi o pokazanie tego, co miasto ma najlepszego do zaoferowania – czy to w aspekcie gospodarczym, kulturalnym, czy społecznym. Marka miasta pomaga przyciągnąć inwestorów, turystów, a przede wszystkim ludzi, którzy chcieliby w tym miejscu mieszkać i pracować. W województwie pomorskim widać wiele przykładów, jak lokalne miasta tworzą swoją tożsamość. Kościerzyna akcentuje kaszubskie tradycje i produkty lokalne, Ustka promuje się jako uzdrowisko i brama do Bałtyku, a Chojnice pokazują, jak historia i nowoczesne wydarzenia kulturalne mogą iść w parze. Takie działa-

nia nie tylko wzmacniają wizerunek poszczególnych miejscowości, ale też budują siłę całego regionu. Marka miasta nie powstaje z dnia na dzień – to proces, który wymaga współpracy lokalnych władz, mieszkańców i przedsiębiorców. Kluczowe jest to, żeby każde miasto podkreślało swoje autentyczne cechy. W regionie mamy wiele miejsc, które mogą czerpać z natury, historii czy tradycji, ale też iść w stronę nowoczesności – na przykład przez inwestycje w zielone technologie czy kulturę. Wspomniała Pani wcześniej o Słupsku jako mieście „kompaktowym”. Myślę, że w powiązaniu z atrakcyjnym nadmorskim położeniem, obecnością licznych instytucji kultury, szkół, uczelni, szpitala wojewódzkiego, dużym rynkiem pracy, a wkrótce łatwiejszym i szybkim dojazdem do aglomeracji Trójmiasta i dalej, Słupsk można śmiało promować jako miasto wygodne i bezpieczne do życia. Miasto, które zapewnia wszelkie podstawowe potrzeby mieszkańców na wyciągnięcie ręki, bez stresu i codziennych korków, z czystym środowiskiem, bliskością miejsc wypoczynku, rekreacji, nauki i pracy. Do tego warto podkreślić wszelkie atuty otoczenia, bliskość morza, SPN, trasy rowerowe, Park Krajobrazowy Dolina Słupi, Dolina Charlotty itp. Nie można rzecz jasna zapominać o kulturze. Witkacy, festiwale, odnowione spichlerze – to wszystko nadaje miastu charakter. Ale to, co naprawdę wyróżnia Słupsk, to to połączenie: ekologii, nowoczesności i kompaktowego życia. To miasto dla ludzi, którzy chcą wygodnie żyć, pracować i odpoczywać w harmonii z otoczeniem. Słupsk ma wszystko, żeby przyciągnąć tych, którzy szukają alternatywy dla wielkich aglomeracji, ale nie chcą rezygnować z jakości.

**Współpraca między samorządami jest dzisiaj niezwykle ważna**

**i daje szansę na rozwój. Przykładem jest choćby fakt, że Katowice z okolicznymi miastami podjęły działania by stać się metropolią. Podobny model współpracy obiera Trójmiasto. Czy ten model zarządzania i współpracy ma przyszłość i jakie płyną z tego korzyści?**

Stara prawda mówi, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje”. Również budowa marki Słupska wymaga klimatu współpracy. W poprzednich latach głośna była idea „Dwumiesta Słupsk - Ustka”, która chyba nie przyniosła szczególnych rezultatów. Natomiast udanie realizowaliśmy współpracę w ramach Zintegrowanych Porozumień Terytorialnych dla Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Słupska i to pokazuje, że taka współpraca jest możliwa, ale wymaga stałej współpracy, nie tylko w przypadku sięgania wspólnie po pieniądze. To może dotyczyć wspólnych inwestycji infrastrukturalnych, transportu, a w szczególności planowania przestrzennego. Myślę, że ważnym elementem, lepiej wykorzystanym, powinien być chociażby wybudowany niedawno przy naszym wsparciu finansowym węzeł przesiadkowy integrujący komunikację lokalną i regionalną. Podobnie jak kontynuowany obecnie ring miejski powinien uwzględniać te powiązania transportowe i ułatwiać wspólną egzystencję lokalnych społeczności samorządowych, a nie dawać powody do krytyki i sporów. Najważniejsze jest jak sądzę to, by każde miasto zachowało swoją tożsamość,

**W obecnej sytuacji trudno mówić o współpracy Słupska czy Ustki z sąsiadującymi gminami. Te miasta postawiły na inny model swojej polityki i wprowadziły projekt mający na celu rozszerzenie swoich granic sięgając po tereny sąsiadujących gmin. Jak ocenia Pan decyzję samorządowców Słupska i Ustki,**

czy ewentualne kolejne zmiany granic tych miast wpłyną pozytywnie na ich rozwój, czy może zdestabilizują region i zablokują współpracę samorządów? Jak ważna jest dzisiaj współpraca i dlaczego?

Rozmawialiśmy wcześniej o budowaniu marki Słupska w oparciu o atut „kompaktowości” przestrzennej. A więc jest to pytanie o rzeczywistą wizję miasta w perspektywie co najmniej 2030 r. Czy tego chcą władze miasta, czy również tego oczekują mieszkańcy? Trzeba mieć na uwadze, że miasto realizuje obecnie wspólną strategię rozwoju Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Słupsk-Ustka i porozumienie na realizację Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych z otaczającymi gminami, a to wymaga klimatu zaufania i współpracy. Rozszerzenie granic miast, takich jak Słupsk czy Ustka, zawsze budzi emocje – i słusznie. To nie są łatwe decyzje, bo dotyczą nie tylko kwestii administracyjnych, ale przede wszystkim ludzi, którzy mają swoje przywiązanie do lokalnej wspólnoty. Z jednej strony rozumiem intencje samorządowców, którzy widzą w tym szansę na rozwój miasta, na przyciągnięcie inwestycji, lepsze planowanie przestrzenne czy większe możliwości budżetowe. Z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że takie decyzje mogą być trudne do zaakceptowania dla sąsiednich gmin i ich mieszkańców. Zmiany granic mogą przynieść korzyści, ale muszą być dobrze przemyślane i przeprowadzone z uwzględnieniem interesów wszystkich stron. Ważne jest, żeby w procesie tym zachować równowagę – nie można działać kosztem innych. Dobry dialog z sąsiednimi gminami to podstawa, żeby takie zmiany nie zablokowały współpracy, która jest kluczowa dla rozwoju całego regionu. Współpraca jest dziś nie tylko ważna – jest wręcz koniecznością. Wspólne działania w zakresie transportu, gospodarki

czy ochrony środowiska dają większe szanse na pozyskanie funduszy i realizację dużych projektów, które przyniosą korzyści wszystkim mieszkańcom, niezależnie od tego, po której stronie granicy żyją. Decyzje dotyczące powiększania granic powinny być poprzedzone szerokimi konsultacjami społecznymi i dokładną analizą – co miasto zyskuje, ale też co traci region jako całość. Jeśli proces jest przeprowadzony w sposób transparentny i oparty na dialogu, może przynieść pozytywne efekty. Słupsk czy Ustka mogą zyskać nowe przestrzenie dla inwestycji i lepsze warunki dla rozwoju, ale jednocześnie nie można dopuścić do sytuacji, w której sąsiednie gminy tracą swoją tożsamość czy możliwości rozwoju. Sprzeczności oczywiście będą się pojawiać – to naturalne. Ale widząc, jak inne miasta w Polsce już to robią, wierzę, że otwarta rozmowa i dobra wola mogą naprawdę przynieść efekty. W końcu cel jest wspólny – rozwój całego regionu i lepsza jakość życia dla wszystkich mieszkańców. Przykład Trójmiasta pokazuje, że to działa, i jestem przekonany, że możemy zrobić to samo tutaj, na Pomorzu Środkowym.

– Rozmawiała Urszula Markowska





## “Spory o miedzę”

# CZY PROCEDURA ZMIANY GRANIC ADMINISTRACYJNYCH WYMAGA ZMIAN?

SAMORZĄDOWYCH PODZIAŁÓW CIĄG DALSZY.

ROZMOWA Z PROF. PAWŁEM SWIANIEWICZEM, DYREKTOREM NARODOWEGO INSTYTUTU SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Procedura zmiany granic administracyjnych pomiędzy miastami czy gminami jest uregulowana w ustawie o samorządzie gminnym. Mówią o niej artykuły od 4 do 4f. Całość sprowadza się jednak do tego, że decyzję podejmuje w drodze rozporządzenia Rada Ministrów. Gminy wiejskie często z obawą patrzą na zakusy „większych” sąsiadów, dotyczące ich terenów. Nierzadko nazywają je także „aneksją”. Widzą zatem potrzebę nowelizacji procedur. Chcą, by określono jasno zasady rozliczeń finansowych i majątkowych pomiędzy samorządami, których dotyczy zmiana granic. Chodzi przede wszystkim o ustanowienie rekompensat sto-

na rzecz tej gminy, która tereny traci – często wcześniej w nie inwestując. Za zmianami w ustawie przemawia także głos samych mieszkańców. Przeprowadzane konsultacje nie są bowiem wiążące, a według wielu powinny być najważniejszym i decydującym głosem. Jak rozstrzygać te trudne spory? Jakich zmian potrzebuje ustawa? I czy przejęcie terenów z mieszkańcami nie powinno przypadkiem być powodem wcześniejszych wyborów samorządowych? O zdanie zapytałam prof. Pawła Swianiewicza, dyrektora Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego.

**Urszula Markowska: Jak ocenia Pan prób pozyskiwania terenów przez duże ośrodki z ościennych gmin? Czy poszerzanie granic miast wpływa pozytywnie na ich rozwój, czy może destabilizuje region i blokuje współpracę samorządów na długie**

**lata? I czy nie powinno być jakiejś regulacji czasowej o terminie takich zmian podczas trwania kadencji?**

Prof. Paweł Swianiewicz: Uważam, że regulacje dotyczące rozstrzygania tych sporów nie są wystarczająco precyzyjne i pozostawiają zbyt wiele miejsca do decyzji podejmowanych przez administrację rządową na podstawie bardzo nieostrych kryteriów. Europejska Karta Samorządu Lokalnego (EKSL) mówi o obowiązku konsultacji zmian granic między jednostkami samorządowymi. W polskiej praktyce wymóg ten wypełniany jest w sposób dość luźny. Ani forma konsultacji nie jest określona ani tryb wzięcia pod uwagę ich rezultatu nie jest jasny. Nie stanowi to złamania litery EKSL, ale jest sprzeczne z duchem stojącej u jej podstawy zasady subsydiarności. Opinie społeczności lokalnych nie muszą być jedynym wyznacznikiem końcowej decyzji,

ale ich głos powinien być znacznie precyzyjniej zbadany i poważnie brany pod uwagę. Tymczasem znane są liczne przypadki poszerzania granic miast wbrew opinii społeczności lokalnych, których zmiana dotyczyła. Przykład rozszerzenia Zielonej Góry pokazuje, że takie siłowe zmiany – wbrew władzom samorządowym i społecznościom okolicznych gmin – nie są jedynym możliwym rozwiązaniem. Sądzę też, że czas wprowadzania zmian granic powinien być ograniczony. Nie jest właściwe dokonywanie ich w trakcie kadencji władz samorządowych. Taka zmiana w połowie kadencji powinna w zasadzie skutkować nowymi, przedterminowymi wyborami organów samorządu we wszystkich gminach dotkniętych zmianą. Dlatego dużo rozsądniej ewentualne zmiany ograniczyć do okresu przełomu kadencji. Dawałoby to też większą stabilizację w realizacji strategii rozwojowych przez samorządy. W przypadku gdy zmiana granicy powoduje wyraźny uszczerbek w budżecie którejś z gmin, należałoby określić mechanizm przynajmniej czasowej rekompensaty tej straty. Co jednak wydaje mi się najważniejsze – wielość konfliktów w podobnych przypadkach (w ostatnich latach głośne były przypadki rozszerzania granic Rzeszowa i Opola, ale problem dotyczył też wielu innych miast – Bełchatowa, Elku, Lubina, Słupska i innych) wskazuje, że sprawa wymaga rozwiązań systemowych, a nie tylko indywidualnych interwencji. Problem suburbanizacji (rozlewania się miast na tereny okolicznych gmin) i utraty dochodów przez miasta centralne, przy jednoczesnej konieczności utrzymania usług publicznych, jest realnym problemem. Podobnie jak potrzeba terenów inwestycyjnych niezbędnych dla rozwoju gospodarczego. Ale z drugiej strony społeczności lokalne gmin podmiejskich mają prawo do ochrony swojej tożsamości i interesów. Istnienie małych

gmin poza wynikającymi z ich rozmiaru kosztami i problemami niesie też ze sobą wiele zalet. W małej gminie łatwiej o bliższe i bardziej bezpośrednie relacje między organami władzy i mieszkańcami, często większy jest poziom zaufania do władz i zainteresowania lokalnymi sprawami publicznymi. Dlatego włączanie gmin podmiejskich do większego miasta będącego centrum aglomeracji wywołuje – obok niewątpliwych skutków pozytywnych – także liczne skutki negatywne i powinno być raczej sytuacją wyjątkową niż regułą. Uważam, że jedną z przyczyn częstych sporów jest słabość współpracy międzygminnej. Nie można obwiniać o ten brak wyłącznie zainteresowanych (a często: niezainteresowanych współpracą) władz samorządowych. Potrzebne są instytucjonalne formy takiej współpracy aglomeracyjnej, które powinny być wprowadzone przez odpowiednie zmiany ustawowe. Dotychczas dostępne formy współpracy nie są tu wystarczające.

**Jakich pilnych zmian wymagają te przepisy? Czy ewentualne zmiany mogą wejść w życie jeszcze w tym roku? Jak widzimy 2025 rok rozpoczęliśmy znów od miejsko-wiejskich sporów o granice.**

Nie mam gotowego rozwiązania szczegółowego jak powinna taka zmiana ustawowa wyglądać, ale potrzebne są pilne dyskusje, a potem prace nad konkretnymi rozwiązaniami w tym zakresie. Między innymi na ten temat chcemy dyskutować w marcu w czasie drugiej debaty samorządowej NIST zatytułowanej „Zarządzanie obszarami metropolitalnymi i mniejszymi aglomeracjami”.

**Prof. Jerzy Stępień, współtwórca ustawy o samorządzie terytorialnym mówi, że wymaga ona wielu zmian i poprawek. To co kiedyś mia-**

**ło regulować sytuację granic gmin i miast dzisiaj jest wykorzystywane do wrogiego przejęcia terenów. Nazywa to chciwością władz samorządowych. Podziela Pan to zdanie?**

Nawiązując w tym kontekście do przytoczonej przez Panią wypowiedzi sędziego Stępnia: nie użyłbym chyba sformułowania „chciwość władz samorządowych”. Mówiłbym raczej o braku dostępnych, a potrzebnych mechanizmów współpracy międzygminnej, o niedostatecznej umiejętności wykorzystania tych form współpracy, które obecne prawo dopuszcza i może czasem o braku wyobraźni, która pokazałaby, że do rozwiązania wielu problemów zmiana granic administracyjnych nie jest wcale niezbędna.

## PRZYPOMNIJMY:

20 grudnia 2024 roku Rada Miasta Słupska podjęła uchwałę o zamiarze kolejnego rozszerzenia granic Słupska. Po raz piąty miasto próbuje kosztem Gminy Redzikowo zwiększyć swoje tereny, ale przede wszystkim powiększyć wpływy do budżetu miasta. Tym razem w swoje granice chce włączyć tereny Włynkówka bez mieszkańców, czyli obszar inwestycyjny, uzbrojony, na którym funkcjonują przedsiębiorstwa. Słupsk chce również przejąć tereny Gminy Kobylnica (część miejscowości Kobylnica oraz Bolesławice). To obszary zurbanizowane oraz te ze sporą liczbą przedsiębiorstw. W uzasadnieniu słupscy radni mówią o potrzebie rozwoju i konieczności pozyskania terenów nadających się pod nowe inwestycje. Również Rada Miasta Ustki na listopadowej sesji zgłosiła za zmianą granic administracyjnych miasta i włączeniem Przewłoki (Gmina Ustka) do miasta i zdecydowaną większością głosów przyjęła uchwałę rozpoczynając procedurę zmiany granic oraz wprowadzając konsultacje społeczne z mieszkańcami Ustki.

– Rozmawiała Urszula Markowska

# SILNY REGION, *to* SILNE MIASTO *Słupsk*

O NOWYCH POMYSŁACH  
NA ROZWIĄZANIE SŁUPSKICH  
PROBLEMÓW – ROZMOWA  
Z PAWŁEM LISOWSKIM, STAROSTĄ  
POWIATU SŁUPSKIEGO.

W sprawę rozszerzenia granic Miasta Słupska, czy Ustki zaangażowani są nie tylko wnioskodawcy, czy zagrożone gminy, ale również samorząd powiatowy. Według przepisów zobowiązany jest on do przeprowadzenia konsultacji wśród mieszkańców. To dodatkowy koszt, zaangażowanie pracowników, a jak dobrze wiemy sytuacja powtarza się prawie każdego roku. Chyba cały region jest już zmęczony kolejnymi pomysłami na rozszerzenie, a efektem tych prób jest tylko destabilizacja regionu, osłabione stosunki sąsiedzkie i zagrożona efektywna współpraca. Niechętnie w naszą stronę zerkają również zewnątrzni, potencjalni partnerzy, bo Słupsk staje się mało poważnym i skonfliktowanym z sąsiadami samorządem. Z ratusza słychać nieustające utyskiwania i skargi, a chodzi, jak wiadomo, o pieniądze. Skoro więc miasto nie radzi sobie z finansowaniem niektórych zadań wynikających z ustawy to należy rozważyć jakieś inne rozwiązanie. Czy Powiat ziemski może pomóc?





O kolejnym wniosku na rozszerzenie granic Miasta Słupska, ale i zupełnie innych propozycjach dla miejskiego samorządu rozmawiam z Pawłem Lisowskim, starostą Powiatu Słupskiego.

**Urszula Markowska:** To już piąty raz gdy Miasto Słupsk sięga po tereny swoich sąsiadów. Niedawno uchwalony budżet Miasta Słupska wygląda całkiem przyzwoicie. Nie wiemy również jako mieszkańcy gdzie konkretnie trafia ten pozyskany dzięki zajęciu Płaszewka zysk. Jaki więc realny wpływ ma to na zwykłych mieszkańców? Czy to aż tak pożądany dochód, że warto poświęcić dobrosąsiedzkie stosunki?

Nie ma wątpliwości, że ta inicjatywa, która miała miejsce przed rokiem, jak i ta, która ma miejsce dzisiaj destabilizuje sytuację w regionie. To mocno zaburza możliwość współpracy pomiędzy samorządami, czyli samorządem miejskim, a ościennymi gminami jak również samorządem powiatowym. Mówiąc wprost, ta sytuacja mocno psuje atmosferę. My wszyscy znów musimy skupiać swoją uwagę na planach rozszerzenia Miasta Słupska zamiast skupić się na sprawach rozwojowych Powiatu. Tutaj wolalibyśmy wykorzystać potencjał i energię. Ja tylko przypomnę, że dwa lata temu doszło do rozszerzenia granic administracyjnych Miasta Słupska. Miasto powiększyło się o 1/5 swoich terenów, zyskało 200 ha uprzemysłowionych. Zyskało więc spore roczne dochody, ale zyskało również 800 ha terenów do zagospodarowania. Można zadać pytanie, co z tymi terenami przez okres dwóch lat się wydarzyło. Czy powstały choćby jakieś plany zagospodarowania dotyczące tych terenów? Rok temu Wojewoda Pomorska, bardzo mocno w swojej opinii, negatywnej zresztą dla miasta, podkreśliła, że skoro doszło do przejęcia terenów gminy, to nie można rokrocznie składać podobnych wniosków. Mam nadzieję, że nowa opinia wojewody, podobnie jak ta poprzednia, będzie negatywna. Uważam, że jest to zupełnie niepotrzebna inicjatywa, która z jednej strony psuje relacje również pomiędzy samymi mieszkańcami, ale utrudnia działania między samorządami. Trudno też, zrozumieć zachowania samorządowców Słupska, bo z jednej strony ruszył proces poszerzenia granic, a z drugiej strony dostaliśmy kilka pism z prośbą o współfinansowanie instytucji miejskich działających w Słupsku. Przedstawiamy swoje argumenty za tym, by tereny w gminach pozostały nienaruszone. Robimy krok do przodu i zamierzamy przedstawić swoje propozycje współpracy z miastem.

Wydaje się, że Kobylnica będzie miała spory problem gdyby udało się Miastu Słupsk odebrać tereny tej Gminy. Straciłaby nie tylko dochodowy obszar przemysłowy, ale również sporą liczbę mieszkańców. Kobylnica może więc stać się małym miasteczkiem

umieszczonym przy drodze przelotowej. To może nie tylko osłabić bardzo miasto, ale utrata tak dużego dochodu może pogorszyć jego funkcjonowanie. Da się ten pomysł Słupska jakoś zatrzymać?

1 stycznia Kobylnica nabyła prawa miejskie. Złożenie takiego wniosku, w takim momencie swojemu sąsiadowi, z którym współpracuje się na wielu płaszczyznach, jest, łagodnie mówiąc, nieeleganckie. To jest moment na świętowanie w Kobylnicy, dla całej społeczności przede wszystkim. To jest ukoronowanie rozwoju, który tam nastąpił. Zachowanie Słupska pokazuje brak wycucia, a z drugiej strony radni słupscy w uzasadnieniu swojej decyzji wskazują, że miastu brakuje terenów do rozwoju. Miasto nie wnioskuje o tereny do zagospodarowania, ale sięga po najbardziej zurbanizowane obszary tych gmin. Jak chcą się zatem rozwijać w tak zurbanizowanej Kobylnicy, czy Bolesławicach, które są praktycznie całe zagospodarowane? Jak chcą się rozwijać we Włynkówku, które jest już uprzemysłowione? Czy jeszcze chodzi o rozwój, czy tylko o łatwy zysk?

**Rozszerzenie granic Miasta Ustki to kolejny wniosek, który może zaważyć na dobrej współpracy w regionie. Czy nie powinno się jednak ustabilizować, a nawet ucywilizować te przepisy, by takie praktyki wymagały jednak większego wysiłku i konkretnego powodu do przeprowadzenia zmiany?**

Te formuły rzeczywiście powinny zostać bardziej ucywilizowane. Zmiany prawodawstwa są pilnie potrzebne. Nie mniej jednak w tym przypadku mówimy o sytuacji, w której to grupa mieszkańców złożyła taki wniosek. Jestem demokratą i uważam, że mieszkańcy Przewłoki powinni zabrać głos i uzyskana większość powinna być w tej sprawie decydująca. W Gminie Ustka zakończyły się już konsultacje społeczne i jasno z nich wynika, że zdecydowana większość nie chce zmieniać adresu i przechodzić pod zarząd miejski. Konsultacje ruszają również w Kobylnicy i Gminie Redzikowo. My jako Powiat również będziemy pytać mieszkańców o zdanie w tej sprawie. Głos ludzi powinien być tu wiążący. Znamy takie przypadki w Polsce, że większość mieszkańców z terenów okolicznych opowiedziała się za zmianą granic administracyjnych. To jest zupełnie nieporównywalna sytuacja do tej, z którą mierzymy się w naszym regionie. Tu opór społeczny jest ogromny, dlatego liczę na to, że pani Wojewoda w swojej opinii uwzględni również wynik tych konsultacji.

Od lat słyszymy znaną już dobrze melodię, którą miasto powtarza, że Słupsk może się rozwijać tylko przez rozszerzenie granic. Słupscy samorządowcy jako swoje przewodnie hasło wybrali „Silny Słupsk, to silny region”. A tak w ogóle, to mieszkańcy gmin rozjeżdżają drogi, korzystają z miejskich obiektów i jest to „jazda na gapę” (Marta Makuch wypowiedź do TS w styczniu 2022 r.). Korki na wylotówkach to wyłącznie wina mieszkańców sąsiednich gmin, a pozyskanie właśnie terenów gminnych da szansę na poprawę warunków na drogach. Tylko czy pozyskanie przemysłowych obszarów Włynkówka zniweluje korki na drodze z Siemianic?

Absolutnie nie. Zysk z terenów przemysłowych nie ma wpływu na korki. Mieszkańcy nadal będą wracać tą samą trasą do domu bez względu na to jaki będzie ich adres. Dobra współpraca z samorządami oraz wspólne inicjatywy pozyskania środków i lobbowanie na rzecz potrzebnych inwestycji są lepszym rozwiązaniem. Choćby program „Zwiększania Szans Rozwojowych Ziemi Słupskiej”, który jest związany z tarczą antyrakietową, a z którym związane są wszystkie lokalne samorządy, daje szansę na pozyskanie środków. Tu dużą rolę odegrała Gmina Redzikowo, bo była liderem, natomiast największym beneficjentem środków, które są przyznane jest Miasto Słupsk. Z dofinansowania w wysokości 335 mln zł 220 mln zł trafi do Słupska. Wspólne działanie doprowadziło do tego, że trwa inwestycja kontynuacji słupskiego ringu. My jako samorządowcy powiatowi, ale i gminni wyrażamy chęć współpracy przy dużych infrastrukturalnych inwestycjach, które będą realizowane na terenie miasta, ale oczekujemy partnerstwa. Kolejny więc wniosek o rozszerzenie granic miasta mocno tę współpracę psuje. Wróć tu również do kwestii wniosków składanych przez Słupsk o udział w finansowaniu instytucji miejskich. Jest również na to rozwiązanie. Jeśli miasto ma problemy finansowe z wykonywaniem zadań publicznych, a dzisiaj jest miastem na prawach powiatu i wykonuje zadania zarówno wynikające z ustawy o samorządzie gminnym i samorządzie powiatowym, to może warto zastanowić się, czy miasto nie powinno zrezygnować ze statusu miasta na prawach powiatu. Wtedy samorządowcy mogliby skupić się zadaniach miejskich. Zaś te zadania, które są ponadlokalne, ponad miejskie wynikające z ustawy o samorządzie powiatowym, czyli szkolnictwo średnie, drogi, które mogłyby zmienić kategorię i w części stać się powiatowymi. Powstałby wtedy większy powiat ziemski połączony z grodzkim, a miasto miałoby nadal duży wpływ na funkcjonowanie tego powiatu ponieważ lwią część przyszłej Rady Powiatu pochodziłaby właśnie z miasta. Pozwoliłoby to, by mieszkańcy powiatu finansowali, w formie podatków, instytucje działające

w Słupsku, a oddziaływujące na cały region. Miasto wtedy wykonując swoje zadania wynikające z ustawy o samorządzie gminnym samo mogłoby zdecydować, czy chce dodatkowo współfinansować te instytucje, czy nie. Takie rozwiązanie dla tego typu miast proponuje w swojej analizie dr hab. Łukasz Mikula z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w opracowaniu „Analizy i opinii Narodowego Instytutu Samorządu Terytorialnego.

### Jak można przeprowadzić taki proces?

Oczywiście władarze Słupska mogą to odebrać jako umniejszenie roli, czy deprecjonowanie miasta, ale to zupełnie nie o to chodzi. Tu powołam się na przykład Piły. Jest pod względem wielkości porównywalna, ale nie jest miastem na prawach powiatu i wykonuje zadania samorządu miejskiego. Pamiętajmy, że też było kiedyś miastem wojewódzkim. Ktoś jednak doszedł do wniosku, że takie rozwiązanie jest korzystniejsze dla Piły. Być może byłoby to również dobre rozwiązanie dla Słupska. Może warto byłoby przeprowadzić porządną ekspertyzę. Przecież nie brakuje ekspertów i autorytetów w Polsce od planowania przestrzennego i rozwoju lokalnego. Warto spojrzeć szerzej i mieć na uwadze dobro całego regionu. Intensywny rozwój miejskich obszarów funkcjonalnych zmienia alokację zasobów w przestrzeni regionu, wymaga redefinicji zadań, kompetencji, a także systemu finansowania jednostek samorządu terytorialnego. Jako Powiat wspieramy w różnych formach miejskie kluby sportowe i instytucje kultury. A gdyby tak hasło Słupska odwrócić i powiedzieć, że „Silny region, to silne Miasto Słupsk”?

– Rozmawiała Urszula Markowska



POWIAT  
SŁUPSKI

REKLAMA NASZA  
(JUŻ WKRÓTCE...)



# NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA I PORADNICTWO OBYWATELSKIE NA 2025 r. na terenie Powiatu Słupskiego

## CENTRUM EDUKACJI I KULTURY W DAMNICY

ul. Witosa 13

☎ 577 321 112

poniedziałek  
14:00 – 18:00

piątek  
8:00 – 12:00

radca prawny, tel. 791 530 803  
Zaborskie Towarzystwo Naukowe  
e-mail: ztn@grafos.home.pl

## URZĄD GMINY DĘBNICA KASZUBSKA

ul. ks. A. Kani 16a

☎ (59) 813 23 17

wtorek  
8:00 – 12:00

środa / czwartek  
14:00-18:00

radca prawny, tel. 791 530 803  
Zaborskie Towarzystwo Naukowe  
e-mail: ztn@grafos.home.pl

## MIASTO USTKA CENTRUM INTEGRACJI SPOŁECZNEJ

ul. Wiejska 10

☎ 793 824 711

poniedziałek / środa / piątek  
14.00 - 18.00

wtorek / czwartek  
9:00 - 13:00

doradca obywatelski  
Fundacja Wiosna dla Nas  
e-mail: wolontariat@fwdn.org.pl  
tel. 572-382-456

## URZĄD GMINY KĘPICE

ul. Niepodległości 6

☎ (59) 857 66 21 wew.72

poniedziałek / czwartek  
piątek  
15:00 – 19:00  
radca prawny

wtorek / środa  
15:00 - 19:00  
adwokat

## URZĄD GMINY GŁÓWCZYCE

ul. Kościuszki 8

☎ (59) 811 49 69

poniedziałek, środa  
14:00 – 18:00  
adwokat  
wtorek  
8:00 – 12:00  
adwokat

czwartek / piątek  
8:00 – 12:00  
radca prawny



Wizyty należy umawiać telefonicznie w godzinach otwarcia punktu.  
O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.



## JAK SKORZYSTAĆ Z POMOCY?

Nie każdy problem wymaga natychmiastowego wynajęcia prawnika czy specjalisty od spraw obywatelskich. Na terenie Powiatu Słupskiego działają punkty nieodpłatnej pomocy prawnej oraz poradnictwa obywatelskiego, dostępne dla osób, które borykają się z problemem prawnym.

## DLA KOGO?

Nieodpłatna pomoc prawna i doradztwo kierowane są do wszystkich, którzy nie mają możliwości opłacenia kosztów usługi prawnika. Przysługują one także przedsiębiorcom prowadzącym jednoosobową działalność gospodarczą. Dla osób z niepełnosprawnością ruchową oraz z trudnościami w komunikowaniu się, usługi te są dostępne zdalnie poza punktem stacjonarnym.

## ZAKRES POMOCY:

Osoby uprawnione mogą skorzystać z trzech różnych usług. Są to:

### • NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA

- polega na udzieleniu informacji jak, z prawnego punktu widzenia, wygląda sytuacja osoby uprawnionej oraz jakie są jej prawa i obowiązki i w jaki sposób można rozwiązać problem prawny

- sporządzanie projektu pisma, z wyłączeniem pism procesowych w toczących się postępowaniach przygotowawczym, sądowym lub sądowoadministracyjnym

- sporządzanie projektu pisma o zwolnienie od kosztów sądowych lub ustanowienie pełnomocnika z urzędu.

### • NIEODPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE

to wsparcie w rozwiązaniu problemów w zakresie m.in. zadłużenia, spraw mieszkaniowych lub zabezpieczenia społecznego. Porady udzielane są przez profesjonalnych doradców obywatelskich w sposób zrozumiały dla zwykłego obywatela.

### • NIEODPŁATNA MEDIACJA

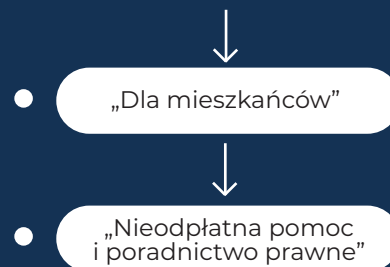
jest kierowana do osób, które są zainteresowane polubownym rozwiązaniem sporu, bez konieczności kierowania sprawy do sądu.

## JAK SIĘ UMÓWIĆ?

Wizytę w punktach na terenie Powiatu należy umówić telefonicznie w godzinach otwarcia lub online, korzystając z formularza dostępnego pod adresem:



Nie czekaj, aż Twój problem stanie się trudniejszy do rozwiązania. Skorzystaj z dostępnych możliwości, aby zyskać pewność i bezpieczeństwo w działaniu. Szczegółowe informacje oraz listę punktów pomocy można znaleźć na stronie [www.powiat.slupsk.pl](http://www.powiat.slupsk.pl) w zakładce „Dla mieszkańców” „Nieodpłatna pomoc i poradnictwo prawne” oraz na stronie: [bip.powiat.slupsk.pl](http://bip.powiat.slupsk.pl).



ORAZ NA STRONIE:





# ZWIĄZEK GMIN WIEJSKICH RP

## *od lat zabiega o zmianę przepisów*

W tym roku w Polsce do procesu poszerzenia swoich granic przystąpiło 15 miast. To niestety 15 kolejnych skonfliktowanych z sąsiadami samorządów. W naszym regionie piąty już raz o poszerzenie granic powalczy Słupsk. Po tereny sąsiada, wyciąga rękę również Miasto Ustka. Miasta chcą się rozwijać, co jest zrozumiałe, ale robią to kosztem ościennych gmin. To oznacza nowe konflikty i oddalającą się coraz bardziej perspektywę dobrej współpracy. Przepisy są w tym względzie dość ogólne, dlatego są wykorzystywane, bo skoro można, to dlaczego nie. Jak zmienić tą sytuację i czy w ogóle można to zmienić? Co o takim zarządzaniu mówi Związek Gmin Wiejskich RP? O odpowiedź poprosiłam Leszka Świętalskiego, wieloletniego samorządowca i polityka współtworzącego Związek.

Po pierwsze, oczywiście rozumiemy ten głos, że miasta chcą się rozwijać, że mają do tego prawo, a nawet uważamy, że powinny się rozwijać. Tylko to wcale nie przesądza o tym, że muszą to robić kosztem innych, bo wtedy ten rozwój dotknięty jest stygmatyzowaniem takiej nierówności, hegemonii, bądź też czucia się lepszym od innych. Wiele gmin, mimo że mocno odczuwalny jest proces depopulacji, cały czas dotyka trend wzrostowy. To są gminy podmiejskie, do których ludzie przeprowadzili się właśnie z okolicznych miast, bo gwarantowano im tereny nieurbanizowane, większe działki siedliskowe, czystsze powietrze, jak również walory krajobrazowe. To jest trend, który również powinniśmy uszanować i do niego dostosować politykę rozwojową miast i gmin z obszarami wiejskimi. Musimy pamiętać o tym, że obszary wiejskie stanowią ponad 93% powierzchni kraju, a na nich mieszka prawie 46-47% naszej populacji. Nie możemy zatem zlekceważyć tych, którzy właśnie na obszarach wiejskich mieszkają. Sytuację mamy dzisiaj taką: miasta mówią o potrzebie rozwojowej, mówią o potrzebie rozkwitania, czy poszerzania swoich granic. Gdy jednak przyjrzymy się rzeczywistym powodom tej ekspansji, to przeważa jednak ekonomia i finanse. Po prostu miasta szukają łatwych stref dodatkowych dochodów, wyciągając ręce przede wszystkim po tereny zurbanizowane, do których nie potrzeba już dopłacać, tereny o tzw. dobrej wydajności podatkowej, widząc w tym najlepszą drogę do zasypania dziur w budżetach. Tylko musimy pamiętać, że te dziury w budżetach to

skutek złych polityk prowadzonych przez wiele lat i dotyczą każdego samorządu, nawet naszej stolicy. Proces rozszerzania granic, jest w sumie bardzo prosty. Jest aktem jednoinstancyjnym, który nie podlega kontroli prawno-sądowej, z którym to aktem nie wiążą się też żadne zobowiązania finansowe, jeżeli nie ma takiej woli. Politykom szczerbla centralnego łatwo podejmować tego rodzaju decyzje, ponieważ strony rządowej kompletnie nic to nie kosztuje. Proces odbywa się poza kosztami budżetu centralnego, czy regionalnego. Kosztuje oczywiście tę gminę, którą się pomniejsza o tereny najbardziej atrakcyjne, tereny, które zostały już urządzone czy przekształcone wysiłkiem zarówno pracy, jak i ekonomicznym wszystkich mieszkańców danej gminy. Przeprowadzone niedawno badania pod kierunkiem profesora Śloszyńskiego pokazały, że tak zwane rozlewianie się miast, niekontrolowane, również procesy suburbanizacji kosztują nas, jako Polaków, 63 do 83 miliardów rocznie.

### **Czy i w jaki sposób samorządy mogą się bronić przed zakusami sąsiadów?**

Dla gmin obwarzankowych, które słyszą ciągle o nowych pomysłach miast na poszerzanie granic, to niczym wiszący nad nimi miecz Damoklesa. Wiedzą, że wydarzy się coś złego, ale nie wiedzą kiedy. Mieszkańcy tych gmin są traktowani jak chłopcy pańszczyźniani, których nikt nie pytał o zgodę, w zakresie wykupu ich wsi przez tego czy innego właściciela. Mamy co prawda referenda, bądź też konsultacje społeczne, które są przeprowadzane w procesie podziału gmin. Ale chodzi wyłącznie o „odfajkowanie”, że się odbyły, głosy mieszkańców nie mają żadnego wpływu, literalnie żadnego wpływu, na podejmowane przez władze decyzje w tymże zakresie. Reprezentując gminy właśnie z obszarami wiejskimi, szczególnie te okoliczne, od wielu lat Związek Gmin Wiejskich RP zabiega o zmianę tego bardzo złego prawa. O tę zmianę zabiega także Rzecznik Praw Obywatelskich. Zabiega także Trybunał Konstytucyjny, który parę razy rozpatrywał skargi na procesy podziałowe. Przy czym Trybunał nic nie mógł zdziałać, jedynie wezwać ustawodawcę do zmiany tego konfliktogennego prawa, prawa które różnicuje społeczeństwo i wprowadza niepokój. No i równocześnie burzy więzi międzyludzkie, społeczne jako również zaburza procesy rozwojowe.

Dlaczego tak długo trwa doprowadzenie do tego, żeby Sejm chciał się zająć zmianą tych przepisów? Bo to już trwa kilka lat. tych przepisów? Bo to już trwa kilka lat.

Nawet kilkanaście. Wszyscy wiedzą, że jest źle, że należałoby w tej sprawie coś zrobić, ale jak przychodzi co do czego, polityka przeważa i właśnie ten komfort bardzo krótkiej i łatwej ścieżki od obietnicy do realizacji decyduje o tym, że nasze postulaty pozostają postulatami, a to co się dzieje w terenie, po prostu jest jedynie kwitowane takim czy innym komentarzem. Mimo że od czasu odrodzenia samorządu doszło do kilkuset zmian granic, to nie powstało żadne właściwe opracowanie ani ocena rzeczywiście przeprowadzonego procesu na wybranych obszarach, gdzie należałoby porównać obietnice, bądź też różnego rodzaju treści wnioskowe stymulujące procesy podziału, z tym, jak to wyglądało w rzeczywistości. Najczęściej polegało to tylko na tym, że pobierało się właśnie tę kasę dodatkową, no i oczywiście musiano również sprostać tym wyzwaniom urbanistycznym, stąd się wzięły te potężne kwoty pochodzące z suburbanizacji. Trzeba powiedzieć, że społeczności, które były dotknięte tymi procesami, pozostają praktycznie niesłyszane, gdzieś tam tylko przy ewentualnych wyborach takich czy innych, ktoś się nad tym pochyli i coś powie. My jako Związek i jako społeczność obszarów wiejskich oczywiście rozumiemy czasem potrzebę podziałów, bo one wynikają na przykład z polityki obronnej państwa. Przy czym ma to w Waszym układzie regionalnym, mam na myśli Redzikowo, zupełnie inne oblicze. W tym przypadku chciano Gminie zrekompensować ubytek terenów (bazy wojskowej – przyp. red.) poprzez nadanie nowych po to, żeby tam stworzyć strefę ekonomiczną. Po czym po tereny tej strefy ręce wyciąga miasto Słupsk, nie patrząc na to, że Redzikowo poniosło olbrzymie nakłady na stworzenie strefy, żeby móc pozyskać tam inwestorów, czyli zabezpieczyć swoją przyszłość, bo to jest najistotniejsze.

Jakie zmiany prawne powinny zostać wprowadzone?

Zdefiniowaliśmy siedem głównych tez do zmiany bieżącego prawa. One zasadzają się przede wszystkim na tym, że nie ma tu żadnej, ordynarnie mówiąc „darmochy”, tylko jeżeli się wyciąga ręce po cudze, to trzeba po pierwsze rozliczyć się z dotychczasowym właścicielem, trzeba zwrócić nakłady, przejąć kredyty, bądź też zobowiązania finansowe związane z tymi obszarami. Trzeba także zrekompensować gminom ubytek dochodów, pochodzący właśnie z tych przejmowanych terenów. Nadto powinna być uznana rola najgłówniejsza suwerena miejscowego, czyli mieszkańców, którzy powinni być zapytani o procesy podziałowe, o zmianę granic i przynależności terytorialnej. Odbywające się w gminach konsultacje bądź referenda powinny mieć moc obowiązującą, tak by ustawodawca uwzględnił te procesy i wolę miejscowej społeczności. Obowiązujący dzisiaj jednostronny akt regulacyjny, który wydaje Prezes Rady Ministrów, powinien natomiast podlegać kontroli prawno-sądowej. Bardzo ważne jest także, żeby częstotliwość wnioskowania w tych procesach podziałowych była nie większa niż raz na kadencję, a nie było to powtarzane, tak jak w Waszym regionie, z roku na rok i zamiast przeznaczyć energię i pieniądze na tworzenie lepszych warunków do życia, władze skupiają się przede wszystkim właśnie na obsłudze tych różnych konsultacji, na wypisywaniu pism, na tworzenie lobbingu etc. Bardzo ważny, a także pomijany w procesach oceniających, jest fakt, że gmina, której dotyczy ten rozbiór rzeczywistości, nie ma statusu strony postępowania. Czyli gmina, tak na dobrą sprawę, może się dowiedzieć nawet z prasy o tym, że ktoś chce zawłaszczyć część jej terytorium. (.....)

Dalsza część artykułu na stronie [www.Tramwaj Słupski](http://www.TramwajSłupski.pl).

- Rozmawiała Urszula Markowska

## Leszek Świętański



Ekspert Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej Absolwent Akademii Rolniczej we Wrocławiu oraz krajowych i zagranicznych studiów podyplomowych. Pracował w administracji rządowej i samorządowej. Wielokadencyjny wójt Gminy Stare Bogaczowice. W latach 2000-2015 reprezentował polski samorząd w Kongresie Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy. W latach 2002-2014 obserwator, z-ca i członek Komitetu Regionów UE, gdzie był członkiem Prezydium KR oraz przewodniczył Komitetowi CAFA. W latach 2000-2015 członek Zarządu Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej (ZGWRP), w 2015 r. został Sekretarzem Generalnym ZGWRP, a od maja 2021 r. do stycznia 2025 r. pełnił funkcję Dyrektora Biura Związku. Laureat Nagrody im. G. Palki (2009 r.) w dziedzinie ogólnopaństwowej, za aktywną działalność w najwyższych strukturach europejskich.

Po raz piąty

# GMINA REDZIKOWO

ZMAGAĆ SIĘ BĘDZIE W WALCE O UTRZYMANIE  
SWOICH TERENÓW!

18 grudnia 2024 roku Rada Miasta Słupska podjęła uchwałę o zamiarze kolejnego rozszerzenia granic Słupska. Po raz piąty miasto próbuje kosztem Gminy Redzikowo powiększyć swoje tereny, ale przede wszystkim zwiększyć wpływy do budżetu miasta. Tym razem w swoje granice chce włączyć tereny Włynkówka (Gmina Redzikowo) bez mieszkańców, czyli obszar inwestycyjny, uzbrojony, na którym funkcjonują przedsiębiorstwa. Słupscy radni nieustannie argumentują i podkreślają, że powiększenie miasta jest koniecznością, bo Słupsk się dusi i potrzebuje terenów pod inwestycje mieszkaniowe. Tylko jak to się ma do terenów Włynkówka? Obszar, na który miasto ma zakusy, to przede wszystkim tereny przemysłowe i rolne. Tych, które można wykorzystać pod deweloperkę, jest tam niewielki procent. Zatem czy to realna potrzeba miasta czy przysłowiowy kolejny „skok na kasę”? Prezydent Miasta Słupska oraz radni używają argumentu, że mieszkańcy gminy korzystają z zasobów miasta, nie ponosząc żadnych kosztów. Spróbujmy zatem podsumować najważniejsze umowy i finansowanie usług przez samorząd Gminy Redzikowo.

## *Mieszkańcy z Gminy korzystają, ALE PŁACĄ*

Utrzymanie szkół średnich i zawodowych należy do zadań własnych powiatu. Miasta na prawach powiatu, takie jak Słupsk, łączą kompetencje gmin i powiatów, co oznacza, że prowadzenie szkół ponadpodstawowych jest ich obowiązkiem. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, gmina nie może przekazywać na ten cel środków finansowych. Jednocześnie Gmina Redzikowo w pełni pokrywa koszty utrzymania dzieci w przedszkolach na terenie Miasta Słupska, a także inne usługi, z których korzystają nasi mieszkańcy – w wysokości 100%.



Gmina  
Redzikowo



- ▶ **W 2024 roku Gmina Redzikowo za tzw. wozokilometry linii autobusowych nr 2, 3, 4 i 17 słupskiego MZK wypłaciła w formie dotacji – 762.226,10 zł.**
- ▶ **Finansowanie zadań powierzonych z zakresu komunikacji miejskiej, zagospodarowania odpadów komunalnych zaplanowanych na rok 2025 wyniesie 3 mln. 400 tys. zł (środki dla słupskich MZK i PGK)**
- ▶ **Współfinansowanie schroniska dla zwierząt w Słupsku to kwota 182 tys. zł rocznie**
- ▶ **Ponadto na zasadach umowy o współpracy Gmina Redzikowo finansuje drużynę „Czarni Słupsk”, Filharmonię Słupską, Teatr Lalki Tęcza, czy imprezy takie jak Festiwal Pianistyki Polskiej.**

Próba rozszerzenia granic Miasta Słupska spowoduje nie tylko brak dalszej współpracy z Gminą Redzikowo, ale w efekcie doprowadzi do destabilizacji całego regionu. Włączanie gmin podmiejskich do większego miasta wywołuje najczęściej skutki negatywne i powinno być raczej sytuacją wyjątkową niż regułą. Przecież mieszkańcy w dobrze zarządzanych gminach nie pałają chęcią administracyjnej zmiany swojego miejsca zamieszkania. Nikt nie powinien więc społeczności lokalnych na siłę łączyć czy dzielić. Między innymi po to 35 lat temu powstał nowy ustrój samorządowy, by mieszkańcom bliżej było do lokalnych władz. Próba zawłaszczenia terenów Gminy Redzikowo jest przykładem pewnej reguły, którą Miasto Słupsk na stałe wpisało już w swój kadencyjny kalendarz. Przypomnijmy więc w skrócie historię prób przejęcia terenów Gminy Redzikowo (wcześniej Gminy Słupsk).

## 2008 r.

Rada Miejska w Słupsku podjęła Uchwałę w sprawie zmiany

granicy administracyjnych Miasta Słupska, poprzez włączenie w granice Miasta terenów ówczesnej Gminy Słupsk (obecnie Gminy Redzikowo). Przedmiotem wniosku zostały objęte sołectwa Bierkowo, Strzelino i Włynkówko – łącznie 2 541 ha. Wniosek został złożony do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, otrzymał decyzję negatywną wydaną przez ówczesnego premiera Donalda Tuska.

## 2015 r.

2015 rok – w strukturach Rady Miasta Słupska została utworzona Komisja doraźna ds. rozszerzenia granicy administracyjnych Miasta Słupska. Procedura zmiany granic Miasta kosztem Gminy Słupsk (obecnej Gminy Redzikowo), zatrzymała się na etapie Rady Miejskiej. Rada Miejska w Słupsku nie podjęła uchwały dotyczącej przystąpienia do procedury zmiany granic miasta. Komisja doraźna rozwiązana została 29.12.2021 r.

## 2022 r.

Rada Miejska w Słupsku 29 grudnia 2021 roku, podjęła Uchwałę

w sprawie przystąpienia do procedury zmiany granic Miasta, kosztem 7 sołectw ówczesnej Gminy Słupsk (obecnie Redzikowo). Wnioskiem objętych zostało 5 890 ha i 7 200 mieszkańców. Przy ogromnym sprzeciwie mieszkańców (frekwencja w konsultacjach społecznych wyniosła 81,21%, a 98,8% ich uczestników była przeciwna włączeniu terenów Gminy do Miasta Słupska) Rada Ministrów wydała Rozporządzenie, na podstawie którego, w granice Miasta zostało włączonych – ok. 900 ha terenów Gminy, w tym teren inwestycyjny Płaszewko 50 ha (po byłym poligonie), który Gmina otrzymała jako rekompensatę za lokalizację tarczy antyrakietowej w miejscowości Redzikowo. Gmina w ciągu ostatnich lat uzbroiła grunty popoligonowe i dzisiaj na 98% tego terenu funkcjonują już podmioty gospodarcze. Teren ten przy ogromnym wysiłku inwestycyjnym i finansowym Gminy, stał się dochodową bazą podatkową i jako taki został przejęty przez Miasto. (Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 lipca 2022 r. w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowościom statusu miast, data publikacji w Dzienniku Ustaw 29 lipca 2022, D.U.2022 r .poz. 1597)

## 2023 r.

Podjęto uchwałę Nr LV/806/23 Rady Miejskiej w Słupsku z dnia 22 lutego 2023 r. w sprawie przystąpienia do procedury zmiany granic administracyjnych Miasta Słupska, kosztem Gminy Słupsk (obecnie Redzikowo). Tym razem wniosek obejmował: 1921 ha Gminy Redzikowo oraz 5 100 mieszkańców (liczba mieszkańców gminy ok. 18 000). Obszar objęty działaniem organów Miasta Słupska obejmuje zdecydowaną większość obszarów, o które Miasto wnioskowało w procedurze

z roku 2022 - w tym obszary objęte strefą ekonomiczną (Włynkówko). 27 marca 2024 – Rada Miejska podjęła Uchwałę Nr LXX/981/24 w sprawie wystąpienia z wnioskiem o dokonanie zmiany granic Miasta Słupska. Wniosek został przekazany, zgodnie z procedurą do Wojewody Pomorskiej. Wojewoda Pomorska wydała negatywną opinię w tej sprawie, i takie stanowisko zostało podtrzymane przez Radę Ministrów. Wniosek o poszerzenie Miasta Słupska kosztem Gminy Redzikowo, nie zyskał akceptacji Rady Ministrów i został rozpatrzony negatywnie.



## *Gmina Redzikowo* **PONOSI SPORE STRATY FINANSOWE A MNIejsze WPŁYwy TO MNIejsze INWESTYcJI.**

Straty finansowe poniesione przez samorząd Gminy Redzikowo w roku 2022 są spore. Do tej pory z budżetu samorządu ubyło ponad 10 mln zł wpływów. Obszar, o który dziś zabiega Miasto Słupsk – to tereny inwestycyjne we Włynkówku, gdzie zlokalizowana jest m.in. Specjalna Strefa Ekonomiczna. To kolejna utrata dochodów samorządu na poziomie ponad 4 mln zł rocznie. To również utrata około 150 ha terenów, które w przyszłości mogłyby Gminie Redzikowo przynieść kolejny dochód.

### 2024 r.

2024 r. to początek piątej już batalii, z którą zmierzyć muszą się władze i mieszkańcy Gminy Redzikowo. 18 grudnia 2024 roku Rada Miasta Słupska podjęła uchwałę o zamiarze kolejnego rozszerzenia granic Słupska. Kolejna już próba przejścia terenów inwestycyjnych Gminy Redzikowo spowoduje nieodwracalne i ogromne straty gospodarcze. Już dziś, w związku z utratą terenów, od roku 2022 samorząd co-rocennie traci niemal 10 mln zł, które zasilają budżet Miasta Słupsk. Realizacja kolejnego wniosku, a co za tym idzie aneksja kolejnych terenów inwestycyjnych Gminy Redzikowo, które stanowią bazę podatkową samorządu, spowodowałyby dalsze pogarszanie sytuacji ekonomicznej Gminy. Mieszkańcy Gminy Redzikowo już dwukrotnie wyrazili jasny i stanowczy sprzeciw wobec inicjatywy zmiany granic Miasta, kosztem ich Gminy. Ubiegłoroczna decyzja Rady Ministrów jasno wskazała, że brak jest przesłanek do realizacji wniosku Miasta Słupsk.



## *Teren inwestycyjny* *Płaszewko* – REKOMPENSATA ZA TARCZĘ ANTY- RAKIETOWĄ DLA GMINY REDZIKOWO.

Płaszewko to spokojna wieś sołectwa położona pomiędzy Krępą Słupską a Głobinem, miejscowościami, które stale się rozwijają, a ich położenie wśród lasów i łąk dodaje atrakcyjności temu miejscu. Dzięki zaangażowaniu i działaniom gminnego samorządu, dawny poligon wojskowy o powierzchni 50 ha, stał się dobrze prosperującą strefą ekonomiczną, rozpoznawalną w kraju. Był laureatem prestiżowej nagrody gospodarczej Grunt na Medal w roku 2018, organizowanej przez Polską Agencję Inwestycji i Handlu. Jeszcze w roku 2011 obszar ten porośnięty był drzewami, a w ziemi znajdowały się stare, wojskowe niewybuchy. Teren ten Gmina Słupsk, uzyskała decyzją Rządu Rzeczypospolitej Polskiej od Skarbu Państwa, jako rekompensatę za lokalizację tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Lokalizacja tej instalacji (tarczy i bazy amerykańskiej), wprowadziła bardzo wiele ograniczeń inwestycyjnych, w tym wysokościowych i kubaturowych powyżej 6 tys. m<sup>3</sup> dla nowych inwestycji. Wyłączyła z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Redzikowo ok. 700 ha gruntów przeznaczonych pod usługi. Wprowadzone ograniczenia spowodowały również, że inny teren inwestycyjny w Redzikowie, w tym ponad 100 ha objętych statusem Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej stał się mniej atrakcyjny dla potencjalnych inwestorów. Przekazanie Gminie Redzikowo 50 ha po poligonie w Płaszewku miało zrekompensować straty gospodarcze i finansowe.



## DZIAŁANIA INWESTYCYJNE Gminy Redzikowo

Samorząd gminny uzbroił ten teren i skomercjalizował. W momencie, kiedy Płaszewko weszło w granice administracyjne Słupska na 98% jego powierzchni funkcjonowały już podmioty gospodarcze. Na uzbrojenie terenów w Płaszewku Gmina uzyskała dotację ze środków unijnych w wysokości 50% wartości trzech zrealizowanych tu projektów, pozostałe 50% wartości inwestycji były to środki własne samorządu. Miasto Słupsk w ramach tej samej rekompensaty uzyskało tereny po drugiej stronie obwodnicy – (ponad 100 ha) w bliskim sąsiedztwie gminnego terenu inwestycyjnego Płaszewko. Przez bardzo długi czas samorząd Słupska nie zrobił nic, aby pojawili się tam inwestorzy.

## *Utrata terenu inwestycyjnego* NA RZECZ SŁUPSKA.

W wyniku rozporządzenia Rady Ministrów z roku 2022, od stycznia 2023 w granice Słupska włączonych zostało ponad 900 ha, w tym teren inwestycyjny Płaszewko. Uzbierając teren dla przyszłych inwestorów Gmina Redzikowa zaciągnęła zobowiązania finansowe. Dziś sytuacja jest kuriozalna, bowiem opłaty lokalne, podatki od nieruchomości, które dostarcza teren inwestycyjny w Płaszewku wpływają do miejskiego samorządu, natomiast samorząd Gminy Redzikowo – czyli wszyscy mieszkańcy gminy – nadal spłacają zaciągnięte zobowiązania.

## *Konieczność* ZMIANY PRZEPISÓW.

Jedną z ważniejszych rzeczy w całym procesie zmian granic jest ogromne zaangażowanie nie tylko Gminy Redzikowo, ale też innych gmin, które przechodziły bądź przechodzą podobną drogę oraz Związku Gmin Wiejskich. Wspólnie udało się przekonać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji do tego, by w trybie pilnym zmienić przepisy, które regulowałyby w przyszłości procesy zmiany granic. Tak naprawdę, już po tych wszystkich rozmowach, rodzi się kompromis między korporacjami samorządowymi by zmiana tych przepisów dotyczyła trzech aspektów:

z wnioskiem o zmianę granic samorząd będzie mógł występować nie częściej niż co pięć lat; będą musiały być rozwiązane sprawy rozliczeń finansowych, czyli tak jak w przypadku Gminy Redzikowo, poniesione nakłady finansowe i zaciągnięte długi na poczet inwestycji będą musiały być rozliczone; wyniki lokalnych referendów i konsultacji społecznych powinny być wiążące dla Rady Ministrów. Te trzy zmiany, które pozornie wydają się być kosmetyczne, dla zagrożonych gmin stają się niezwykle wartościowym i ważnym argumentem w obronie ich granic administracyjnych.



Gmina  
Redzikowo

# Miasto miastu WILKIEM?



**Kobylnica**

Początek grudnia ubiegłego roku był nie tylko odliczaniem dni do Świąt Bożego Narodzenia, ale także do momentu, w którym Kobylnica stanie się miastem. Od 1 stycznia 2025 roku w regionie słupskim funkcjonują cztery miasta: Kępice, Kobylnica, Słupsk oraz Ustka. Niemniej jednak radość ze zdobycia praw miejskich zakłóciła podjęta przez Radę Miejską w Słupsku uchwała intencyjna o poszerzeniu miasta Słupska kosztem Gminy Kobylnica oraz Gminy Redzikowo. W przypadku Gminy Kobylnica mowa o części północnej miejscowości Kobylnica (do torów) oraz o Bolesławicach.

## *Rozłam* SPOŁECZNOŚCI

Gmina Kobylnica to przede wszystkim ludzie – ci, którzy mieszkają w niej od lat, i ci, którzy zdecydowali, że to właśnie tutaj chcą zamieszkać. Tworzymy wspólnotę, której zależy na przyszłości naszego samorządu.

Zagarnięcie naszych terenów przez Słupsk sprawi, że gmina straci blisko 3,5 tysiąca mieszkańców! To prawie 25 procent naszej społeczności!

W gminie Kobylnica zameldowane są 13 643 osoby. Sama Kobylnica liczy 4 991 mieszkańców. Obszar, który miasto Słupsk chce przejąć, jest zamieszkały przez 1 926 osób,

co stanowi ponad 38,5% mieszkańców Kobylnicy. Z kolei Bolesławice to 1481 zameldowanych osób. Po aneksji przez Słupsk stracilibyśmy wszystkie zurbanizowane tam tereny. Z gminy liczącej ponad 13,5 tysiąca mieszkańców stalibyśmy się samorządem z dziesięciotysięczną populacją.



## Bolesławice i Kobylnica - własności gruntowe

Gmina Kobylnica podział administracyjny

Tereny Gminy Kobylnica zagrożone przejęciem

Tereny inwestycyjne będące własnością Gminy Kobylnica

Pozostałe tereny będące własnością prywatną, państwową itd.

- 1 Plac zabaw
- 2 Boisko sportowe
- 3 Stary cmentarz
- 4 Planowany budynek Szkoły podstawowej
- 5 Zieleń publiczna
- 6 Jedyne tereny usługowo/mieszkalny



### Wpływ na OSWIATĘ

Zmiana granic to również zmiana obwodów szkół, a tym samym duży, negatywny wpływ na funkcjonowanie całej oświaty w gminie Kobylnica. Obecnie mamy pięć szkół podstawowych (SP im. Polskich Olimpijczyków w Kwakowie, SP im. Jana Kochanowskiego w Kończewie, SP im. Polskich Noblistów w Sycewicach, SP im. Książąt Pomorskich w Słonowicach oraz SP im. Kornela Makuszyńskiego w Kobylnicy). Do wszystkich szkół na terenie gminy Kobylnica uczęszcza 1492 dzieci, z tego aż 63,47 proc. do szkoły podstawowej w Kobylnicy, która jest szkołą obwodową dla miejscowości Kobylnica, Bolesławice, Łosino i Widzino. Jest to największa szkoła w gminie, do której uczęszcza 948 uczniów, w tym 906 do klas I-VIII oraz 44 do oddziałów przedszkolnych.

Na terenach, które chce zagarnąć Słupsk, mieszka około 360 uczniów tej szkoły. W gminie Kobylnica liczba ludności stale wzrasta, a tym samym w naszym samorządzie mamy coraz więcej dzieci – mówi Anna Gliniecka-Woś, burmistrz Kobylnicy. – To rzecz, z której możemy być dumni, ale i sprawa, o której nieustannie myślimy, aby uczniów było nie tylko więcej, ale żeby mieli też coraz lepsze warunki do nauki. Prowadzimy inwestycje, które mają podwyższyć standardy lokalowe, także poprzez przeznaczanie nowych pomieszczeń dydaktycznych na potrzeby szkoły w Kobylnicy. We wrześniu 2021 roku zmodernizowane pomieszczenia po byłej mleczarni przy ul. Szczypińskiej, których remont kosztował 4 miliony złotych, stały się miejscem, gdzie funkcjonuje siedem oddziałów klas I-II. Naukę pobiera tam 148 dzieci. Uczniowie mają zapewnią salę do ćwiczeń gimnastycznych oraz salę integracji sensorycznej.

Utrata tej lokalizacji na rzecz miasta radykalnie pogorszy funkcjonowanie Szkoły Podstawowej w Kobylnicy, wymuszając wprowadzenie pełnej zmianowości. Trudno bowiem zakładać, że wszyscy uczniowie, którzy zamieszkują tereny, które Słupsk chce zaanektować, przeniosą się do szkół na terenie Słupska, zrywając wypracowane więzi rówieśnicze i środowiskowe.

Należy zaznaczyć, że przyłączenie wnioskowanych przez Słupsk terenów wiąże się ze zmianą obwodów szkół zarówno na terenie gminy Kobylnica, jak i na terenie miasta Słupska. 361 uczniów szkoły w Kobylnicy, co stanowi ok. 25 proc. uczniów wszystkich szkół na terenie gminy Kobylnica, stanie się mieszkańcami Słupska. Będzie to miało olbrzymie negatywne konsekwencje dla funkcjonowania całej oświaty w gminie Kobylnica, zarówno od strony finansowej, organizacyjnej, jak i kadrowej.

## Utrata połowy PRZEDSZKOLI

Na terenach wnioskowanych do włączenia przez miasto znajdują się trzy spośród sześciu przedszkoli funkcjonujących na terenie gminy. Są to dwa przedszkola niepubliczne „Kraina Malucha” i „Franio” oraz jedno publiczne „Cavallo”, które rozpoczęło swoją działalność 1 września 2024 roku, a więc zaledwie pół roku temu. Inwestycja ta kosztowała ponad 4 miliony 375 tys. złotych.

Przedszkole powstało, aby uzupełnić sieć placówek publicznych na terenie samorządu. Aktualnie uczęszcza do tej niego 131 dzieci, w tym 73 mieszkające na terenach zagrożonych włączeniem do Słupska oraz 58 dzieci z pozostałych terenów gminy. Do przedszkola uczęszczają wyłącznie dzieci z naszego samorządu.

## Straty dla CAŁEJ GMINY

Utrata Bolesławic oraz części Kobylnicy oznacza ogromne straty finansowe. Samorząd wycenia je obecnie na około 22 miliony złotych. Aby zobrazować, jak wielka jest ta kwota, możemy przytoczyć dane z tegorocznego budżetu, który wynosi prawie 148 milionów złotych. Wydatki inwestycyjne na bieżący rok to 35,3 miliona złotych. Utracone 22 milionów stanowią aż 62 proc. tej kwoty. Te 22 miliony straty to bardziej „optymistyczne” szacunki, gdyż z każdym rokiem kwota ta będzie rosła. Rzeczona 22 miliony to składowa wielu czynników: wpływów z tytułu podatków i opłat lokalnych (m.in. podatek od nieruchomości, rolny, leśny czy od środków transportowych - razem około 9 milionów złotych). Z tytułu udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych straty wyniosłyby minimum 12,5 mln zło-

tych, natomiast z tytułu udziału w podatku dochodowym od osób prawnych - około 800 tys. złotych. Szacunki te bazują na dostępnych obecnie danych, przyjętych dla wyliczeń udziałów w podatkach dla gmin na 2025 rok. W związku z tym, że zależą one m.in. od dochodu każdego mieszkańca gminy, należałoby przyjąć, że kwoty te z roku na rok będą stawały się coraz większe. - Warto dodać, że finanse gminy są obecnie w dobrej kondycji, a rok 2025 planujemy skończyć z nadwyżką około 4,5 miliona złotych. To naprawdę coś, czym nie każdy samorząd może się pochwalić - mówi Anna Gliniecka-Woś, burmistrz Kobylnicy. Co ważne, ta nadwyżka zostanie przeznaczona na spłatę wcześniej zaciągniętych zobowiązań. Jeśli stracimy część terenów, czeka nas regres i zachwianie w dotychczas stabilnej sytuacji. Miasto Słupsk chcąc zawłaszczyć te ziemie szykuje prosty „skok na kasę”, przejście tego, na co ciężko pracowali inni. Na obszarach, które próbuje odebrać sąsiadom jest niewiele terenów pod inwestycje, ale tak jak w Kobylnicy czy Bolesławicach są podatnicy, a więc szybkie pieniądze, które miałyby od razu zasilić budżet Słupska, bez wysiłku. To jest cały pomysł na rozwój Słupska. Zabrać to, co przez lata wypracowali inni. Burmistrz wskazuje, że Słupsk powinien w pierwszej kolejności zatroszczyć się o to, co już posiada, zamiast wyciągać ręce po włości sąsiadujących gmin. - Do Słupska 60 lat temu przyłączono wieś Ryczewo. Do dziś doczekała się jednej linii autobusowej obsługującej ten obszar. Dla porównania gminę Kobylnica - za co płacimy MZK i ZIM Słupsk - obsługują dwie linie: numer 5 i 10. Dwa lata temu przejęty został teren strefy przemysłowej Płaszewko - do dziś, mimo obietnic, nie jeździ tam ani jeden autobus, a pracuje tam kilkaset osób - mówi Anna Gliniecka-Woś. Zgodziliśmy się, aby samorządy

z powiatu słupskiego wspólnie zbudowały nowe schronisko dla zwierząt w Słupsku. Do inwestycji za 7 milionów złotych, nadzorowanej przez miasto Słupsk, wciąż dopłacamy, bo dwuletni obiekt jest wciąż naprawiany, na co dodatkowo wydaliśmy już 1,5 mln złotych. Miasto nie doszacowało budowy ringu na ponad 30 mln, a budowy nowej siedziby Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie na kilkanaście milionów. EMCEK poprawiany jest za pół miliona, choć remont zaledwie kilka lat temu kosztował prawie 6 mln złotych. Może więc problemem nie są sąsiedzi, ale jakość zarządzania Słupskiem i nadzór Rady Miasta?

## Najbardziej DOCHODOWE TERENY

Wbrew narracji władz Słupska, tereny, które miasto chce zawłaszczyć, nie mają służyć rozwojowi, ale szybkiemu zastrzykowi środków, które trafiłyby do budżetu. Słupsk, argumentując chęć poszerzenia granic, powołuje się na brak terenów inwestycyjnych - zarówno pod przemysł, jak i pod mieszkalnictwo. Tymczasem miasto niedawno rozrosło się kosztem Gminy Redzikowo, a tereny, które przyłączono, wciąż nie są zagospodarowane, pomimo potężnej kwoty prawie 80 mln złotych, jaką rząd przekazał na ten cel.

Niedawno podpisano umowę na uzbrojenie terenów pod inwestycje w Słupsku. Miasto ma w sumie około 200 hektarów gruntów, z których nie zdołano zagospodarować nawet kawałka - mówi burmistrz Kobylnicy. - Dla porównania, tereny wolne pod inwestycje, którymi dziś dysponuje Słupsk Specjalna Strefa Ekonomiczna w okolicach Słupska, to 49 hektarów. W Słupsku do dyspozycji jest cztery razy więcej obszarów dla inwestorów niż ma Pomor-

ska Agencja Rozwoju Regionalnego. Dla tych obszarów nie pozyskano jeszcze nawet jednego inwestora, a władze Słupska już argumentują, że możliwości rozwoju się zakończyły.

Warto podkreślić, że Słupsk sięga po tereny mocno zurbanizowane oraz obfitujące w przedsiębiorców, a nie – jak twierdzi – z potencjałem inwestycyjnym. Sklepy Obi, Auchan, Biedronka, Dino, Agata Meble, centrum handlowe „Pod wiatrakami”, liczni dealerzy samochodowi, firmy takie jak Indeka, Polipol, Scania, stacje benzynowe i wiele innych mniejszych lub większych biznesów prowadzi działalność na zagrożonych terenach. Łącznie to aż 336 podmiotów!

To także duże, nowoczesne osiedla mieszkalne oraz tereny już uzbrojone, zagospodarowane i doinwestowane.

bylnica poniesie koszty, to Słupsk wypłaci rekompensaty dla samorządu?

Rozwój nie musi być równoznaczny z grabieżą terenów. Rozwój to współpraca, wspólne wyznaczanie celów i dbałość o dobrobyt każdego z mieszkańców – mówi Anna Gliniecka-Woś. – Miasta Słupsk nie ma w Słupskim Związku Powiatowo-Gminnym, są wszystkie inne samorządy z naszego regionu. Pozyskaliśmy i podzieliliśmy wspólnie ponad 60 mln. I pozyskujemy kolejne środki na rozwój. W kwestii rekompensat za tarczę antyrakietową z 335 mln złotych przy zgodzie wszystkich samorządów naszego powiatu najwięcej, bo 200 mln złotych dostał Słupsk. Nasza wola współpracy i wspólnego tworzenia regionu i aglomeracji słupskiej jest. A Słupska?

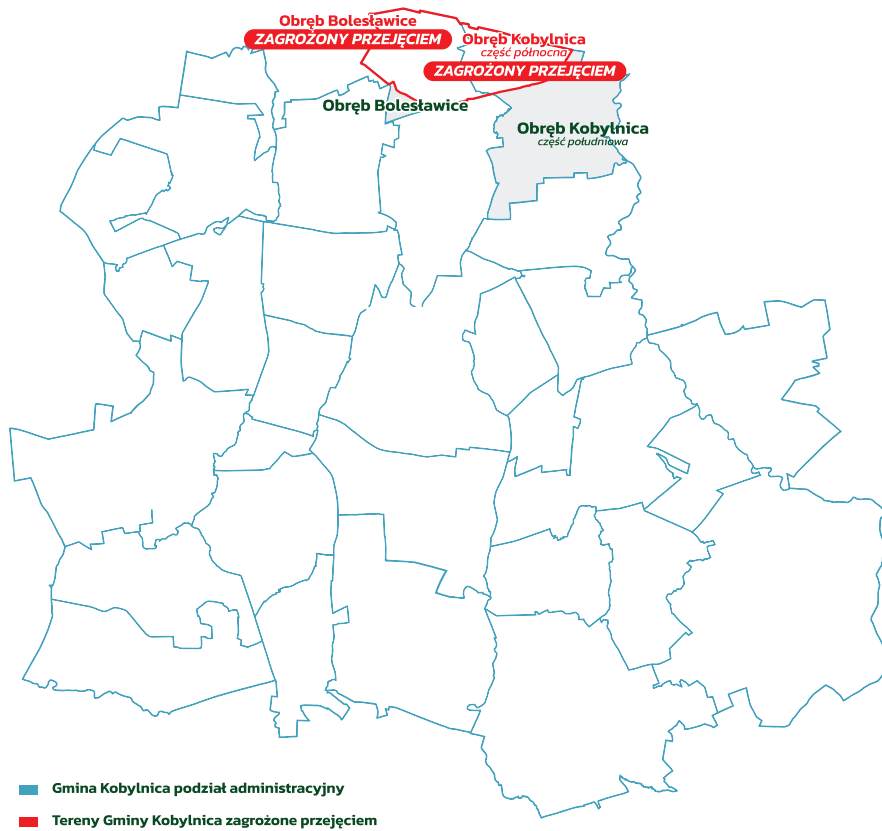
W grudniu słupski ratusz przysłał mi dwie prośby – o finansowe wsparcie filharmonii oraz budowy nowej hali sportowej. Moja odpowiedź jest jasna. Jesteśmy skłonni bardzo poważnie taką prośbę rozważyć, ale na zasadach partnerskich. Szanując swoją podmiotowość, samodzielność oraz integralność terytorialną gmin. Być liderem to też umiejętność rozsądnego dzielenia zadań, szanowania członków zespołu i budowania wspólnej wizji na przyszłość. Władze Słupska zamiast współpracy i budowania proponują półroczną wojnę. Reda, Rumia, Wejherowo, Gdynia nie tracą czasu na wojnę o ziemię, ale tworzą aglomerację, szukają synergii i przestrzeni do współpracy. Projekt poszerzenia granic Słupska to destrukcja całego regionu słupskiego

- podsumowuje burmistrz  
Kobylnicy.

## Pieniądze, których NIKT NIE ODDA

Przez lata władze Kobylnicy starały się rozwijać i mądrze inwestować w infrastrukturę. Tereny, których przyłączenia chce Słupsk, obfitowały w budowy dróg, sieci wodnokanalizacyjnych, tworzenie miejsc rekreacji. Łącznie na inwestycje na tych terenach przeznaczono prawie 50 milionów złotych. Na tę kwotę składają się przedsięwzięcia już zakończone oraz te w trakcie realizacji, jak chociażby duży projekt przebudowy ciągu ulic Szczecińskiej w Kobylnicy oraz Słupskiej w Bolesławicach. Na ten cel gmina przeznaczy ponad 6 milionów złotych. Umowa została podpisana, ale prace jeszcze się nie rozpoczęły. Czy Słupsk w swoim napiętym budżecie znajdzie środki na dokończenie tej inwestycji? Czy jeśli gmina Ko-

## Gmina Kobylnica - granice administracyjne







Kobylnica

# Konsultacje Społeczne

Dotyczące włączenia części terenów Gminy Kobylnica w granice Miasta Słupska.

**Czy jest Pani/Pan za zmianą granicy Miasta Słupska naruszającej granice Gminy Kobylnica?**



**Weź udział i wyraż swój sprzeciw!**

**1-21 lutego**

Ankiety dostępne będą do pobrania na stronie [www.kobylnica.pl](http://www.kobylnica.pl), a także w Urzędzie Miejskim w Kobylnicy oraz siedzibach jednostek organizacyjnych i świetlicach wiejskich.

Wypełnione ankiety należy dostarczyć do Urzędu Miejskiego w Kobylnicy lub siedzib jednostek organizacyjnych i świetlic wiejskich.

W konsultacjach społecznych mają prawo uczestniczyć mieszkańcy Gminy Kobylnica.

**Zachęcamy do udziału!**

**Urząd Miejski w Kobylnicy**  
ul. Główna 20, 76-251 Kobylnica  
tel: (+48) 59 858 62 00  
sekretariat: (+48) 59 842 96 17





W PROTESTACH  
W OBRONIE  
PRZEWŁOKI  
*stanę razem  
z mieszkańcami*

## ZAPOWIADA RAFAŁ KONON, WÓJT GMINY USTKA.

Gmina Ustka stanowczo sprzeciwia się pomysłowi przyłączenia Przewłoki do miasta Ustka i zapowiada walkę w obronie swojego terenu oraz mieszkańców. Miasto Ustka, dążąc do powiększenia swojego obszaru, prowadzi działania wspierające ten plan. Oba samorzady powołały w tym celu specjalne zespoły i komisje.

Czy to tylko spór o przysłowiową miedzę?

O przyłączenie Przewłoki do Ustki zawnioskowali sami mieszkańcy tej miejscowości. Żeby jednak nie pozostawiać niedomówień przypominamy, że wynik konsultacji pokazuje, iż za przyłączeniem Przewłoki do Ustki zagłosowało zaledwie 37 mieszkańców całej Gminy. To jednak zbyt mało, by decydować za całą lokalną społeczność. A jednak ktoś wnio-

sek napisał i złożył, ale czy skonsultował to ze wszystkimi mieszkańcami Przewłoki? Wątpię, bo wtedy wynik konsultacji byłby zupełnie inny. Być może gdyby nie ten wniosek, Miasto Ustka nie zdecydowałoby się na taki krok.

Jakie były wyniki konsultacji?

Wyniki jednoznacznie wskazują, że mieszkańcy Gminy Ustka oraz samej Przewłoki wypowiedzieli się wyraźnie i stanowczo przeciw przyłączeniu Przewłoki do Ustki. Aż 98,09% z nich opowiedziało się przeciwko tej inicjatywie. To ważny dla samorządu sygnał. Przeciw przyłączeniu opowiedziało się 1896 osób, jedynie 37 osób było za, a 222 głosy były nieważne. Te wyniki wyraźnie pokazują, że nasi mieszkańcy mają jednoznaczne stanowisko w tej sprawie i nie chcą zmian.



**- Co ważne w naszej Gminie głosowały tylko te osoby, które są zameldowane lub mają czynne prawa wyborcze. W wyborach na wójta Gminy Ustka głosowało 3 100 mieszkańców. Frekwencja którą uzyskaliśmy w konsultacjach jest zadowalająca**

*- mówi Rafał Konon, wójt Gminy Ustka*



### Jakie zadanie teraz ma samorząd i mieszkańcy?

Przed nami oczywiście bardzo intensywny czas. Musimy wspólnie stoczyć batalię o zachowanie granic. Przed nami sporo wyliczeń i odpowiedź na wniosek miasta. Dajemy też wyraźny znak naszemu sąsiadowi, że nie zgadzamy się na odebranie terenów. Pojawiły się banery, flagi, ulotki które niosą swoją treścią odpowiedni przekaz. Od początku stycznia jako wójt spotykam się z parlamentarzystami i innymi organami władz. Próbuje przekonać i znaleźć poparcie. Robię wszystko, by mieszkańcy Gminy

czuli się odpowiednio zaopiekowani. Są ważnym partnerem w rozmowach i niezastąpionym wsparciem w tej trudnej walce. Doświadczenie naszych sąsiadów, czyli Gminy Rędzinkowo pokazuje, że tak naprawdę będzie to decyzja polityczna. Tu wynik konsultacji w ogóle nie musi być brany pod uwagę, co pokazuje jak niedoskonałe są obowiązujące przepisy. Od kilku lat Związek Gmin Wiejskich RP pracuje nad zmianą tych przepisów. Jednak dopóki to się nie stanie gminy wiejskie w Polsce, szczególnie te obwarunkowe, będą z obawą i nieufnością spoglądać na sąsiadujące miasta. Jak każda zagrożona tym procesem gmina liczymy przede wszystkim co możemy stracić. To oczywiście dochód dla Gminy, ale to również utrata ważnej części społeczności. I ta strata byłaby dla nas najtrudniejsza. Bo to mieszkańcy tworzyli to miejsce. To oni pisali naszą wspólną historię. Tożsamość i przynależność mieszkańców jest cenna i nikt, kuszony nawet dobrym zyskiem, nie powinien ich z tego ograbić. To po prostu jest nieetyczne. Nasza Gmina sporo inwestuje w teren Przewłoki. Dużo ważnych inwestycji było zaplanowanych. Miał powstać piękny Dom Kultury i sala widowiskowa, na które jest już zebrana odpowiednia dokumentacja. Wstrzymujemy się więc z realizacją bo musimy dbać o budżet gminy, a co za tym idzie pieniądze mieszkańców.

Nie remontuje się przecież samochodu jeśli wiesz, że za chwilę będziesz musiał go oddać. Obawiamy się oczywiście, że możemy zostać ze splatą zaciągniętych zobowiązań. Nie ma pewności przecież, że Miasto Ustka będzie gotowe wypłacić rekompensatę. Mam nadzieję, że Rada Ministrów podejmie dobrą dla nas decyzję i wtedy będziemy mogli wrócić do naszych planów. Oczywiście staramy się robić swoje. Powstaje droga Grabno - Przewłoka. Będziemy wykonywać także nowe zejście na plażę w Przewłoce. Złożyliśmy również sporo wniosków na pozyskanie środków zewnętrznych, w tym na przebudowę dróg. Mimo tych trudnych obecnie relacji staramy się z burmistrzem Ustki rozmawiać i współpracować na innych polach, choćby szkolnictwa. Wymieniamy się pismami, wyliczeniami i dostrzegam szansę na porozumienie. Nie obrażam się na burmistrza Ustki bo bez względu na finał tej sprawy nadal pozostaniemy sąsiadami. W dodatku z przepisów wynika jasno, że burmistrz jest wykonawcą uchwały przegłosowanej przez Radę Miejską. A to właśnie radni z Klubu Koalicji Obywatelskiej jak i z Klubu burmistrza odwiedzili mnie w urzędzie. Rozmawialiśmy o szerszej współpracy, ale jak później pokazało głosowanie większość była za odebraniem nam Przewłoki. Mam mimo wszystko nadzieję na dalszą współpracę i liczę, że będzie ona dobra. Dobrosąsiedzkie relacje są niezmiernie ważne. Mimo to ważniejsze są relacje wójta z mieszkańcami własnej gminy. A mieszkańcy właśnie deklarują wolę walki o swoją przynależność do Gminy Ustka. Zapowiadają protesty. - W protestach stanę razem ze swoimi mieszkańcami. Nie wyobrażam sobie by mogło być inaczej.

*- Redakcja Tramwaj Słupski*

*Przewłoka – integralna część Gminy Ustka:*

# STANOWCZE NIE

## DLA PRZYŁĄCZENIA PRZEWŁOKI DO USTKI

Coraz częściej obserwujemy zjawisko, w którym miasta, w poszukiwaniu dodatkowych źródeł dochodów, kierują swój wzrok na ościennie gminy. Próby poszerzania granic administracyjnych kosztem mniejszych miejscowości to nic innego jak „skok na kasę” – dążenie do przejęcia terenów, a co za tym idzie, wpływów z podatków, bez realnego zaoferowania adekwatnych korzyści dla mieszkańców tych obszarów. Pod płaszczykiem haseł o „wspólnym rozwoju” i „wspólnym dobru”, miasta usiłują wchłonąć dorobek swoich sąsiadów, często ignorując ich odrębną tożsamość, historię i przede wszystkim – wolę lokalnej społeczności. Ten niepokojący trend, obserwowany w wielu regionach Polski, rzuca cień również na Przewłokę, malowniczą nadmorską miejscowość, która od lat stanowi integralną część Gminy Ustka. Przewłoka, położona w województwie pomorskim, to miejsce o wyjątkowym uroku, charakteryzujące się spokojną atmosferą i pięknym krajobrazem. Latem jednak Przewłoka tętni życiem turystycznym, stając się atrakcyjnym celem wypoczynku dla osób ceniących bliskość natury i oddech od miejskiego zgiełku. Od pokoleń mieszkańcy pielęgnują tu tradycje i budują silne więzi społeczne, które stanowią fundament lokalnej wspólnoty. W całej Gminie Ustka mieszka blisko 8 tysięcy osób, z czego blisko tysiąc zamieszkuje samą Przewłokę. Wieś wraz z Orzechowem i Zapadłem tworzy sprawnie funkcjonujące sołectwo.

### *Przynależność z wyboru –* **SILNE WIĘZI Z GMINĄ USTKA**

Przewłoka od lat organicznie współtworzy Gminę Ustka, korzystając z jej rozbudowanej infrastruktury i szerokiego zakresu usług publicznych. To nie tylko kwestia formalnej przynależności administracyjnej, ale przede wszystkim silnego poczucia wspólnoty i wzajemnego zaufania. Mieszkańcy Przewłoki identyfikują się z Gminą Ustka, a niezbitym dowodem tego jest przyłączająca większość głosów w konsultacjach społecznych, opowiadających się za pozostaniem w jej strukturach. Wspólne inicjatywy, bogaty kalendarz wydarzeń kulturalnych, aktywna działalność organizacji społecznych, kół gospodyń wiejskich, a także zaangażowanie ochotniczej straży pożarnej – to wszystko cementuje silne poczucie przynależności i wzajemnej odpowiedzialności.

### *Ryzyka związane z ewentualnym* **WŁĄCZENIEM DO MIASTA USTKA**

Rozważenie włączenia Przewłoki do miasta Ustka wiąże się z poważnymi konsekwencjami i realnymi zagrożeniami. Jednym z kluczowych argumentów przemawiających za pozostaniem w strukturach Gminy jest znacząco niższe zadłużenie. W przeliczeniu na jednego mieszkańca, dług Gminy Ustka wynosi 1918 zł, podczas gdy w mieście Ustka kwota ta jest ponad dwukrotnie wyższa i sięga 4749 zł. Tak istotna dysproporcja w zadłużeniu może znacząco ograniczyć możliwości inwestycyjne, zarówno w kontekście bezpośrednich nakładów finansowych, jak i w zakresie pozyskiwania funduszy zewnętrznych. Należy pamiętać, że efektywne i dobrze przemyślane projekty inwestycyjne, poprzedzone rzetelnymi konsultacjami z mieszkańcami i poparte solidnym wkładem własnym, stanowią fundament skutecznego aplikowania o środki zewnętrzne.

## Korzyści finansowe – PO PROSTU TANIEJ I KORZYSTNIEJ W GMINIE USTKA

Życie w Przewłocze, jako integralnej części Gminy Ustka, jest po prostu bardziej opłacalne. Niższe podatki i opłaty lokalne przekładają się na realne oszczędności w budżetach domowych mieszkańców i w bilansach lokalnych przedsiębiorców. Przykładowo, podatek od nieruchomości dla budynków mieszkalnych w Gminie wynosi 0,98 zł/m<sup>2</sup>, natomiast w mieście Ustka jest to już 1,19 zł/m<sup>2</sup>. Jeszcze wyraźniej widać te różnice w przypadku podatku od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej: 30,48 zł/m<sup>2</sup> w Gminie w porównaniu do 34 zł/m<sup>2</sup> w mieście. Dodatkowo, mieszkańcy Gminy Ustka korzystają z niższych opłat uzdrowiskowych (5,50 zł wobec 6,30 zł w mieście) oraz opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi (12 zł/m<sup>3</sup> w Gminie, a 14,50 zł/m<sup>3</sup> w mieście). Te różnice, choć mogą wydawać się niewielkie w ujęciu jednostkowym, w skali roku stanowią znaczące kwoty, które pozostają wkieszeniach mieszkańcovi wspierają rozwój lokalnej przedsiębiorczości.

PODATKI OD NIERUCHOMOŚCI	GMINA USTKA	MIASTO USTKA
Budynki mieszkalne	0,98 zł	1,19 zł
Budynki związane z działalnością gospodarczą	30,48 zł	34,00 zł
Budynki związane z obrotem materiałem siewnym	15,50 zł	15,92 zł
Budynki związane z dział. gosp. w zakresie świadczeń zdrowotnych	6,76 zł	6,95 zł
Budynki pozostałe	9,78 zł	11,48 zł
Grunty związane z działalnością gospodarczą	1,15 zł	1,38 zł
Grunty pod jeziorami i wodami stojącymi	6,66 zł	6,84 zł
Grunty pozostałe	0,58 zł	0,73 zł
Grunty objęte obszarem rewitalizacji	4,39 zł	4,51 zł
Opłata uzdrowiskowa	5,50 zł	6,30 zł
ODPADY KOMUNALNE	GMINA USTKA	MIASTO USTKA
Cena za m <sup>3</sup>	12,00 zł lub 11,50 zł* *(z kompostem)	14,50 zł lub 13,00 zł* *(z kompostem)



## *Dynamiczny rozwój Przewłoki i dialog z mieszkańcami*

Przewłoka dynamicznie się rozwija dzięki konsekwentnie realizowanym przez Gminę Ustka inwestycjom. Wśród nich warto wymienić budowę nowoczesnej drogi i bezpiecznego ciągu pieszo-rowerowego łączącego Grabno z Przewłoką, kompleksową modernizację infrastruktury wodno-kanalizacyjnej, przebudowę przepompowni ścieków przy ul. Armii Krajowej oraz wymianę oświetlenia ulicznego w ramach programu „Rozświetlamy Polskę”. W planach na najbliższą przyszłość znajdują się kolejne inwestycje drogowe, obejmujące modernizację ulic

Poświatowskiej, Siennej, Niemcewicz, Modrzewskiego, Kajki, Parkowej, Dębowej oraz Pileckiego. Gmina planuje również dalsze inwestycje w Park Przewłoki, a także budowę kolejnego, funkcjonalnego ciągu pieszo-rowerowego, który połączy Osiedle Przewłoka z centrum miejscowości. Gmina Ustka przykłada ogromną wagę do dialogu z mieszkańcami, czego najlepszym dowodem jest uwzględnianie ich opinii przy planowaniu Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego. Dzięki temu partnerskiemu podejściu, wkrótce w Przewłoce powstanie m.in. oczekiwany przez lokalną społeczność wielkopowierzchniowy sklep czy paczkomat. Gmina aktywnie organizuje również cykliczne wydarzenia integrujące mieszkańców, takie jak Dzień Mieszkańca, Bal Karnawałowy dla Dzieci i popularny Bal Seniora. W 2024 roku mieszkańcy Przewłoki mieli okazję gościć Teatr Lalki „Tęcza”, a na rok 2025 zaplanowano kolejne atrakcje,

w tym „Piknik Przewłoki 3 Maja” i uroczyste „Urodziny Przewłoki”.

## *Decydujący głos mieszkańców* – **FUNDAMENT DEMOKRACJI**

Niezwykle istotnym argumentem w dyskusji o przyszłości Przewłoki są wyniki przeprowadzonych konsultacji społecznych. Zdecydowana większość, bo aż ponad 93% mieszkańców Przewłoki, którzy wzięli udział w konsultacjach, wyraźnie opowiedziało się za pozostaniem w strukturach Gminy Ustka. Ten jednoznaczny wynik stanowi niepodważalny dowód zaufania do lokalnych władz i silnego związku z gminą. W demokratycznym państwie, w którym władza wywodzi się od obywateli i jest sprawowana w ich imieniu, wsłuchiwanie się w głos ludu jest fundamentalną zasadą. Ignorowanie tak wyraźnego i jednoznacznego

stanowiska mieszkańców Przewłoki byłoby poważnym naruszeniem zasad demokracji i rażącym lekceważeniem woli lokalnej społeczności.

## *Podsumowanie* – **PRZEWŁOKA POZOSTAJE W GMINIE USTKA**

Przewłoka to integralna i ważna część Gminy Ustka, dynamicznie rozwijająca się miejscowość z silną tożsamością i poczuciem wspólnoty. Przynależność do Gminy przynosi mieszkańcom realne korzyści – od niższych podatków i opłat, poprzez liczne inwestycje, po bliski i partnerski kontakt z lokalnymi władzami. Wobec tak zdecydowanego poparcia mieszkańców dla pozostania w Gminie Ustka, wszelkie próby przyłączenia Przewłoki do miasta Ustka stanowią poważne naruszenie zasad demokracji i całkowite zignorowanie woli lokalnej społeczności.



# POTRZEBNA POMOC!

APEL O POMOC PO POŻARZE  
W „DOMU PRZY KOCHANOWSKIEGO” W PRZEWŁOCE

13 stycznia br. w placówce opiekuńczo-wychowawczej „Dom przy Kochanowskiego” w Przewłocze, będącej częścią Centrum Administracyjnego Domów dla Dzieci w Ustce, doszło do pożaru, który wybuchł na górnej kondygnacji budynku, doprowadzając do całkowitego zniszczenia jednego pomieszczenia. Pozostała część piętra została poważnie uszkodzona przez zadymienie, a z powodu działań gaśniczych remontu wymaga również dolna kondygnacja budynku. Znaczna część wyposażenia domu ze względu na kontakt z toksycznym dymem nie nadaje się do użytku. W tej trudnej sytuacji wychowankowie i pracownicy znaleźli tymczasowe schronienie w Bursie Młodzieżowej w Ustce. Potrzebna jest jednak dalsza pomoc! Obecnie oprócz remontu zniszczonych w wyniku

pożaru pomieszczeń Domu Przy Kochanowskiego istotny jest zakup jego wyposażenia. Wspólnie z dyrekcją Centrum apelujemy do wszystkich osób o dobrym sercu i instytucji o wsparcie finansowe, które pozwoli na przywrócenie funkcjonalności placówki i stworzenie odpowiednich warunków dla dzieci. Wpłaty można dokonywać na konto Partnera: Fundacji Latorośl / (KRS 0000873908) Numer rachunku: 80 1140 2004 0000 3702 8097 9935 z dopiskiem „Kochanowskiego”. Każda, nawet najmniejsza kwota, przyczyni się do odbudowy miejsca, które dla dzieci jest ich domem. Dzięki Państwa wsparciu „Dom przy Kochanowskiego” ma szansę na nowy początek. Razem możemy odbudować tę ważną dla dzieci placówkę.

**NUMER RACHUNKU:**

80 1140 2004 0000 3702 8097 9935

z dopiskiem: „KOCHANOWSKIEGO”

**DZIĘKUJEMY!**



TEATR LALKI  
TĘCZA

# FESTIWAL PLASTYKI TEATRÓW LALKI I FORMY

2025

Rozmowa z Michałem Tramerem,  
dyrektorem Teatru Lalki Tęcza  
w Słupsku





**PIOTR MERECKI: Festiwal Plastyki Teatrów Lalki i Formy Tęcza organizuje po raz trzeci, jak bogaty będzie program tegorocznego spotkania lalkarzy?**

MICHAŁ TRAMER: Moim zdaniem będzie bardzo bogaty. Zaprośmy 12 spektakli, do tego chcemy jeszcze pokazać nasze produkcje, których nie mieliśmy okazji zaprezentować na poprzednim Festiwalu z powodu kontuzji i chorób w zespole artystycznym Tęczy. W tym roku chcemy te zaległości nadrobić. Zależy nam żeby słupskim widzom pokazać to co dzieje się w życiu teatralnym w Polsce, a środowisku teatralnemu chcemy z kolei pokazać co robimy w Słupsku. Jest to dla nas bardzo istotne. Staraliśmy się dobierać spektakle tak, by było coś dla starszych i młodszych widzów, aby każdy mógł coś znaleźć. Staraliśmy się też – my, czyli cała komisja która dokonywała wyboru – wybrać spektakle możliwie najbardziej zróżnicowane jeśli chodzi o stylistykę i konwencję, więc rzeczywiście będzie bardzo różnorodnie.

**Każdy z poprzednich festiwali miał wątek zagraniczny, pojawiały się spektakle teatrów z Europy. Jak będzie w tym roku?**

Jeśli wszystko się dobrze ułoży zaprosimy spektakl „Lemba” z Hiszpanii. Zgłoszeń było dużo więcej z zagranicy, ale trzeba przyznać, że propozycja polskich teatrów była w tym roku wyjątkowo mocna. Więc wybraliśmy w większości przypadków polskie spektakle. Natomiast jury oceniające przedstawienia będzie jak co roku międzynarodowe. W pierwszej edycji był w nim Pavel Hubička z Czech, w drugiej, reprezentujący niemieckie teatry, Monika Gerboc i Bartholomaus Kleppek. W tym roku ponownie zaprosiłem Pavla Hubičkę, ale także Yumi Hayashi, scenografkę japońską, większość czasu mieszkającą w Pradze. Zapraszam twórców i znawców teatru formy spoza Polski dlatego, że są oni stosunkowo mało związani z naszym środowiskiem teatralnym, mają spojrzenie z zewnątrz, co jest moim zdaniem cenne w tym przypadku.

**Czy w pracach jury wesprze ich także – co staje się już tradycją – laureat poprzedniego Festiwalu?**

Tak, oczywiście. Chciałbym by utrwaliło się to jako zwyczaj naszego Festiwalu. W pracach jury udział weźmie w tym roku Ewelina Ciszewska, która była laureatką pierwszej edycji. Nie mogliśmy jej zaprosić przed rokiem – spektakl z jej choreografią uczestniczył bowiem w drugim Festiwalu. Ewelina Ciszewska jest osobą bardzo kompetentną, rektorką Akademii Teatralnej, filii we Wrocławiu. Zaprosiłem w tym roku również Karola Smaczego, z grupy „Wolność”, wykładowcę Białostockiej Akademii Teatralnej, którego spektakl „Syn” był laureatem ubiegłorocznego Festiwalu. Stała członkinią na-



„MĘCZNIŃSTWO I ŚMIERĆ MARATA”



„CZARNOKSIĘŻNIK OZ”



„MĘCZEŃSTWO I ŚMIERĆ MARATA”



„MORZE MOŻLIWOŚCI”



„MĘCZEŃSTWO I ŚMIERĆ MARATA”

szej komisji jest Anna Jazgarska, teatrolożka i recenzentka, która bardzo nam pomagała w pracach na etapie kwalifikacji spektakli do udziału w naszej imprezie.

**Mówiłeś, że oferta zgłoszona do udziału w słupskim Festiwalu jest bardzo mocna i różnorodna, jak jest z samym zainteresowaniem udziałem w nim?**

Jest porównywalnie z ubiegłym rokiem. Czyli duże. Zgłoszono ponad 50 spektakli. Rekordowy był nabór 50 spektakli. Zgłoszono wówczas prawie 80 przedstawień. Z powodu tak dużej liczby

wprowadziliśmy pewne ograniczenia. M.in. to, że sztuka nie powinna być starsza niż dwa lata. Za wyjątkiem spektakli, które nie były prezentowane do tej pory na polskich festiwalach.

**Wiemy, że rozstajesz się z „Tęczą”, a w każdym razie z fotelem dyrektora Teatru. Stąd pytanie: co będzie z czwartym Festiwallem?**

To pytanie trzeba będzie skierować do mojej następczyni bądź następcy po rozstrzygnięciu konkursu na to stanowisko, co ma nastąpić do maja tego

roku. Czy Festiwal przetrwa? Oby tak. Mam nadzieję, że tak. Myślę, że impreza na tyle przyjęła się już w naszym środowisku, że będzie kontynuowana. Może niekoniecznie corocznie, może jako biennale. To przecież duże wydarzenie jak na mały zespół Teatru Lalki Tęcza. O potrzebie jego kontynuacji świadczy choćby wciąż ogromna liczba zgłoszeń. Czy zostaną zaproszeni do współpracy? Byłoby mi bardzo miło i chęć takiego wspólnego działania deklaruję.

2025

# PLANOWANY REPERTUAR FESTIWALU PLASTYKI TEATRÓW LALKI I FORMY



TEATR LALKI  
TĘCZA

## 7 KWIETNIA

- 9:00** „MORZE MOŻLIWOŚCI”  
Fundacja Gra/nice  
📍 OT Rondo
- 11:00** „KULAWA KACZKA I ŚLEPA KURA”  
Teatr Lalek Guliwer w Warszawie  
📍 OT Rondo
- 17:00** „OPowieści z Narni. LEW,  
CZAROWNICA I STARA SZafa”  
Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu  
📍 Nowy Teatr

## 8 KWIETNIA

- 9:00** „ZMIEN SIĘ”  
Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku  
📍 OT Rondo
- 11:00** „NIEKOŃCZĄCA SIĘ HISTORIA”  
Teatr Lalki Tęcza  
📍 Teatr Tęcza
- 17:00** WIRTUALNE MUZEUM  
LALKARSTWA  
Prezentacja  
📍 Miejska Biblioteka Publiczna  
w Słupsku
- 17:00** „MĘCZENSTWO I ŚMIERĆ  
MARATA”  
Teatr Groteska w Krakowie  
📍 Nowy Teatr

## 9 KWIETNIA

- 9:00** „CZAROWNICE. MAGIA JEST!”  
Teatr Lalki Tęcza  
📍 Teatr Tęcza
- 11:00** „UCHO”  
Teatr Dzieci Zagłębia im. Jana  
Dormaņa w Będzinie  
📍 Nowy Teatr
- 18:00** „LEMBA”  
Ángeles de trapo  
📍 OT Rondo

## 10 KWIETNIA

- 9:00** „WIKINGOWIE Z PÓLNOCNEJ ULICY”  
Teatr Baj Pomorski w Toruniu  
📍 Nowy Teatr
- 9:00** „LEMBA”  
Ángeles de trapo  
📍 OT Rondo
- 11:00** „INNY”  
Śląski Teatr Lalki i Aktora  
Ateneum w Katowicach  
📍 Teatr Tęcza
- 17:00** „TU MIESZKAMY”  
Art Fraction Foundation  
📍 OT Rondo

## 11 KWIETNIA

- 11:00** „CZARNOKSIĘŻNIK OZ”  
Teatr Animacji w Poznaniu  
📍 Teatr Tęcza
- 19:00** „5 I PÓŁ CZŁOWIEKA”  
Olsztyński Teatr Lalek  
📍 OT Rondo

## 12 KWIETNIA

- 11:00** „TERRA INCOGNITA. SEKRETY ZIEMI”  
Teatr Lalki Tęcza  
📍 Teatr Tęcza

TEGOROCZNEMU FESTIWALOWI  
TOWARZYSZYĆ BĘDĄ DWIE  
WYSTAWY:

Młoda Polska Scenografia  
Plakat teatralny

# ” Trina. NIECH NIE GAŚNIE NIGDY.

CZYLI JEST NADZIEJA

Na spektakle teatralne od paru lat chodzimy razem, rozmawiamy potem o nich, mając często zbieżne opinie, różniące się w szczegółach. Posługujemy się więc bardzo podobnym kodem w odbiorze teatru w ogóle. Nie inaczej było teraz. Stąd próba napisania wspólnej recenzji albo słów kilku o „Trinie...” w inscenizacji Iwo Vedrala.

**PIOTR MERECKI:** Z jakim nastawieniem szłaś do Nowego Teatru tym razem?

Ula Markowska: Współpracuję z teatrami ponad 20 lat. W dobrym zwyczaju jest zapraszanie dziennikarzy na premierę. „Trina. Niech nie gaśnie nigdy” była jednak premierą, na którą nie dostałam zaproszenia. Teatr obraził się chyba na mnie za niepocholebną recenzję ostatniej sztuki, i jeszcze wcześniejszej, i jeszcze wcześniejszej... Zatem przeczytałam, ale i obejrzałam recenzje świeżej propozycji Nowego Teatru. Były one zaskakująco negatywne. Zachęciło mnie to jeszcze bardziej do tego, by obejrzeć spektakl. Ale nie szłam tam z żadnym nastawieniem. Próbuję nie oceniać spektaklu po przeczytanych recenzjach. To tak jakby powiedzieć, że coś Ci nie smakuje i na pewno tego nie polubisz, zanim w ogóle spróbujesz. A ja teatr lubię smakować i oceniać na podstawie własnego odbioru i własnych emocji.

Ja po przeczytaniu paru recenzji i wysłuchaniu kilku opinii, też starałem się nie mieć żadnych oczekiwań. Choć było to trudne – bo pamiętam „Ulicę”, którą Iwo Vedral reżyserował w Słupsku osiem lat temu, a który to spektakl dobrze oceniałem. To zawsze daje nadzieję,

że kolejna realizacja także „da radę”. Przyglądałem się kiedy wychodziliśmy z Teatru po „Trinie...” - minę miałaś raczej zadowoloną, choć nie bez nuty niedowierzania.

Oj bardzo na takie niedowierzanie czekałam. Oferta Nowego w ostatnim sezonie trochę mnie rozczarowała. Bałam się więc kolejnej farsy, czy nudnej historyjki o mieście. A przecież postać Triny jest mocno związana ze Słupskiem. Bałam się spłaszczenia Triny. Tu jest spora tendencja do idealizowania lokalnej historii, a ja lubię prawdę. Teatr powinien opowiadać jakąś historię, ale i mówić do mnie o rzeczach ważnych. Powinien wywoływać emocje. Nie bawią mnie więc głupie komedyjki, w których koniecznością jest pokazanie gołej dupy. Ten spektakl okazał się być w końcu o czymś. Opowiedział mi historię niezwykłej kobiety, która przegrała, bo była inna niż wszyscy. To spektakl o dzisiejszych czarownicach. I choć nie palą ich na stosie, to niszczą w inny, równie okrutny sposób. Wystarczy, że pozwolisz sobie na bycie sobą, na bycie inną...

Ja historię Triny w słupskim spektaklu Vedrala czytam jako powód do opowieści o prostych tak naprawdę (choć fabularnie nieco skomplikowanych) sprawach. O uczuciach które mają wpływ na nasze życie bez względu na umiejscowienie w czasie i przestrzeni. O tym, że zawiść i zazdrość mogą skończyć się źle. Dla jednych wcześniej, dla innych później. O tym, że są sytuacje, w których możesz się zemścić nie brudząc własnych rąk. Trina..., to historia kobiet, to historia wielu z nas. Przeniesienie jej do innych czasów, do innej relacji jest bardzo dobrym zabiegiem. Pozwala nam ją polubić,

zobaczyć w niej buntowniczkę, która potrafi sprzeciwić się społeczności i nie podpisać choćby petycji o wycięcie drzewa. To kobieta, która chce kochać na własnych warunkach. W tym przypadku, to akurat relacja z inną kobietą. Ale dzisiaj to nie powinno przecież już nikogo dziwić albo gorszyć. Jeśli mamy z tym kłopot, to powinniśmy przemyśleć poziom swojej tolerancji. Trina pada ofiarą zazdrości, niezrozumienia, być może podziwu, z którym jej rywal nie umiał sobie poradzić. Postanawia więc pozbyć się jej, niszcząc reputację rywalki i w efekcie odbierając życie. Ale to również spektakl o chorobie naszych czasów - uzależnieniach. Nie ważne czy to zioła, leki, czy twarde narkotyki.

Tu wchodzi wątek narkotyków (czy też leków opioidowych), których historia stosowania jest w naszym kraju krótka. W zasadzie oxy i fentanyl to nazwy kojarzone ze Stanami Zjednoczonymi. Na naszym rynku „narkotykowym” zaczynają się dopiero pojawiać. Może to stąd potrzeba wstawienia na scenę agentów FBI? Moim zdaniem nie wniosło to do spektaklu nic, bez czego nie mógłbym się obejść. Jak, Twoim zdaniem, zespół Nowego poradził sobie z materia?

Oj tutaj Panie pokazały nam dopiero teatr. Niezwykle zaangażowane, nie bojące się emocji, sprawiły, że nie było mowy o nudzie. Zachwyciła mnie każda z nich: Katarzyna Pałka, która kupiła mnie już w pierwszej scenie. Wielkie brawa należą się Annie Grochowskiej za bardzo trudną jednak rolę Triny. A Jowita Kropiewnicka dostaje ode mnie owacje na stojąco.

Ja grę aktorów, wszystkich (może rzeczywiście z delikatną przewagą pań) określam słowem; intensywna. W bardzo dobrym tegoż słowa znaczeniu. Ukłon w Waszą stronę, panie i panowie. Zastanawiam się nad wadami przedstawienia. Myślę tu, i chyba trochę za nim tęsknię, o teatrze bez multimediów: projekcji i kamer na żywo. W moim przekonaniu spektakl nie straciłby na pominięciu tych scen. Jak myślisz?

To w mojej ocenie jedyna wada tej realizacji. Ivo Vedral wykorzystał zabieg, który być może miał być ciekawym rozwiązaniem, a przyniósł odwrotny skutek. Projekcje, czy nawet sceny rodem z amerykańskich kryminałów były według mnie niepotrzebnym wydłużeniem i wprowadzały trochę chaosu. Czasem najlepsze o kazują się proste rozwiązania.

**Podobno widownia nie wstała do braw na premierowym pokazie spektaklu, jak to oceniasz?**

Widownia nie wstała również po spektaklu na którym byliśmy pod koniec stycznia. Mam w stosunku do zachowania słupskiej widowni sporo niezrozumienia. Przyjechałam do Słupska 4 lata temu. Pierwszy spektakl w teatrze i to wstawianie na średnim, w moim odczuciu, przedstawieniu było dla mnie zaskoczeniem.

Przyglądam się temu zjawisku od tamtej pory i nadal tego nie rozumiem: standing ovation na każdej premierze, bez względu na jej jakość. Zadziwiająca jest dla mnie również ocena części recenzentów, która pojawiła się w mediach. Widownia na „Trinie...” nie wstała, więc spektakl był zły. No dla mnie to przedstawienie jest wyjątkowo udane, więc w zupełnie inny sposób oceniam zachowanie widowni. Podniesienie się z fotele do oklasków nie jest jak się okazuje wyznacznikiem tego co dobre, a co złe. Przynajmniej nie w Słupsku.

**Mam podobną opinię. Choć nie liczyłbym na to, że przypadek „Triny...” to powrót do normalności, rozumianej przeze mnie w uproszczeniu mniej więcej tak: oklaskujemy dobre przedstawienia, a wstajemy tylko na wybitnych. Wróćmy jeszcze na chwilę do spektaklu. A właściwie do postaci Triny. Zawsze znajdzie się ktoś kto kłuje innych w oczy. Albo jest ładniejszy, częściej zresztą ładniejsza, albo jej zioła ładniej pachną (czytaj: lepiej się sprzedają), Niech nam Trina nie gaśnie. Nigdy. Jej przykład. Nie przykład tego, że nie warto, bo można zostać ukaraną/ukaranym. Ale że można być innym: bardziej kolorowym (nawet jeśli rudym), mającym swoje zdanie, wiedzę (stąd wiedźma) i niepoddającym się.**

Trina.... Niech nie gaśnie nigdy, bo czarownica jest dzisiaj odpowiedzią na poszukiwanie wzorców kobiecości. Potrzebujemy tego wzoru pramatek, babek, które były mocno oparte na buncie. Bo to bunt wobec patriarchy, przyjętych norm społecznych, czy innowierstwo posyłało je na stos. Potrzebujemy obecnie takiej charyzmy, która pozwoli nam kobietom budować siebie nie w oparciu o kogoś, ale o swoje własne potrzeby. W czarownicach dostrzegamy zatem nie tylko buntowniczkę, ale przede wszystkim waleczną kobietę. I tego im bardzo zazdrościmy, niestety naiwnie wierząc, że one wszystkie takie właśnie były. Jednak dość często one same nie wiedziały, z jakiego powodu zostały osądzone i skazane na śmierć. Do sieci oskarżeń łapano bowiem bardzo różne kobiety, również te, które nieopatrznie wychyliły się ze swoim zdaniem, odstawały od reszty, czy mieszkały same. Polowania na czarownice oparte były w dużej mierze również o mocno wypaczoną wtedy seksualność. Na przykład kobiecego orgazmu, wtedy wydawał się bardzo podejrzany. Traktowany niczym zła magia. Dlatego śmiała seksualność kobieca wiązana była z czarami. W postaci Triny mam nadzieję, dostrzegł to wszystko również reżyser spektaklu. Być może widzom przeszkadzała właśnie seksualność bohaterki, być może jej inność i obalony mit wyidealizowanej słupskiej czarownicy, Ale Ivo osiągnął to, co najważniejsze, pokazał, że dzisiaj też nie rozumieliśmy Triny, czarownicy, tak jak kiedyś nie rozumieli jej Ci, którzy z powodu własnych lęków skazali ją na śmierć.

- Rozmawiali: Urszula Markowska i Piotr Merecki

# KULTURA W POWIECIE *słupskim*

## AMERYKAŃSKA PIOSENKARKA I AUTORKA TEKSTÓW WYSTĄPI W PAŁACU W DAMNICY



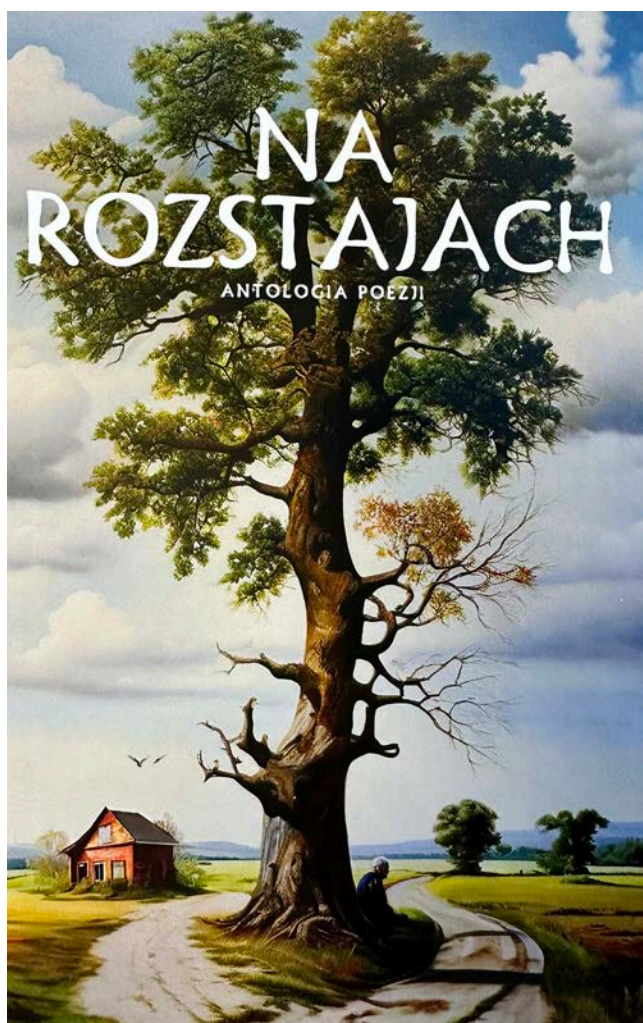
Już 28 marca 2025 roku o godzinie 19:00 Claire Kelly zaprezentuje swoją twórczość w sali lustrzanej pałacu w Damnicy! Centrum Kultury Powiatu Słupskiego zaprasza na koncert charyzmatycznej piosenkarki i autorki tekstów, która zdobyła serca publiczności na całym świecie. Jej muzyka jest pełna wdzięczności, miłości i życzliwości, co szczególnie podkreśla jej najnowszy projekt „Hopeful Romantic”. Ten koncert to niepowtarzalna okazja, by usłyszeć utwory takie jak „Tapestry” czy „Drunk Girls”, które zyskały uznanie w prestiżowych konkursach i festiwalach. Pochodząca z okolic Chicago Claire Kelly rozpoczęła swoją przygodę z muzyką w wieku 13 lat, kiedy pisała pierwsze teksty na marginesach szkolnych zeszytów. Dziś, mieszkając w Nashville, stolicy światowej muzyki, koncertuje na całym świecie, jej utwory pojawiają się w najpopularniejszych programach telewizyjnych (m.in. na Netflixie, Max, Hallmark czy ABC Network), a ona sama regularnie występuje w kultowym Bluebird Cafe. Claire Kelly ma na swoim koncie współpracę z uznanymi artystami, takimi jak Colbie Caillat czy Anderson East, oraz występy na jednej scenie z legendarnymi autorami piosenek z Nashville. Jej utwór „The Art of Letting Go”, który znalazł się w przebojowym serialu „Love is Blind”, jest tylko jednym z przykładów jej niezwykłego talentu do tworzenia muzyki, która porusza i inspiruje. **Bilety na wydarzenie dostępne na stronie [kupbilecik.pl](http://kupbilecik.pl) w cenie 40 zł. Szczegóły na [kultura.powiatyslupsk.pl](http://kultura.powiatyslupsk.pl). Przyjdź, aby posłuchać pięknych melodii i wsłuchaj się w jej opowieści.**

## NIEPOWTARZALNE WARSZTATY WOKALNE Z GOSIĄ SACALĄ W DAMNICY

Czy marzysz o doskonaleniu swojego głosu pod okiem jednego z najlepszych ekspertów w Polsce? Już 5 kwietnia pałac w Damnicy stanie się miejscem, gdzie miłośnicy muzyki, nauczyciele śpiewu i wokaliści będą mogli wziąć udział w wyjątkowych warsztatach prowadzonych przez Gosię Sacalą – trenerkę głosu, która inspiruje tysiące osób w całym kraju.

Gosia Sacala - jest trenerką głosu, artystką, przedsiębiorczynią i autorką największego kanału na polskim YouTube, poświęconego technice śpiewu, który śledzi ponad 150 tysięcy subskrybentów. W niecałe dwa lata zbudowała na YouTube opinię eksperta w dziedzinie techniki śpiewu, została doceniona przez wielu popularnych polskich

artystów za jej obiektywne i rzeczowe analizy (Ralph Kaminski, Mery Spolsky, Marcin Maciejczak) oraz stworzyła prawie 20-tysięczną społeczność edukacyjną na FB. Jej wiedza, pasja i zdolność do przekazywania skomplikowanych treści w przystępny sposób sprawiają, że przyciąga zarówno profesjonalistów, jak i początkujących artystów. Na co dzień Gosia prowadzi zajęcia indywidualne, warsztaty i kursy online, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Jej działalność edukacyjna łączy doświadczenie pedagoga z nowoczesnym podejściem do content marketingu. Kto powinien wziąć udział? Warsztaty są otwarte dla wszystkich, którzy chcą rozwijać swoje umiejętności wokalne. Organizatorzy zapraszają młodzież powyżej 15. roku życia, nauczycieli śpiewu, amatorów oraz osoby pracujące głosem. Szczegóły wydarzenia: **5 kwietnia 2025 r. godziny: 10:00 – 18:00, Sala lustrzana Pałacu w Damnicy, ul. Janusza Korczaka 1, 76-231 Damnica. Rezerwacja miejsc pod numerem 59 844 57 58.** Liczba miejsc jest ograniczona, dlatego nie zwlekaj! Odkryj radość płynącą ze śpiewu i rozwijaj swoje umiejętności z Gosią Sacalą – zainspiruj się i daj się ponieść muzyce!



## ŚWIATOWY DZIEŃ POEZJI

W Światowy Dzień Poezji - 21 marca o godzinie 17:00, pałac w Damnicy zamieni się w królestwo liryki. Centrum Kultury Powiatu Słupskiego wraz z grupą Wtorkowe Spotkania Literackie zapraszają miłośników poezji na długo wyczekiwaną jubileuszową uroczystość wręczenia egzemplarzy 20. Antologii Poezji „Na rozstajach” pod redakcją Zbigniewa Babiarza-Zycha, której Centrum jest wydawcą. Antologia „Na rozstajach” jest kolejną, dwudziestą już antologią wierszy Nieformalnej Grupy Poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie”, działającej od 2002 roku przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską. Książki te dokumentują działalność grupy i dają też możliwość publikacji wierszy jej sympatykom oraz współpracującym z nią poetom polskim i polskojęzycznym, żyjącym poza granicami kraju. W publikacji zamieszczono wiersze 74 poetów polskich oraz polskojęzycznych autorów z Litwy, Ukrainy, Anglii, Kanady i USA, dając tym samym dowód, że poezja jest wspólną przestrzenią łączącą w języku rodaków rozproszonych po świecie. Będzie to wyjątkowe wydarzenie, wzbogacone również występami artystycznymi: goście będą mieli okazję wsłuchać się w słowa kilku wybranych liryków w hipnotyzującej interpretacji aktorki Magdaleny Płanety. Publiczność wysłucha także kilku pięknych kompozycji z nurtu piosenki poetyckiej.



# Olejomaty – PIĄTY WYMIAR RECYKLINGU

EMKA S.A. to lider w dziedzinie innowacyjnych rozwiązań ekologicznych. Mając ponad 30-letnie doświadczenie na rynku logistyki, odbiorów i przetwarzania odpadów medycznych, postanowiła wykorzystać swoje know-how rozwijając nowy obszar działalności - EMKA Oil. Jest to świeży projekt firmy, który wychodzi naprzeciw zmieniającym się potrzebom społeczeństwa, wytyczając nowe szlaki i angażując się w stosowanie nowoczesnych technologii. Celem firmy jest zrewolucjonizowanie sposobu, w jaki ludzie postrzegają UCO, tak aby tworzyć pozytywny i trwały wpływ na środowisko naturalne, poprzez innowacyjny system Ogólnopolskiej Zbiórki Zużytego Oleju Spożywczego.

## Czym jest UCO?

Wylewanie zużytego oleju i tłuszczów roślinnych (Used Cooking Oil – UCO, czyli zużyty olej spożywczy) do kanalizacji jest powszechnym zjawiskiem, które może mieć poważnie negatywne skutki dla środowiska i kanalizacji. Tymczasem mało kto ma świadomość tego, jak negatywne skutki dla środowiska i kanalizacji może mieć takie działanie. UCO, czyli m.in. olej i masło po smażeniu, olej z sałatek, puszek i konserw generowany w gospodarstwach domowych jest produktem ubocznym, który powstaje podczas gotowania i smażenia, a jego nieodpowiednie utylizowanie stanowi zagrożenie dla wód powierzchniowych, gleby, wody pitnej i infrastruktury kanalizacyjnej.

## Korzyści z recyklingu UCO

Wbrew pozorom, istnieje szereg rozmaitych zastosowań dla zużytego oleju spożywczego, uznawanego za odpad. Mając na uwadze wysoką zawartość trójglicerydów w przetworzonym tłuszczu, wykorzystuje się go bardzo często jako biokomponent w procesie produkcji ekodiesla lub innych eko paliw. To jednak nie jedyna możliwość – oczyszczony, przetworzony olej może być także zastosowany w piecach olejowych jako swoiste paliwo, zapewniając energię cieplną. Ponadto w przemyśle chemicznym tego rodzaju oczyszczone już odpady znajdują dodatkowe zastosowanie przy produkcji różnego rodzaju tworzyw syntetycznych. Wówczas oczyszczony olej poddaje się dalszej obróbce wraz z innymi substancjami.

### Czym grozi wylewanie zużytego oleju spożywczego do kanalizacji?

- skażenie wód powierzchniowych i podziemnych;
- obumieranie fauny i flory;
- zanieczyszczenie gleby;
- obniżenie jakości wody pitnej;
- narażenie zdrowia publicznego;
- uszkodzenie systemów kanalizacyjnych.

## Korzyści odpowiedniego RECYKLINGU UCO:

- usprawnienie procesu oczyszczania wody użytkowej i ponownego wprowadzenia jej do obiegu;
- zapobieganie zatykaniu trudno dostępnych miejsc w rurach kanalizacyjnych w swoich domach;
- ograniczenie konieczności uciążliwych remontów przez dbanie o kanalizację miejską;
- dostarczanie surowców potrzebnych do badań naukowych i produkcji paliw;
- zmniejszenie zapotrzebowania na surowce naturalne potrzebne do wytwarzania nowego oleju;
- ograniczenie ilości zanieczyszczeń przedostających się do wód i powietrza.



## Jakie produkty powstają dzięki recyklingowi UCO?

- biopaliwa;
- kosmetyki;
- środki czystości
- biodegradowalne tworzywa sztuczne;
- farby;
- świece;
- karma dla zwierząt.

## OLEJOMATY – *rewolucyjny system*

Olejomaty to rewolucyjny system pozwalający na stworzenie na poziomie gmin sieci punktów z maszynami, do których lokalna społeczność może oddawać UCO. Olejomaty są milowym krokiem do poszerzenia liczby frakcji odpadów, które mogą być zbierane i segregowane przez gospodarstwa domowe w całej Polsce. Projekt ten przyniesie znaczący wzrost poziomu recyklingu i odzysku z odpadów na poziomie gmin i samorządów.

## INTUICYJNA *aplikacja mobilna*

Aplikacja mobilna Olejomaty to intuicyjne narzędzie do zarządzania zbiórką UCO z poziomu użytkownika. Dostępna jest na urządzenia iOS oraz Android. Aby z niej korzystać należy stworzyć konto, zbierać punkty za oddany olej i wymieniać na atrakcyjne nagrody. W aplikacji można również znaleźć instrukcje prawidłowej zbiórki, zlokalizować najbliższy Olejomat i przeczytać wiele materiałów edukacyjnych poświęconych ekologii i ochronie środowiska.

## *Wczoraj Redzikowo, dziś Żyrardów,* **JUTRO CAŁY ŚWIAT!**

Innowacyjne rozwiązanie, jakim są olejomaty, będzie sukcesywnie wdrażane w samorządach w całym kraju. Jako pierwsza w Polsce w Ogólnopolskiej Zbiórce Zużytego Oleju Spożywczego (UCO - Used Cooking Oil) zapoczątkowaliśmy w gminie Redzikowo. Na jej terenie zainstalowano aż osiem Olejomatów w następujących lokalizacjach:

- SIEMIANICE, Słupska 42
- GLOBINO, Główna 47
- WRZEŚCIE, Słupska 33
- BIERKOWO, Grodzka 89
- JEZIERZYCE, Szkolna 3
- JEZIERZYCE, Kolejowa 5
- WLYNKÓWKO, Błękitna 17
- REDZIKOWO, Redzikowo 16A



## JAK DOŁĄCZYĆ DO ZBIÓRKI UCO?

### 1. Zarejestruj się w aplikacji olejomaty

Założ konto w aplikacji OLEJOMATY, która umożliwi udział w programie zbierania zużytego oleju spożywczego (UCO). Aplikacja jest bezpłatna, dostępna w App Store / Google Play.

### 2. Pobierz butelkę z olejomatu

Po rejestracji w aplikacji udaj się do wybranego olejomatu. Skanując kod QR z aplikacji pobierz z olejomatu specjalną butelkę, wykonaną z ekologicznego materiału (odporną na wysokie temperatury oleju), która jest przeznaczona do zbierania zużytego oleju spożywczego.

### 3. Zbieraj zużyty olej spożywczy

Zbieraj zużyty olej spożywczy w swoim gospodarstwie domowym do specjalnej butelki pobranej z olejomatu. Średni czas zbiórki zużytego oleju wynosi półtora miesiąca.

### 4. Oddaj butelki do olejomatu

Po wypełnieniu butelki oddaj butelkę ze użytym olejem spożywczym do olejomatu, ponownie skanując kod QR z aplikacji mobilnej. Pamiętaj, aby mocno zakręcić butelkę przed włożeniem jej do olejomatu. W tym momencie możesz pobrać nową butelkę do dalszego zbierania zużytego oleju spożywczego. Po weryfikacji poprawności zbiórki zużytego oleju spożywczego, za każdą oddaną butelkę otrzymasz punkty na swoje konto w aplikacji.

### 5. Zbieraj punkty i wymieniaj nagrody

Za każdą oddaną butelkę otrzymasz 100 punktów na swoje konto. Po zebraniu 300 punktów możesz je raz w roku wymienić na nagrodę.

Kolejne siedem Olejomatów zostało zainstalowanych w Żyrardowie, rodzinnym mieście EMKA, a trzy kolejne w Ustce (PSZOK Ustka, Grunwaldzka 51, Darłowska 10a). Dwa Olejomaty pojawiły się również w mieście Hel (Komandorska 2, Kaszubska 10), a jeden z trzech planowanych stanął już w gminie Michałowice, przy Parkingu P+R w miejscowości Reguły, ul. Kuchy. Pierwsze olejomaty zawitały także na Opolszczyznę, do Kędzierzyna-Koźła, w pobliżu PSP nr 6 w Śródmieściu oraz PSP nr 12 na osiedlu Zachód. Wkrótce pojawią się tam kolejne trzy urządzenia. Już niebawem olejomaty staną w Dębnicy Kaszubskiej, Sochaczewie, Mszczonowie, Płocku oraz w gminie Zawadzkie.



# *Endometrioza.* NIKT NIE WIERZY W NASZ BÓL

---

**Endometrioza to choroba która dotyka wiele kobiet. W Polsce choruje w ciszy i bólu około 2 mln kobiet. Wspaniałe EndoKobiety radzą sobie same, bez wsparcia NFZ i programu leczenia tej choroby. Niech pokolenie naszych córek będzie wolne od błędnych diagnoz, nieskutecznego leczenia, obojętności. Endometriozę się leczy... Taki wpis widnieje na blogu EndoMama prowadzonym przez naszą rozmówczynię, Dagmarę Górecką-Basińską.**

---

## **Dlaczego zajęłaś się właśnie tematem endometriozy?**

Choruję na endometriozę. Przez kilkanaście lat szukałam diagnozy i skutecznego leczenia moich dolegliwości. Gdy ból był nie do zniesienia postanowiłam szukać pomocy w Warszawie i we Wrocławiu. Tam spotkałam specjalistów, którzy mnie wysłuchali i postawili diagnozę. Dla mnie ta informacja była jak wyrok – zbyt późno do nich trafiłam, endometrioza zrobiła wiele zniszczeń w moim organizmie. Moja operacja trwała prawie osiem godzin – lekarze usuwali skutki wieloletniej ignorancji innych lekarzy. Po operacji wiedziałam, że chcę mówić i uświadamiać inne kobiety o endometriozie. Dla mnie jest to wciąż niezrozumiałe że w XXI wieku przyzwala się na takie cierpienie kobiet.

## Skąd taki opór i dlaczego NFZ nie wspiera chorujących na endometriozę kobiet?

To pytanie najlepiej jest skierować do NFZ i Ministerstwa Zdrowia. Endometrioza jest chorobą, o której wciąż zbyt mało wiemy. Potrzeba zmian systemowych, edukacji na szczeblu studiów medycznych, tworzenia centrów leczenia endometriozy i oszacowania koszyka świadczeń. To jest złożona choroba i dotyczy wielu sfer naszego życia. Nie jest to przecież tylko ból fizyczny ale też psychiczny. Dlatego leczenie powinno odbywać się kompleksowo ze wsparciem dietetyka, fizjoterapeuty, psychologa a nawet psychiatry. Wiele objawów endometriozy nie jest charakterystycznych dla schorzeń ginekologicznych np. ból podczas wypróżniania, ból podczas oddawania moczu, ból nogi czy kręgosłupa. Dlatego przy operacjach powinien być zespół multidyscyplinarny, a nie tylko sam ginekolog. A dla NFZ jest to kosztowna procedura.

## Blog jest sposobem na rozpowszechnianie wiedzy na temat endometriozy?

Tak, w obecnych czasach blog i social media są najlepszymi środkami komunikacji. A mi zależy, aby jak najwięcej kobiet usłyszało o tej chorobie, by znalazły wsparcie w diagnostyce i leczeniu. Staram się przełamywać tematy tabu i edukować o zdrowiu kobiet.

## Co powiedziałaś nastolatkom, dla których zbliżający się okres menstruacji powoduje ogromny lęk przed kolejnym bólem?

Najważniejsze to udać się do ginekologa. Okres nie powinien boleć i wywoływać lęku. Warto jest się skonsultować z lekarzem, aby zweryfikować przyczyny bólu. Specjalista również przekaze informacje o lekach przeciwbólowych i ewentualnym leczeniu. Aby pomóc sobie w warunkach domowych z bolesnymi miesiączkami, warto zaopatrzyć się w termofor, urządzenie TENS albo masażer termiczny firmy EndoMe – moja córka i ja go używamy. Rekomenduję też wizytę u osteopatki lub urofizjoterapeutki, które świetnie pomogą niwelować ból. Warto też zadbać o swoją dietę, unikać produktów wysoko przetworzonych. Osobiście polecam stosowanie oleju z wiesiołka.

## Oprócz prowadzenia bloga organizujesz dodatkowo spotkania i warsztaty dla kobiet cierpiących na endometriozę. Dużo zgłasza się kobiet na takie zajęcia?

Stworzyłam EndoMotywacje - to 4-dniowe pobyty dla EndoKobiet. W listopadzie była już 6 edycja. To czas, kiedy staram się pomóc uczestniczkom w odnalezieniu drogi do radzenia sobie z chorobą. W czasie spotkań towarzyszy-

Szą mi dietetyczki, psycholożki, fizjoterapeutki, a także joginki. To idealna pigułka wiedzy dla EndoKobiet, ale także czas regeneracji. Przyjeżdżają do mnie kobiety z całej Polski, a także przychodzą ustczanki. Każda grupa liczy ok. 15 osób. Każda z nich wyjeżdża z Ustki pełna energii i motywacji.

## Jaki jest największy problem kobiet dotkniętych tą chorobą? (Osamotnienie w chorobie, brak specjalistów, drogie leczenie?)

Brak zrozumienia i wsparcia. Nikt nie wierzy w nasz ból, bo choroby nie widać. Ciężko się ją diagnozuje, a my jesteśmy nazywane hipochondryczkami. Poza tym jest społeczne przyzwolenie na to, że okres boli, więc to pewnie „taka nasza uroda”. Największy problem to koszty diagnostyki i leczenia. Średnio wizyta u specjalisty to 700 zł, rezonans miednicy mniejszej w protokole diagnostyki endometriozy 1800 zł, wizyta u urofizjoterapeuty 250 zł. Leki i suplementy ok. 300-500 zł miesięcznie. Najdroższe są specjalistyczne operacje od 15 000 zł do 80 000 zł. Te kwoty przerażają, a my musimy to opłacić z własnych środków.

## Dość powszechne jest stwierdzenie, że endometrioza jest przeszkodą w zaisciu w ciąży. Wiele kobiet, z powodu również wielu obaw nie decyduje się na dziecko. Ty jesteś mamą. Czy endometrioza faktycznie utrudnia zaiscie w ciąży? Jak Ty przechodziłaś ten czas?

Powszechne jest także stwierdzenie, że ciąża leczy endometriozę. Co jest nieprawdą, bo właśnie u mnie po dwóch ciążach uderzyła z podwójną siłą. Wiem, że jestem szczęściarą, mam dwoje dzieci. To był dla mnie i mojego męża wyjątkowo ciężki czas, jak większość kobiet z endometriozą, długo czekałam na pokazanie się dwóch kresek na teście ciążowym. Nie miałam wtedy takiej świadomości jak teraz. Lekarze też mało wiedzieli o endometriozie. Chorując na endometriozę, jesteśmy trochę na przegranej pozycji: - zrosty powodują niedrożność jajowodów, - liczne operacje zmniejszają AMH, - zaburzenia owulacji, - słaba jakość komórek, - hormony „rozregulowane”. Do tego dochodzi zła kondycja macicy, która zmaga się z adenomiozą. Kto by chciał zamieszkać w takim „domku”? Każda ciąża kobiety chorującej na endometriozę niewątpliwie jest cudem.

- Rozmawiała Marianna Halcarz



## Co oznacza bycie ENDOMAMA?

Endomama – czyli „mama” – bo mam też córkę, nastolatkę. Sama byłam nastolatką, która bardzo cierpiała podczas miesiączkowania i temat miesiączki był dla mnie bardzo trudny. Z tego poczucia troski o kolejne pokolenia, a szczególnie nastolatki, które też często są tematem moich wpisów, postanowiłam zgłębiać wiedzę na temat endometriozy. EndoMama to mój plan na rozpowszechnianie wiedzy na temat endometriozy. Robię to z pasją, przyjemnością i zaangażowaniem, wierząc, że mogę w ten sposób pomóc innym kobietom. Jest to duża odpowiedzialność, a przełamywanie tematów tabu jest bardzo istotne, by jak najwięcej kobiet mogło znaleźć właściwą diagnozę i specjalistyczne leczenie.

Jesteś uścżanką z urodzenia. Mieszkasz tu i prowadzisz rodzinną działalność turystyczną. Czy lokalnie jesteś ekspertką w sprawie endometriozy, czy raczej tak oceniana jesteś poza naszym regionem? Czy trafiają na wasze warsztaty kobiety z najbliższych okolic?

To bardzo dobre pytanie. Od samego początku mojej działalności jako EndoMama częściej moje treści trafiały do kobiet z Polski. Ale cieszę się, że obecnie coraz więcej kobiet zgłasza się do mnie z okolic Ustki czy Słupska. Wiem, że nie jest to dla nich komfortowa sytuacja, bo dotyczy intymnych sfer naszego życia. Sama kiedyś potrzebowałam takiego wsparcia, dlatego doskonale wiem, jak mogę im pomóc.

## Jakie działania zaplanowałaś na najbliższy czas?

Już 15 lutego organizuję razem z Katarzyną Gierobą, prezeską Fundacji Endopolki, i Tomaszem Piekarskim, dietetykiem, warsztaty edukacyjne Świadome życie z endometriozą. Podczas tego spotkania postaramy się pomóc kobietom w odnalezieniu drogi do radzenia sobie z endometriozą. To trzygodzinny warsztat i solidna dawka wiedzy z różnych obszarów. Wiemy, że edukacja pacjentek jest bardzo ważnym elementem, by poradzić sobie z chorobą przewlekłą, tak jak i zrozumienie oraz wsparcie, którym oczywiście otoczmy uczestniczki spotkania.

**Warsztaty edukacyjne**  
**Świadome życie z endometriozą**

15.02.2025 godz. 10:00  
Miejsce : Szerokie Wody Ustka

Cena 70 zł/os  
rezerwacja:  
www.szerokiewody.pl  
tel. 536 447 499

ORGANIZATORZY WYDARZENIA :

endopolki Immuno Dieta SZEROKIE WODY

# Osoby z niepełnosprawnością. UTRATA PRACY

## KONSEKWENCJE

Godzina piąta trzydzieści, mój wewnętrzny budzik działa, już mam opuścić wygodne łóżko, kiedy jak grom z jasnego nieba dociera do mnie, że już nie muszę się nigdzie śpieszyć. Wczoraj był mój ostatni dzień pracy, teraz będę mogła się wyspać do woli, a jednak nie umiem ponownie zasnąć i już po kilkunastu minutach jestem w kuchni. Kilka pierwszych dni mijają mi na załatwianiu zaległych spraw, jednak pod koniec drugiego tygodnia nie mogę sobie znaleźć miejsca, wciąż czegoś mi brakuje. Wykonując zadania związane z pracą zawodową czuję się potrzebna, lecz teraz moja samoocena zaczyna gwałtownie spadać i mam wrażenie, że świat zewnętrzny się przede mną zamyka. O ile przez pierwsze miesiące po utracie pracy mój kontakt z dawnymi współpracownikami był częsty, to z upływem czasu zaczął zanikać. Każdy żyje swoim życiem i nie można od nikogo wymagać tego, żeby w pierwszej kolejności myślał o innych, zwłaszcza o dawnych współpracownikach. Pracując wśród ludzi miałam okazję do nawiązywania nowych znajomości, dzięki którym łatwiej było mi się odnaleźć w zawilosciach codziennego życia. Jak na złość po kolei zaczynają się psuć kolejno sprzęty typu kuchenka, lodówka itd. Nie mam wyjścia muszę kupić nowe. Oszczędności kurczą się w zastraszającym tempie, a przecież teraz mam tylko niewielkie świadczenie z ZUS-u, z którego po opłaceniu bieżących rachunków pozostaje tyle, że muszę się nieźle nagłować jak je zagospoda-

rować żeby starczyło do ...następnego przelewu. O wyjściu do kina, teatru czy kawiarni nie ma już mowy. Mogę zapomnieć o wycieczkach czy zakupie nawet jednej książki i pozostaje mi tylko nadzieja, że moje zdrowie będzie mi dopisywało, bo przecież leki są bardzo drogie.

Takie historie jak ta opisana powyżej w minionym roku mnożyły się jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Dla osób z niepełnosprawnością praca zawodowa to szeroko pojęta rehabilitacja, mająca korzystny wpływ zarówno na stan emocjonalny jak i finansowy. Działa mobilizująco nie pozwalając by myśli niepełnosprawnego wciąż krążyły wokół jego ograniczeń, wręcz przeciwnie mobilizuje do pokonywania barier z nimi związanych. Ostatnimi czasy z różnych przyczyn pracodawcy nagminnie rozwiązywali umowy o pracę z osobami z orzeczoną niepełnosprawnością i nie ma co się czarować znalezienie przez nich nowego miejsca zatrudnienia nie jest takie łatwe. Czas pokaże czy w roku 2025 rynek pracy dla osób z niepełnosprawnościami chcących rozwijać się zawodowo będzie łaskawy.

- Iwona Włodarczyk



# APLIKACJE WSPARCIEM *osób niewidomych*



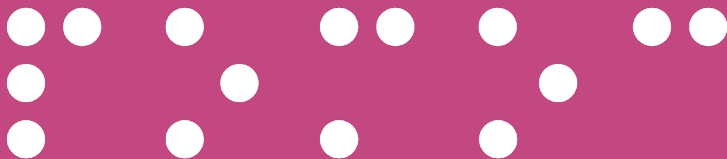
**D**la każdego człowieka jego własna samodzielność jest priorytetem. Większość społeczeństwa żyje pełnią życia, bez przeszkód realizując swoje marzenia oraz plany. Niestety nie wszystkim dane jest takie życie i pomimo najlepszych chęci liczna grupa osób nie jest w stanie samodzielnie wykonać niektórych czynności, co w konsekwencji utrudnia lub całkowicie uniemożliwia im osiągnięcie własnych zamierzeń. Osoby z niepełnosprawnościami są tymi, przed którymi szczególnie mnożą się bariery, a stopień trudności każdej z nich jest uzależniony od rodzaju niepełnosprawności, którą są dotknięte. Są bariery, których pokonanie staje się realne wyłącznie z pomocą innych ludzi, lecz dzięki nowym technologiom samodzielność osób z niepełnosprawnościami sukcesywnie się poszerza. Dużą grupę wśród niepełnosprawnych stanowią osoby z dysfunkcją wzroku, którego brak tylko pozornie wyklucza niewidomego z pełnego funkcjonowania w społeczeństwie. Niewidomi oraz niedowidzący bezapelacyjnie potrzebują wsparcia osób trzecich, jednak również w przypadku tej niepełnosprawności w sukurs samodzielności coraz częściej przychodzi wspomniane wyżej nowe technologie. To dzięki nim bezpieczeństwo osób oraz zakres wykonywanych przez nie samodzielnie czynności sukcesywnie wzrasta. „Mówiące” ciśnieniomierze, termometry, glukometry umożliwiają kontrolowanie własnego stanu zdrowia, a udźwiękowione komputery oraz telefony umożliwiają bezpośredni kontakt nie tylko z bliskimi, znajomymi, lecz również z lekarzem, urzędami czy pracodawcą. Aplikacje dedykowane osobom niewidomym i słabowidzącym to kolejna z cennych

pomocy umożliwiających pokonywanie piętrzących się barier. Część z dostępnych aplikacji jest płatna, jednak są i takie, na które nie trzeba wydać nawet złotówki. Jedne pozwalają osobie niewidomej zlokalizować miejsce, w którym aktualnie przebywa, informując ją, jakie instytucje, sklepy czy punkty usługowe są na jej trasie, dzięki innym bez trudu da się określić kolor ubrania czy przedmiotu. Nie każdy niewidomy potrafi rozpoznać nominały banknotów, a o przeczytanie pisma przysłanego np. przez elektrownię dotychczas musiał prosić widzącego sąsiada. Obecnie wystarczy, że uruchomi aplikację w telefonie i przysłany dokument zostanie przeczytany, natomiast banknoty po odczytaniu ich nominałów posegregowane powędrują do portfela. Samodzielne robienie zakupów przez osoby z dysfunkcją wzroku to kolejna z dziedzin życia, która często przysparza trudności. O ile w małych sklepikach można liczyć na pomoc personelu, który pomoże w zlokalizowaniu szukanych produktów, odczyta cenę, składniki oraz datę przydatności do spożycia, to w dużych marketach o uzyskanie takiej pomocy jest niezwykle trudno. Z tego też powodu osoby niewidome chętnie odwiedzają małe sklepy, a do tych większych wybierają się w towarzystwie przewodnika. Problem z odczytaniem nazwy produktu oraz innych informacji umieszczonych na opakowaniach mają osoby słabowidzące i aby uzyskać pomoc, proszą o nią przypadkowych klientów, co bywa krępujące. Dzięki nowej innowacyjnej aplikacji opracowanej przez młodych łódzkich studentów robienie zakupów przez niewidomych i niedowidzących może być znacznie łatwiejsze. W 2023 roku podczas Krakowskiego Akademickiego Marato-

nu Innowacji 20-letnia Michalina Głusek z Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi i 21-letni Jakub Kamiński z Wydziału Zarządzania UŁ razem z zespołem zaprezentowali swój pomysł na ciekawy program dla osób niewidomych i słabowidzących. Zadaniem przedstawionej aplikacji ma być pomoc wspomnianej grupie klientów w zakupach stacjonarnych. Program będzie połączony z aplikacjami konkretnych jednostek handlowych. Po jego pobraniu na smartfon będzie można zeskanować i rozpoznać produkt w danym sklepie po kodzie kreskowym. Dzięki temu otrzymamy informacje, co to jest za artykuł oraz jaka jest jego dostępność w tym sklepie. Aplikacja zajęła pierwsze miejsce w konkursie na innowacje, a pierwsze testy programu ruszyły w 2024 roku.



Iwona Włodarczyk



# Patrz! ——— SZKUDLAREK BIEGNIE!

Zaczął na słupskim stadionie 650-lecia po to, by w wieku 72 lat mieć na koncie około 40 maratonów. Jest na tej liście słynnych sześć gwiazdek korony maratonów świata czyli: Tokio, Boston, Londyn, Berlin, Chicago i Nowy Jork składające się na cykl Abbott World Marathon Majors. Ale też, po dodaniu Sydney, Dubaju i Antarktydy, maraton na każdym z siedmiu kontynentów.

Oto opowieść o słupszczyźnie Zbyszku Szkudlarku i jego marzeniach. W jakiejś części już zrealizowanych. Wystuchał jej i pytania zadawał (rzadko) Piotr Merecki.





## Opozwiem ci HISTORIE...

Któregoś razu, byłem jeszcze młodym chłopakiem, na obozie letnim przebiegliśmy z kolegami jakieś 10 kilometrów. Miałem może 16 lat. Ale potem szkoła, jedna, druga, i tak dalej, i tak dalej... Dopiero w latach 80-tych, gdy dorobiłem się pierwszego mieszkania, miałem już żonę i syna, chciałem wrócić do idei biegania. Ubrałem trampki, jakieś dresy i poszedłem na naszą piękną alejkę brzozową. Pobiegłem sobie, to była niedziela, ładna pogoda, wiosna. Wracam do domu, na balkonach kwitły poduszki, pełne pań obserwujących i komentujących świat. I słyszę: „Zobacz, zobacz głupi Szkuclarek biega!” Mnie to tak zdeprymowało, że uznałem, że to jakaś siara tak biegać. Minęło znowu parę lat i co się okazało? Praca przy komputerze, taki ponton zacząłem się robić, zaczęło coś boleć i na neurochirurgię trafiłem, gdzie stwierdzili: - Panie, pan jesteś zdrowy, tylko pan nie masz mięśni. Schabików, połędwiczki... ten kręgosłup jest taki... Pan musi zacząć coś robić, może masaże jakieś najpierw? Potem jakieś spacerki, wie pan i tak dalej... No to miałem masaże i przez tydzień nie bolało, a potem znów bolało. W końcu jeden fizjoterapeuta powiedział: - Słuchaj stary, jak ty nie weźmiesz się sam za siebie żeby wzmocnić te mięśnie, to ta robota nic nie da, będziesz stetryczały, bolało cię będzie wszystko, musisz coś robić. - Mam rower – ja na to. - Chłopie! Na rowerze to ty się zabijesz! Ty musisz chodzić, spacerować, pływać! Pływać? Przecież pływanie jest nudne. Jakiś mi nigdy nie odpowiadało. No to ubrałem kiedyś buty i poszedłem stąd przez cmentarz na stadion. Stanąłem na starcie i mówię: - Teraz to wy zobaczycie z kim tańczycie! Jak odpaliłem petardę, aż się zdziwiłem z jaką prędkością biegłem! Tylko że po dwustu metrach, chłodnicę urwało... Po prostu dalej nie byłem w stanie. Ale chodziłem trzy razy w tygodniu na ten stadion i truchtałem. Bo szybkie bieganie polega na wolnym bieganiu. I po trzech miesiącach byłem taki szczęśliwy, bo przebiegłem na raz 5 kilometrów!

Zacząłem biegać do lasu. W pewnym momencie poznałem człowieka, biegacza. I on mówi: - Widzę u ciebie plakietkę, że gdzieś koło Korzybia biegałeś? Ja mówię: - Tak. - Jak ci się biegło, ile tam było kilometrów? - Sześć... - I które miejsce zająłeś? A ja mówię że przedostatnie... Ale dostałem nagrodę: tę plakietkę i talon na bułkę... I ten mądry człowiek mówi mi: - To przebiegnij dziesięć kilometrów. No to przebiegłem dziesięć. Raz i drugi... - Przebiegnij piętnaście... Mogłem i piętnaście... Tu nie chodziło o czas, robiłem to absolutnie dla siebie, dla kondycji. Oczywiście schudłem, zacząłem mieć dynamiczny krok, zacząłem się dobrze czuć. No i znowu

ten sam człowiek mówi: - Przebiegnij dwadzieścia. Przebiegłem dwadzieścia. - Jaki czas? - Dwie godziny, dwadzieścia cztery... - O pięknie! To jeszcze raz przebiegnij i teraz zobacz czy masz ochotę dalej biec. Przebiegłem dwadzieścia sześć. - No to się nadajesz na maraton - powiedział. Pojechałem na maraton do Warszawy, to było półtora roku od momentu kiedy zacząłem biegać.

Pamiętam na trasie tunel nieopodal biblioteki uniwersyteckiej. I wiesz: biegiesz, zziąjany, koncentrujesz się nad tą kadencją, gorąco było, pamiętam... i wpadam w ten tunel, tam trochę chłodniej było, i nagle słyszę gregoriański śpiew... Gdzie ja trafiłem? Ciepło mi się zrobiło... ale nie, to był chór Uniwersytetu Warszawskiego. Jedna z atrakcji przygotowanych przez organizatorów biegu. To było szesnaście lat temu. Uradowany byłem, a czas miałem jakieś cztery i pół godziny. Niedługo potem spotkałem ordynatora neurochirurgii. - No i panie Zbyszku co tam, fajnie pan wygląda, pomogły panu masaże? Ja na to, że nie wiem czy masaże, ale melduję, że właśnie przebiegłem maraton. - Panie, panu nie wolno biegać! Pan rozumie?! Nie wolno! - Panie, ale mnie nic nie dolega... - A to ch... , biegaj pan dalej. Zaczęło się to w ten właśnie sposób, zacząłem biegać systematycznie. Potem były: Poznań, Kraków, Wrocław.

### A kiedy pojawił się pomysł na duże maratony za granicą?

Trochę wynikało to z mojej ciekawości świata. Lubię podróże. Moja ówczesna dziewczyna namawiała: pojedźmy gdzieś, może do Rzymu... Dobrze, mówię, ale jak będzie maraton. I zacząłem łączyć maratony z podróżami turystycznymi. Kopenhaga mnie interesowała, a potem nagle zainteresował mnie Dubaj, potem ktoś zaproponował Nowy Jork. Pierwszy kultowy maraton. Nie poznasz tak Manhattanu jak na własnych nogach. W Dubaju bardzo ciekawy bieg, maraton który ma raptem cztery zakręty. Ale nie on był najbardziej dziwny. Potem była Jerozolima. Dla nas, ludzi zainteresowanych kulturą, to jakby pępek świata, więc nie mogło się skończyć tylko na bieganiu. Z Tel Awiwu pożyczonym samochodem pojechałem do starej stolicy Izraela, do Jerycha. Na dwa dni przed końcem podróży maraton w Jerozolimie. Atmosfera niesamowita: 30-40 tysięcy ludzi i wszyscy biegają. Uwielbiam Maroko, jestem tam raz lub dwa razy w roku. Przepiękna arabska kultura, architektura, mili ludzie. I w Marakeszu pobiegłem maraton. I nagle się okazało, że zaliczyłem już Amerykę Północną, Afrykę, Azję... Dodatkową wartością są poznani podczas tych imprez ludzie. I niektórzy potem dzwonią: Słuchaj, stary, jest ekipa, lecimy do Rio de Janeiro. Cemu nie? Maraton w Rio jest bardzo trudny, jeden z najtrudniejszych w moim życiu. Mówi się, że temperatura 28 stopni C jest granicą, powyżej której nie należy biegać.

W Brazylii było wtedy 30-32 stopnie i bardzo duża wilgotność. To była walka z samym sobą. Ale ten pobyt to dla mnie też przygoda turystyczna, choćby obejrzenie z bliska faveli. Kiedy okazało się, że mam na swoim koncie tak dużo znanych, kultowych maratonów i połączyłem to z informacją o istnieniu World Marathon Majors...

### Okazało się, że czegoś brakuje?

Oczywiście! Nawiązałem kontakt z jedną z niemieckich agencji sportowych, która pomogła mi pobic w maratonach, na które najtrudniej się dostać: Boston i Antarktyda. Boston, najstarszy maraton na świecie, w tym roku będzie 128. edycja. Sześć lat czekałem na możliwość startu w Bostonie, na telefon z pytaniem: Mamy jedno miejsce, lecisz? Lecę! Miesiąc później znów telefon – jest miejsce na Antarktydę! Jedno z trzech przyznanych w tamtym roku Europie.

### To ilu zawodników bierze udział w tym biegu?

Stu maratończyków i pięćdziesięciu półmaratończyków.

### Jak droga jest to przygoda?

Nie pytaj. To duża kwota, zadłużyłem się. Na szczęście jedną czwartą kosztów zasponsorowała mi pewna firma ze Słupska. Wtedy byłem jedynym Polakiem w stawce maratończyków. Sama Antarktyda natomiast to wyprawa życia, niebываła przygoda. Żeby się tam dostać trze-

ba podróżować cztery i pół doby. Z Europy przez Buenos Aires, gdzie spotkali się wszyscy biegacze i mieliśmy parę dni aklimatyzacji, potem cztery godziny lotu do Ushuaia na Ziemi Ognistej. Dalej rejs statkiem. Dwie i pół doby. Byliśmy tam w marcu, to końcówka lata na Antarktydzie. Śniegu prawie nie było, był za to porywisty wiatr, średnio ok. 45 km/h. Mało śniegu, szutr i błoto. 6 pętli po 7 kilometrów. Kiedy przybiegłem do mety, przy czym nie byłem ostatni, a trzech nas było w wieku powyżej 70 lat, to obsługa musiała mi pomóc zmienić ubranie. Przespałem cały powrotny rejs do Ushuai.

### Zamknięciem cyklu World Marathon Majors było dla Ciebie Tokio.

Tak. To był mój ostatni maraton. W marcu ubiegłego roku. Nie zrobiło na mnie Tokio wrażenia. Kompletnie.

### Po tych wszystkich sukcesach masz jeszcze coś do przebiegnięcia?

Każdy czas ma swój czas. Ja mam 72 lata. Bieganie zostawia ślady w każdym organizmie. Wiem, że więcej wrażeń w maratonach nie będę już miał. Może jakiś półmaraton lajtowy. Ale to nie znaczy, że teraz usiądę i będę paluchami przebierał. Mam pomysł na wyprawę motocyklową przez Gibraltar do Tangeru i dalej do Senegalu, nieodkrytej perły Afryki z punktu widzenia turysty. Szukam kogoś, kto pojechałby ze mną. Czy to się uda, nie wiem. Może to truizm, ale w życiu trzeba nie tylko mieć marzenia, ale trzeba je realizować. Staram się to robić.



PIOTR MERECKI



# LAUNDROMAT

## PRALNIA SAMOObsŁUGOWA

SIMPLY CLEVER LAUNDRY



AUTHORIZED PARTNER



Pierwsza  
i najlepsza  
pralnia  
samoobsługowa  
w sŁupsku

ul. Mickiewicza 8A.

czynne przez

365 dni

od 7:00

DO 22:00

detergenty  
w cenie prania

### Duże Gabaryty

kołdry • koce • narzuty  
pokrowce • pościel • ręczniki  
odzież • Wełna • puch  
bawełna • syntetyki

pralniasamoobsługowaslupsk@gmail.com

tel: +48 508 488 347 | +48 739 169 200



EMKA

OLEJOMATY



## POBIERZ OLEJOMATY I ZGARNIAJ NAGRODY

Za każdą oddaną  
butelkę otrzymasz  
punkty na swoje  
indywidualne konto.  
Po zgromadzeniu  
odpowiedniej liczby  
punktów, będziesz  
mógł je wymienić  
na nagrody.



Pobierz w  
App Store

POBIERZ Z  
Google Play

[www.olejomaty.pl](http://www.olejomaty.pl)

